ROK I WARSZAWA • PAŹDZIERNIK - GRUDZIEŃ 1948

# WIADOMOŚCI HISTORYCZNE

## CZASOPISMO DLA NAUCZYCIELI

4

PAŃSTWOWE ZAKŁADY WYDAWNICTW SZKOLNYCH

# TREŚĆ NUMERU CZWARTEGO

## OD ADMINISTRACJI

*Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych zawiadamiają, że w roku 1949 ze względu na zwiększenie liczby numerów Wiadomości Historycznych do pięciu rocznie prenumerata roczna będzie wynosić 180 zł, cena pojedynczego egzemplarza 40 zł (bez zmiany).*

*Wpłacać należy na konto PKO I-690 Administracja Czasopism PZWS*

WIADOMOŚCI HISTORYCZNE Nr 4

## ERRATA

| | | | |
|---|---|---|---|
| Str. 11, w. 13 | powinno być: | na moment zam. na momencie |
| „ 11 „ 39 | „ | „ | Marii Friedbergowej zam. Friedbergerowej |
| „ 13 „ 28 | „ | „ | przechodzącą zam. przechodząca |
| „ 44 „ 9 | „ | „ | możliwości zam. mośliwości |
| „ 57 „ 11 | „ | „ | plon zam. plan |
| „ 61 „ 7 | „ | „ | *O niemieckich . . .* zam. *o niemieckich . . .* |
| „ 62 „ 19 | „ | „ | kierunku zam. kierunki |

ROK I WARSZAWA PAŹDZIERNIK - GRUDZIEŃ 1948 Nr 4

# WIADOMOŚCI HISTORYCZNE

CZASOPISMO DLA NAUCZYCIELI

WYDAWANE NA ZLECENIE MINISTERSTWA OŚWIATY
PRZY WSPÓŁPRACY POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO

## PODSTAWOWE ZADANIA W ZAKRESIE OŚWIATY I WYCHOWANIA

*W dniu 30 października 1948 r. odbyła się w Warszawie Krajowa Narada Aktywu Oświatowego Polskiej Partii Robotniczej.*

*Podajemy fragmenty uchwalonej przez Naradę rezolucji:*

*Kierownictwo Polskiej Partii Robotniczej wskazało jasno perspektywy rozwoju Polski do socjalizmu. Droga ta prowadzi przez zaostrzoną walkę klasową przeciwko kapitalistycznym elementom na wsi i w mieście i ich ideologicznemu oddziaływaniu na masy.*

*W dziedzinie oświaty walka ta polega na konsekwentnym wypieraniu elementów obcej ideologicznie i klasowo treści oraz metod nauki i wychowania. Walka ta polega na coraz bardziej konsekwentnym przełamywaniu aż do ostatecznej likwidacji istniejącego jeszcze upośledzenia młodzieży robotniczej i chłopskiej w jej możliwościach dostępu do szkolnictwa wszystkich szczebli. Walka ta prowadzi przez śmiałe, codzienne i konkretne wzmacnianie w programach nauczania elementów ideologii marksizmu-leninizmu.*

*

*Nasza praca oświatowa raz po raz pozostaje w tyle wobec przemian ustrojowych naszego kraju na wszystkich szczeblach oświaty: od szkoły podstawowej do wyższych uczelni włącznie. To pozostawanie w tyle grozi poważnym utrudnieniem realizacji planu sześcioletniego, jeśli nie zostanie na czas przezwyciężone. Plan sześcioletni, który ma zbudować pierwsze zręby narodowej gospodarki socjalistycznej, stawia przed pracownikami oświaty zadania wyszkolenia tysięcy nowych inżynierów, agronomów, lekarzy, dziesiątek tysięcy techników, setek tysięcy robotników wykwalifikowanych.*

*

*Narada stwierdza konieczność przełamania trwającej nadal w dziedzinie oświaty pobłażliwości wobec błędnych i szkodliwych ideologii reakcyjnych, konieczność pogłębienia zrozumienia dla ducha internacjonalistycznego wychowania, wzmacniania więzi i współpracy z ZSRR, krajami demokracji ludowej i postępowymi siłami świata. Tylko przez wzbogacenie problematyki dotyczącej Związku Radzieckiego, przez kształtowanie własnym przykładem i wychowaniem nowego obywatela w duchu moralności odpowiadającej epoce socjalizmu, przez wpajanie zasad najwznioślejszej etyki — etyki socjalistycznej, zdołamy wyplenić chwasty nacjonalistycznych pozostałości.*

*

*.....Narada Aktywu postanawia w szczególności:*

*1. W dziedzinie reformy szkolnej dążyć do przyspieszonej przebudowy ustroju szkolnego:*

*a) przez pełną realizację zasady powszechności szkoły podstawowej;*

*b) przez stworzenie jednolitego systemu kształcenia, w szczególności przez zapewnienie przejścia młodzieży ze szkół zawodowych do szkół wyższych;*

*c) przez przebudowę i rozbudowę całego systemu szkolnictwa zawodowego i technicznego zgodnie z potrzebami sześcioletniego planu gospodarczego;*

*d) przez konsekwentną obronę młodzieży przed naciskiem klerykalizmu; przez rozbudowę i roztoczenie opieki nad szkolnictwem świeckim;*

*e) przez dalsze ulepszanie struktury społecznej młodzieży szkół średnich w drodze rozszerzenia sieci burs, internatów i innych form pracy;*

*f) przez dalszą rozbudowę szkolnictwa podstawowego na wsi; przez rozbudowę sieci pełnych wiejskich szkół podstawowych...*

*3. .....Przeprowadzić rewizję programów nauczania na wszystkich szczeblach szkolnictwa w kierunku bezwzględnego usunięcia wpływów ideologii reakcyjnej, napełnienia ich ideologią materializmu historycznego oraz wzbogacenia problematyki dotyczącej Związku Radzieckiego z uwypukleniem jego przodującej roli w walce o pokój i demokrację. Jednocześnie należy z zaostrzoną czujnością przeprowadzić rewizję istniejących podręczników i dążyć do przyspieszonego wydania nowych, odpowiadających nowym treściom programowym.*

*Zaostrzonej kontroli wymaga również nowa realizacja programu.*

*W związku z tym we wzmożonym tempie odbywać się musi również akcja dokształcania zawodowego i ideologicznego nauczycieli.*

*4. W dziedzinie wychowania podjąć pracę nad stworzeniem systemu wychowawczego opartego na zasadach maksizmu-leninizmu oraz otoczyć opieką pracę postępowych i marksistowskich pedagogów nad problemami pedagogiki socjalistycznej.*

*5. Na odcinku młodzieżowym związać się ściśle z pracą ZAMP, ZMP i SP na terenie szkoły i konsekwentnie zdążać do pełnej przebudowy ideoologicznej ZNP.*

# D Z I A Ł   N A U K O W Y

*KAZIMIERZ MYŚLIŃSKI*

## WIELKIE POMORZE W POLSKIEJ POWOJENNEJ LITERATURZE HISTORYCZNEJ

Nauka polska ostatnich kilku lat stała się jakby czułym, precyzyjnym aparatem, który uchwycił i niezwykle wiernie utrwalił każdy, choćby drobny przejaw wielkiego ze zrozumiałych względów zainteresowania się społeczeństwa polskiego Ziemiami Odzyskanymi na zachodzie i północy. Nie ma tam chyba ani jednego ważniejszego problemu politycznego, gospodarczego, społecznego czy czysto naukowego, a więc z dziedziny historii, językoznawstwa, prehistorii, geografii i innych nauk, który nie doczekałby się naukowych opracowań. Opracowania te mają różny charakter. Oprócz dzieł naukowych powstały prace popularne, oprócz drobnych artykułów — grube tomy, szczegółowe monografie stoją obok dzieł syntetycznych. Uczeni badacze, zarówno jak publicyści oddali swe pióro na usługi społeczeństwu.

W tym zbiorowym wysiłku polska nauka historyczna zajmuje wcale niepoślednie miejsce. Odrabia tu zresztą w dużej mierze swe poprzednie zaniedbania. Nazbyt często przed wojną musiał czytelnik polski sięgać do literatury niemieckiej, zawsze niepewny jej obiektywizmu i właściwego ujęcia zagadnień. Jakościowo na wysokim poziomie naukowej rzeczowości, ilościowo bardzo skromnie przedstawiał się dorobek polskich historyków w zakresie badań nad dziejami Pomorza Zachodniego, ziemi lubuskiej, Pomorza Wschodniego czy Mazowieckiego (Prus Wschodnich). Na usprawiedliwienie podać by można, że warunki polityczne odcięły ich od warsztatów pracy naukowej, którymi były zwłaszcza zbiory archiwalne Szczecina czy Królewca, niedostępne w zasadzie badaczom polskim. Zmieniona dzisiaj rzeczywistość stworzyła nowe możliwości. Otworem stoi Szczecin, a z nim perspektywa źródłowych badań historii Pomorza Zachodniego i ziemi lubuskiej, dziedzina prawie nie tknięta u nas przed wojną. Z tych samych powodów całkiem realne są nadzieje na osiągnięcie nowych wyników w prowadzonych już dawniej badaniach nad historią Pomorza Wschodniego i Pomorza Mazowieckiego.

Sprawozdanie niniejsze ma być przeglądem prac najważniejszych, przy czym obejmować ma książki i ważniejsze artykuły rozproszone w czasopismach, te mianowicie, które dają nowe rezultaty lub przynajmniej zapełniają istotne luki istniejące dotychczas w tej dziedzinie w nauce polskiej.

Na wstępie nie wolno nie wspomnieć organizacyjnej strony prowadzonych prac. Kierują nimi dwa ośrodki: jeden to instytuty naukowo-badawcze — Zachodni w Poznaniu i Bałtycki w Bydgoszczy oraz ich organy, *Przegląd Zachodni* i *Jantar;* drugim są uniwersyteckie zakłady naukowe, zwłaszcza seminaria historyczne uniwersytetów w Poznaniu i Toruniu. Pracy patronują towarzystwa naukowe z Poznańskim Towarzystwem Przyjaciół Nauk oraz Toruńskim Towarzystwem Naukowym na czele. Wspominam tylko niektóre instytucje, wyczerpujący rejestr zabrałby więcej miejsca.

Przegląd rozpocząć należy od dzieł ogólniejszych, w których zagadnienia Ziem Odzyskanych stanowią jedynie fragment, dość wprawdzie istotny, ale jednakże fragment. Tu należy przede wszystkim książka Lehra-Spławińskiego *O pochodzeniu i praojczyźnie Słowian* (Poznań 1946). Znaczenie jej polega na tym, że dostarcza ona dowodów, przede wszystkim prehistorycznych, językoznawczych i antropologicznych, świadczących o najdawniejszym zasiedleniu przez Słowian obszaru, „którego oś geograficzną stanowią główne rzeki północno-wschodniej Europy — Wisła i Odra. Dorzecza ich stanowiły jądro praojczyzny słowiańskiej, skąd lud prasłowiański począł się około połowy pierwszego tysiąclecia naszej ery rozprzestrzeniać we wszystkich kierunkach". Dziś nie jest ważne, że ci Słowianie to niekoniecznie „Polacy". W dziejowych zmaganiach słowiańskiego i germańskiego świata właśnie Polacy reprezentują w tych stronach świat słowiański. Powyższy rezultat książki prof. Spławińskiego to pierwsza podstawa wszelkiej działalności polskiej na ziemiach zachodnich.

Zaraz po niej omówić wypadnie książkę Zdzisława Kaczmarczyka *Kolonizacja niemiecka na wschód od Odry* (Poznań 1945), gdyż wyjaśnia ona, skąd i jaką drogą powstały niemieckie „prawa" do ziem nad Nysą, Odrą i Bałtykiem. Autor rozpoczyna od rozważań o słowiańskim charakterze pierwotnego zaludnienia i kultury ziem polskich, podkreśla jej oryginalność, w pełni docenia znaczenie wpływów romańskich przy wyraźnych tendencjach antyniemieckich pierwszych Piastów, aby następnie przejść do skreślenia dziejów kolonizacji niemieckiej na ziemiach polskich. Zgodnie z wynikami osiągniętymi już dawniej przez naukę polską inaczej przedstawia sprawę „Niemców w Polsce", niż to od dziesiątków lat czyniła nauka i publicystyka niemiecka. Dotyczy to w szczególności kwestii liczbowego udziału elementu niemieckiego w procesie kolonizacji średniowiecznej, który autor mocno ogranicza przyjmując, że germanizację kresów zachodnich zawdzięczamy nie kolonizacji niemieckiej, lecz politycznemu opanowaniu ich przez państwo niemieckie. „Także i zasięg wpływów przybyłego żywiołu niemieckiego" należy znacznie ograniczyć. Na uwagę zasługuje ostatni rozdział pracy mówiący o „kolonizacji niemieckiej na wschód od Odry w świetle literatury niemieckiej". Ujawnił tu autor duży talent polemiczny demaskując istotne cele historyków niemieckich piszących o tych sprawach. Może w żadnej innej kwestii nie zaznaczyła się tak wyraźnie

zależność niemieckiej nauki historycznej od polityki, jak właśnie w sprawie kolonizacji.

Dziełem syntetycznym w zakresie Ziem Odzyskanych, rzeczowo wychodzącym poza granice Wielkiego Pomorza, jest Henryka M ü n c h a *Pochodzenie i rozwój miast Polski zachodniej w wiekach średnich* (Kraków 1946). Ewolucyjna teoria powstania miast polskich — chlubny rezultat wysiłków nowszej historiografii polskiej — ma w Münchu jeszcze jednego obrońcę. Opierając się na materiale dowodowym istniejących tutaj 240 miast stwierdza on raz jeszcze, że ich początkiem jest niewątpliwie słowiańskie podgrodzie, że w wytworzeniu podgrodzia istotną rolę odgrywały względy czysto gospodarcze (targi), że wreszcie bardzo mało jest miast zakładanych w dobie kolonizacji „na surowym korzeniu". Sama lokacja miast na prawie niemieckim, przyczyny tego procesu, sprawa napływu ludności niemieckiej, wreszcie ewolucja wyglądu miasta średniowiecznego zostały przedstawione przez autora w sposób wyczerpujący. Zdaje się, że sprawa kolonizacji średniowiecznej, potraktowana ogólniej oprócz wyżej wspomnianych prac jeszcze w książce Mariana F r i e d b e r g a *Kultura polska a niemiecka* (Poznań 1946), została wreszcie przedstawiona we właściwym świetle.

Z syntez wspomnieć należy także wydaną przez Instytut Zachodni *Monografię Odry* pod redakcją A. G r o d k a, M. K i e ł c z e w s k i e j-Z a l e w s k i e j i A. Z i e r h o f f e r a (Poznań 1948). Zbiorowy wysiłek historyków, geografów, biologów dał nauce polskiej dzieło epokowe, poruszające wszystkie problemy wiążące się z naszą „rzeką pokoju". Historyka zainteresuje w szczególności artykuł o znaczeniu handlu odrzańskiego, w opracowaniu Andrzeja G r o d k a.

Wielkie Pomorze stanowi ważny element tzw. kwestii bałtyckiej, która w polityce Europy zarówno czasów nowych (w. XIX i XX), jak i średniowiecza, a nawet doby przedhistorycznej, odgrywa rolę niepoślednią. W tych wielkich ramach zostało ono uwzględnione w dwóch książkach o charakterze syntetycznym. Autorem pierwszej jest Władysław K o n o p c z y ń s k i, tytuł brzmi *Kwestia bałtycka do XX wieku* (Gdańsk—Bydgoszcz—Szczecin 1947). Druga książka, pt. *Polska w zlewisku Bałtyku* (1947), wyszła spod pióra Karola G ó r s k i e g o. Obie wydał Instytut Bałtycki.

Autor pierwszej z nich poza wstępnymi uwagami ogólnymi omawia najpierw problem osiedlenia się Słowian nad Bałtykiem aż do czasu, gdy pod naporem Brandenburgii i Krzyżaków oraz po usadowieniu się zakonu Kawalerów Mieczowych w Inflantach cała Słowiańszczyzna została odgrodzona od Bałtyku. Następnie pisze kolejno o bałtyckiej ekspansji niemieckiej Hanzy, a później państw skandynawskich, Danii i Szwecji, przy czym dość szczegółowo uwzględnia handlową penetrację Holendrów i Anglików. Szeroko rozpatrzona została bałtycka polityka Rosji. W ostatnich rozdziałach rzuca autor kwestię bałtycką na tło polityki europejskiej wieku XIX oraz czasów nowszych do roku 1918. Na tej obszernej płaszczyźnie właściwe

perspektywy zyskuje stanowisko Polski na Morzu Bałtyckim. Liepiej też możemy zrozumieć zachowanie się świata (zwłaszcza Anglii) wobec takiego faktu, jak np. upadek państwa polskiego w wieku XVIII. Pierwsza połowa w. XIX zepchnęła kwestię bałtycką w polityce mocarstw raczej na plan drugi, na widownię wypłynęła ona dopiero w dobie imperializmu. Książkę ilustrują mapy, a indeksy ułatwiają korzystanie z dzieła dającego naprawdę rozległe horyzonty.

Kwestia bałtycka stanowi również treść książki Górskiego. Różnica między obu książkami polegałaby na tym, że gdy prof. Konopczyński kładzie nacisk na stronę polityczną zagadnienia, Górski mocniej stoi na gruncie gospodarczym. Od tej strony potraktowany, nasz obraz dziejów Polski uzyskuje nieraz zupełnie nowe oświetlenie. Po ogólnej wstępnej charakterystyce warunków geograficznych zlewiska Bałtyku autor daje zarys prehistorii tych ziem, potem w wielkich rzutach rysuje obraz sytuacji krajów nadbałtyckich w związku z potężnym handlem wschodnim, a następnie przedstawia ekspansję niemiecką i rywalizację na Bałtyku między niemczyzną a krajami skandynawskimi, zakończoną tryumfem Skandynawów. W dobie upadku hegemonii niemieckiej na Bałtyku rozwinął się tu polski handel zbożowy, będący podstawą rozkwitu kultury polskiej złotego wieku. Wnet jednak w polityce polskiej nastąpił zwrot, gdy mianowicie pierwiastki lądowe zatryumfowały w niej nad morskimi. Stało się to przyczyną stopniowego wycofywania się Polski znad wybrzeża, gdzie mocną stopą stanęli Szwedzi, a po nich przede wszystkim Rosja. Zmierzch bałtyckiego handlu zbożem w wieku XIX zmniejszył zainteresowanie się Europy tym rejonem, w końcu wróciła przewaga Niemiec w oparciu o strategiczne i gospodarcze znaczenie Kanału Kilońskiego. Autor doprowadza bieg wydarzeń przez dobę dwudziestolecia międzywojennego i drugiej wojny światowej do czasów ostatnich.

Omówione wyżej pozycje stanowią nasz dorobek w zakresie wielkich syntez historycznych. Prócz nich rozwijają się także badania monograficzne tym cenniejsze, że stanowiące jakby nowy fundament, na którym nauka polska wzniesie w przyszłości gmach nowej syntezy swoich dziejów. W tej chwili ciągle jeszcze zdani jesteśmy na monograficzną podbudowę stworzoną przez naukę niemiecką.

Najbardziej ubogo przedstawia się historiografia ziemi lubuskiej. Wprawdzie Instytut Zachodni zapowiada od dawna zarys dziejów tej ziemi w opracowaniu Romana Grodeckiego, a także w cyklu *Monografie Ziem Odzyskanych* — obok wydanej już monografii Dolnego Śląska — między innymi i monografię ziemi lubuskiej pod redakcją Z. Kaczmarczyka i St. Zajchowskiej, dotąd jednak istnieje w tej dziedzinie poważna luka, którą stara się wypełnić szkic pt. *Ziemia lubuska w historii naszych kresów zachodnich* w książce Gerarda Labudy — *Wielkie Pomorze w dziejach Polski* (Poznań 1947). Autor zwrócił w nim uwagę na

wszystkie ważniejsze momenty dziejowe tej ziemi, zarówno polityczne, jak i kościelne (sprawa biskupstwa lubuskiego), i trafnie określił jej kluczowe znaczenie w systemie obronnym polskiej granicy zachodniej w wiekach średnich. Już współczesne źródła mówią o Lubuszu jako o *clavis regni Poloniae*. Utrata tej pozycji w połowie wieku XIII musiała osłabić stanowisko Polski na Śląsku i Pomorzu Zachodnim i w konsekwencji doprowadzić do rychłej utraty i tych ziem. Ale mimo że chronologicznie najwcześniej nastąpiło odpadnięcie ziemi lubuskiej od polskiego pnia, to jednak polskość przetrwała na niej aż do dni wyzwolenia.

Skromnie przedstawiał się przed wojną dorobek nauki polskiej w zakresie dziejów Pomorza Zachodniego. W szczególności brak było syntezy tych dziejów. Dał ją wreszcie Józef Mitkowski w pracy pt. *Pomorze Zachodnie w stosunku do Polski* (Poznań 1946). W sześciu rozdziałach przedstawił w niej losy tego kraju na plan pierwszy wysuwając — zgodnie z tematem — stosunek do Polski. Rzecz doprowadził do czasów najnowszych. Praca zasługuje w całej pełni na życzliwą opinię, z jaką przyjęła ją krytyka naukowa. Powinna się też znaleźć w każdej bibliotece szkolnej do użytku nauczyciela czy nawet uczniów klas wyższych. Ten sam temat w innym ujęciu opracował Leszek Gustowski w książce pt. *Polska a Pomorze Odrzańskie* (Warszawa 1946), którą wydały PZWS, a którą Ministerstwo Oświaty zaleciło jako lekturę pomocniczą do nauki historii na poziomie licealnym.

Pewne fragmenty dziejów pomorskich zostały już po wojnie zbadane szczegółowo. Mamy w tym zakresie albo samodzielne rozprawy, albo przynajmniej rozdziały w obszerniejszych pracach. Tak więc Gerard Labuda w książce *Studia nad początkami państwa polskiego* (Poznań 1946) rozpatrzył sprawę pierwszego piastowskiego podboju Pomorza za Mieszka I i najdawniejszych stosunków polsko-pomorskich. „Między r. 973 a 979 dokonało się ostateczne złamanie oporu Pomorzan i włączenie ich w obręb państwa piastowskiego" — tak brzmi konkluzja autora. Z rozwiązanych przez autora innych kwestii pomorskich w najwcześniejszym okresie dziejów wspomnieć należy sprawę pierwotnego terytorium trybutarnego Polski, którego historycy nasi doszukiwali się ostatnio w Pomorzu Zachodnim całym (Wojciechowski, Jedlicki) lub w jego części (terytorium plemienne Licikawików — Widajewicz). Zdaniem Labudy jest nim ziemia lubuska.

Innymi czasami zajął się Karol Maleczyński. W książce pt. *Bolesław Krzywousty* (Kraków 1948) uwypuklił on zwłaszcza politykę pomorską tego monarchy; uczynił ją jakby szkieletem, na którym wspiera się budowa jego panowania, a zarazem fundamentem jego wielkości. Autor inaczej ocenia wyniki polityki pomorskiej Krzywoustego, niż je dotychczas pojmowano w literaturze. Wbrew poglądom dopatrującym się w hołdzie merseburskim Bolesława z r. 1135 politycznej jego klęski, która umożliwiła Niemcom osłabienie a wkrótce zupełne wyparcie wpływów polskich z ujścia

Odry, autor występuje z twierdzeniem, że nie może tu być mowy o klęsce. Przeciwnie, sam akt hołdu merseburskiego, ostatni etap podboju Pomorza przez Polskę, jest w jego oświetleniu sukcesem jedynie możliwym w ówczesnej wielce skomplikowanej i trudnej sytuacji międzynarodowej. Sam podbój księstwa pomorskiego był możliwy tylko w porozumieniu z cesarstwem, przy czym datę pierwszych rozmów w tej sprawie autor cofa do roku 1109. Prof. Maleczyński przedstawia sprawę pomorską w związku z całokształtem ówczesnej polityki polskiej; na tym szerokim tle tym lepiej rozumiemy jej szczególną doniosłość. Dyskusja naukowa nad tezami prof. Maleczyńskiego już się rozpoczęła.

Sprawę podboju Pomorza przez Bolesława III poruszył współcześnie z Maleczyńskim Zygmunt Wojciechowski w rozprawce pt. *Przeszedł przez morze* (*Przegląd Zachodni*, z. 4/5, Poznań 1945). Chodzi o zagadkową relację rocznikarską wspominającą pod rokiem 1122 lub 1123 o jakiejś zamorskiej wyprawie Krzywoustego. Maleczyński dopatrywał się w tej relacji śladów akcji zmierzającej do podboju Rugii — fakt znany w źródłach pod r. 1135. Inaczej sądzi autor, który widzi tu tylko przeprawę przez Zatokę Szczecińską na wyspy Uznam i Wolin. W ogóle, w przeciwieństwie do Maleczyńskiego, autor staje na stanowisku „tradycyjnym" i nie bardzo wierzy w zdobycie Rugii przez Bolesława. „Oddanie mu Rugii przez cesarza w r. 1135 było w ówczesnych warunkach rzuceniem kości niezgody między Polskę i Danię". Więc nie rezultat wcześniejszego podboju dokonanego w porozumieniu z cesarstwem, ale celowa polityka niemiecka zmierzająca krok za krokiem do osłabienia pozycji polskiej nad Odrą i Bałtykiem.

Różne własne studia nad dziejami pomorskimi od X do XII w. opublikował ks. Paweł Czaplewski pod ogólnym tytułem *Studia nad regestrem Dagome Judex* (*Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu*, tom XII, zeszyty 1 - 4, Toruń 1946). Do najważniejszych wyników pracy zaliczyć należy stwierdzenie granicznego charakteru rzeczki Rędowy oddzielającej ziemię szczecińską, więc i Pomorze w ogóle, od terytorium Związku Weleckiego; taki sam charakter granicy politycznej nosi, zdaniem autora, Świnoujście, wreszcie autor opowiada się za Szczecinem i ziemią szczecińską jako owym zagadkowym *civitas Schinesne* dokumentu *Dagome Judex*. Kwestia przynależności ziemi szczecińskiej do państwa Mieszka I nie ulegałaby więc wątpliwości. Na uwagę zasługują spostrzeżenia językowe autora (np. Szczytno zamiast Szczecin, Dźwina zamiast Świnia i in.).

Kwestia kolonizacji niemieckiej na Pomorzu nie została dotychczas opracowana w nauce polskiej. Dość licznym pracom historyków niemieckich trudno coś przeciwstawić ze strony polskiej. Nie potrzeba dowodzić konieczności podjęcia tego tematu. Torującym drogę wstępem będzie artykuł Władysława Dziewulskiego *Kolonizacja niemiecka na Pomorzu Zachodnim w wiekach średnich* (*Jantar*, zeszyt 2, 1946). Nie jest to praca źródłowa. W celowym zamierzeniu autora przedstawia ona tylko stan ba-

dań niemieckich nad tym zagadnieniem „przy ograniczeniu sposobu przedstawienia polskiego punktu widzenia do ram polemiki z omawianymi w tekście tezami niemieckimi". W zagadnieniu jedna rzecz wysuwa się na plan pierwszy i autor słusznie ją akcentuje. Mam na myśli zagadnienie walki napływowego elementu niemieckiego i autochtonicznej masy słowiańskiej. W każdym razie nie wcześnie wziął górę kolonista niemiecki. Jeszcze w wieku XIV jego siła liczebna wyrażała się cyfrą 20—25 % ogółu ludności. W wieku XVIII masową akcję kolonizacyjną na Pomorzu wznowił Fryderyk II. Ostatecznie jednak klęskę żywiołu słowiańskiego przypisać należy niedostatecznej konsolidacji jego własnych sił wewnętrznych, materialnych i duchowych do walki z zalewem germańskim.

*Polska i Pomorze Zachodnie w walce z Niemcami w wieku XIV i XV* (Gdańsk—Bydgoszcz—Szczecin 1946) to tytuł pracy Karola Maleczyńskiego przenoszącej nas w okres panowania ostatnich Piastów i Jagiellonów. W pierwszym, wstępnym rozdziale charakteryzuje autor politykę ostatnich Piastów zabiegających o sojusznika na południu przeciw Rusi Halickiej i cesarstwu, na północy przeciw Zakonowi Krzyżackiemu. Rolę tę przyjęły w pierwszym wypadku Węgry, w drugim — Pomorze Zachodnie. „Stąd od końca wieku XIII możemy obserwować zbieżność interesów polskich i pomorskich, objawiającą się przymierzami i wspólną akcją wojskową; z początku słabe i dorywcze, od wypadku do wypadku współdziałanie to staje się z biegiem czasu i rozrostu potęgi Polski coraz silniejsze i ściślejsze kończąc się wreszcie w roku śmierci Kazimierza Wielkiego kompletnym traktatem dziedziczenia". Sprawa pomorskiej sukcesji w Polsce Kaźka Słupskiego została szeroko omówiona. Rzecz doprowadzona jest do wojny trzynastoletniej, do momentu, gdy książęta pomorscy wiążą się z Polską otrzymując ziemię lęborską i bytowską jako lenno polskie. Myśl trwałego złączenia Pomorza Zachodniego z Polską, możliwą za Kazimierza Wielkiego, zarzucono za Jagiellonów. Zmieniły się cele polityczne państwa polskiego. Streszczają się one odtąd w dążeniu do odzyskania ujścia Wisły z Gdańskiem i Malborkiem. Stosunki z Pomorzem Zachodnim to wówczas jedynie środki wiodące do osiągnięcia tamtych celów.

Kończąc przegląd powojennej historiografii zachodnio-pomorskiej wspomnieć trzeba o pożytecznej i wartościowej monografii ziemi kołobrzeskiej. Monografia ta pt. *Dzieje Ziemi Kołobrzeskiej do czasów jej germanizacji* (*Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu*, r. 51, zeszyt 1, Toruń 1948) wyszła spod pióra Kazimierza Ślaskiego. Historyk z niecierpliwością oczekuje monografii Pomorza Zachodniego opracowywanej na zlecenie Instytutu Zachodniego pod redakcją Janusza Deresiewicza.

Stosunkowo najlepiej opracowane zostało przez naszych historyków przed wojną Pomorze Wschodnie. Dlatego nie zachodziła nagląca konieczność nowych zasadniczych prac, zwłaszcza syntetycznych. Taki syntetyczny, niewielki zresztą rozmiarami szkic dał Gerard Labuda w wymienionej

już książce *Wielkie Pomorze w dziejach Polski.* Dwa momenty podkreśla autor w historii tego kraju. Pierwszy to jego rola w wieku XIII i XIV, kiedy to w walce o Pomorze miała polityka polska na celu nie tyle uzyskanie dostępu do morza jako czynnika gospodarczego, ile izolację a potem zniszczenie państwa krzyżackiego w Prusach; zdobycie kraju w wojnie trzynastoletniej posiadało więc doniosłe znaczenie dla mocarstwowego stanowiska Polski w wiekach następnych, w pewnym sensie dla jej egzystencji w ogóle. Drugim momentem jest odporność elementu polskiego na ziemi pomorskiej, która pozostała polską mimo wszelkich niemieckich wysiłków w dobie porozbiorowej.

Miasto Gdańsk, związane z Polską dzięki położeniu geograficznemu przy ujściu Wisły od swoich początków w wieku X aż po dni ostatnie, doczekało się nowej monografii pióra Kazimierza Piwarskiego *Dzieje Gdańska w zarysie* (Gdańsk—Bydgoszcz—Szczecin 1946). Nakreślony przez autora obraz różni się od tego, który znamy z popularnej niezmiernie książki Askenazego. Autor wbrew dotychczasowym częstym poglądom prostuje nasz sąd o roli Gdańska w organizmie państwa polskiego w ciągu historii. Akcentuje jego obcość i wyjaśnia, że nie kto inny, tylko Gdańsk paraliżował wszystkie poczynania polskie nad Bałtykiem i mimo swej przynależności do Polski od wieku XV pozostał niemiecki, a Polacy nie inaczej spoglądać mogli ku Bałtykowi, jak „przez okulary Niemców gdańskich". Autor doprowadza „zarys" do wybuchu drugiej wojny światowej. Książka wydana została wzorowo, zaopatrzona w przypisy, spis najważniejszej literatury, skorowidz osób i miejscowości.

Ciekawy temat podjął Janusz Deresiewicz w książce pt. *Z przeszłości Prus Królewskich, Skarbowość Prus Królewskich od r. 1466—1569* (Poznań 1947). Na przeszło 200 stronicach omówił autor ustrój skarbowy, a następnie dochody i wydatki kraju, całość zaś zamknął *Próbą zbilansowania dochodów i wydatków skarbowych w Prusach* oraz zagadnieniem kredytu. W zakończeniu rzuca kilka wniosków ogólniejszych, z których zwłaszcza kwestia ośrodka dysponującego wpływami podatkowymi ziemi pruskiej zasługuje na uwagę. Podkreślona w tym względzie energia królów polskich, przede wszystkim Zygmunta Augusta, uwidacznia ich plany trwałego połączenia tego kraju z Polską. Źródłowa praca autora wzbogaca ogromnie naszą wiedzę o tym ciekawym niezmiernie okresie, kiedy Prusy Królewskie od chwili zwycięskiego zakończenia trzynastoletniej wojny z Zakonem wiodły swój autonomiczny żywot w ramach państwa polskiego aż do chwili całkowitego zlania się w roku 1569 z Polską w jeden organizm państwowy.

W zakresie dziejów Prus Wschodnich (Pomorza Mazowieckiego) ukazały się po wojnie dwa opracowania dające w sumie syntezę przeszłości tego kraju. Jednym jest Karola Górskiego *Państwo krzyżackie w Prusach* (Gdańsk—Bydgoszcz 1946), drugim Kazimierza Piwarskiego *Dzieje*

*Prus Wschodnich w czasach nowożytnych* (Gdańsk—Bydgoszcz 1946). Książka prof. Górskiego jest dziełem najzupełniej dojrzałym. Poprzedziły ją liczne studia monograficzne autora, wydane przed wojną a oparte na samodzielnych badaniach archiwalnych w Toruniu, Gdańsku, Królewcu. Punkt ciężkości położony jest na zagadnieniach politycznych oraz na strukturze i funkcjonowaniu aparatu państwa krzyżackiego. Sytuację w Prusach przed wybuchem wojny trzynastoletniej przedstawił autor szczególnie dokładnie. Wyraźnie zaznacza się w książce jego stanowisko historiozoficzne, wywołujące sprzeciwy ze strony niektórych recenzentów.

Polityczny na wskroś charakter nosi także książka Piwarskiego. Sprawy wewnętrzne schodzą tu raczej na plan drugi. Na uwagę zasługują dane świadczące o związkach kraju z Polską w okresie rządów Hohenzollernów. Autor kładzie nacisk na momencie powstania państwa pruskiego w roku 1525. W ocenie „hołdu pruskiego" nie idzie śladem ostrej krytyki Bobrzyńskiego solidaryzując się z wnikliwszym i bardziej sprawiedliwym stanowiskiem Wojciechowskiego. Ciekawie brzmią uwagi ogólne: Interesy państwa polskiego wymagały bezwzględnego wchłonięcia kraju, inaczej zagrożeniu ulegała sama egzystencja Polski. Władcom naszym nie udało się rozwiązać tego zadania po myśli polskich interesów państwowych. Rozbiory i upadek państwa stały się w pewnym sensie koniecznością.

*

Taki jest dotychczasowy dorobek lat powojennych. Mamy prawo spodziewać się, że niegorzej przedstawiać się będzie przyszłość. Prace, które prowadzi się obecnie lub które zamierza się prowadzić, są wynikiem wnikliwego zastanowienia się nad potrzebami naszej nauki w zakresie badań nad dziejami Pomorza. Wyrazem takiego zastanowienia się jest artykuł Karola Górskiego pt. *Zadania historiografii polskiej na Pomorzu* (*Przegląd Zachodni* 1946, nr 2). Temu samemu celowi poświęcony został Zjazd Historyków Pomorza i Prus zwołany w dniach 19 i 20 lutego 1947 r. do Torunia z inicjatywy Toruńskiego Towarzystwa Naukowego. Jego pokłosie zawiera zeszłoroczny numer *Zapisek Towarzystwa Naukowego w Toruniu* (zeszyty 1 - 4, Toruń 1947) z referatami przede wszystkim Gerarda Labudy pt. *Potrzeby historiografii polskiej w zakresie historii Pomorza Zachodniego w średniowieczu* i Mariana Pelczara *Potrzeby historiografii polskiej w zakresie badań nad przeszłością Gdańska.*

Przegląd powyższy uwzględnił jedynie najważniejsze pozycje dorobku powojennej nauki historycznej w zakresie Pomorza. Szczegółowszą bibliografię znaleźć można w rocznikach *Jantara* i *Przeglądu Zachodniego*, całość zaś ujmie przygotowywana pod redakcją Marii Friedbergerowej *Bibliografia Ziem Odzyskanych*, która ukaże się w ramach wydawnictw Instytutu Zachodniego.

I jakościowo, i ilościowo jest to dorobek poważny. Nauka nasza w szybkim tempie odrabia dawne zaniedbania, coraz więcej zmniejsza się dystans dzielący ją od mocniej zaawansowanej nauki niemieckiej. Doniosłość tych badań nie ulega wątpliwości. Stwierdzają one historyczne prawa narodu polskiego do ziem nad Odrą i Bałtykiem. Nasuwają nieodparcie brzemienny w polityczne konsekwencje wniosek na dziś i na przyszłość, że utrata tych ziem zachwiać by musiała samą egzystencję państwa, jak ją podważyła przed wiekami. „Z rozważań historycznych i geopolitycznych w przekroju historycznym — pisze Kazimierz Piwarski w *Myśli Współczesnej* *) — wynika jasno koncepcja nowej Polski, oznaczająca nawrót do jedynie uzasadnionej koncepcji Polski Piastowskiej". A z uświadomienia sobie przez naród tych historycznych praw i politycznych wniosków powstanie znowu, pogłębi się i utrwali osłabiona w ciągu wieków nić uczuciowych związków z Ziemiami Odzyskanymi, która stanie się stopniowo najpewniejszą podwaliną przyszłej, nierozerwalnej już z nimi łączności.

*EWA MALECZYŃSKA*

## POWOJENNA LITERATURA HISTORYCZNA O ŚLĄSKU

U podłoża naszej powojennej literatury śląskoznawczej leży niewątpliwie zamówienie społeczne, które każe zebrać i szybko pogłębić wiadomości oraz rzucić je pod prasę drukarską gwoli budzenia uśpionej przez wieki naszej świadomości politycznej w stosunku do ziem nadodrzańskich. Toteż ogromna większość naszego dorobku w tym zakresie nie ma charakteru naukowoerudycyjnego, nie zawiera balastu szczegółowych analiz, obszernych przypisów, drobiazgowej polemiki. Brak jej owej oprawy erudycyjnej nawet wówczas, gdy pionierskо wydobywa nowe fakty ze źródeł — posiada charakter literatury dla szerokiego wykształconego ogółu.

Jakżeż się przedstawia ten dorobek z punktu widzenia jego użyteczności w pracy szkolnej i oświatowej?

Zaczynając przegląd od prac i wydawnictw o charakterze ogólnym wypadnie przede wszystkim zwrócić uwagę na *Historię Śląska* Kazimierza Piwarskiego (*Pamiętnik Inst. Śląskiego*, S. II, nr 5, Katowice—Wrocław 1947, str. 488). Praca ta nosi na sobie pewne piętno pośpiechu, toteż nie jest bez usterek. Główny jej brak stanowi niewątpliwie zbyt słabe uwzględnienie podłoża gospodarczego procesów dziejowych. Napisana jednak przy-

---

*) Kazimierz Piwarski: *Dziejowe prawa Polski do Ziem Odzyskanych* (*Myśl Współczesna*, 1947, 2 - 4).

stępnie i oświetlająca fakty często nie znane dawniejszej literaturze, znaleźć się winna w każdej bibliotece uczniowskiej i nauczycielskiej.

Oprócz popularnego już zresztą bardzo w pracy czytelniano-bibliotecznej Piwarskiego ma nauczyciel do rozporządzenia w zakresie opracowań całości dziejów Śląska artykuły w kilku już kompendiach ogólnych poświęconych naszej dzielnicy. W wydawnictwie tegoż Instytutu Śląskiego *Śląsk, ziemia i ludzie* (praca zbiorowa pod redakcją R. Lutmana i K. Popiołka, Katowice—Wrocław 1948, str. 283, 3 mapy, 60 ilustracji) dzieje polityczne Śląska kreśli na 43 stronicach K. Popiołek; nauczyciel historii znajdzie tam nadto z rzeczy dlań interesujących artykuł R. Jamki dotyczący prehistorii, bardzo cenny artykuł T. Dobrowolskiego o sztuce śląskiej oraz obraz współczesnego życia gospodarczego Śląska, dane statystyczne i wykaz szlaków turystycznych. Książka, również — jeżeli chodzi o syntezę historyczną — zbyt słabo uwzględnia momenty gospodarcze i społeczne, ma jednak w pracy oświatowej dużą wartość praktyczną, jest przystępną dla każdego czytelnika i zaopatrzona w celowy słowniczek wyrazów technicznych i obcych, np. po artykule Dobrowolskiego. Można by śmiało powiedzieć, że powinna się znaleźć w każdej bibliotece szkoły podstawowej — gdyby nie rozbieżność między jej ceną a funduszami, którymi szkoła zazwyczaj rozporządza na cele biblioteczne.

Instytut Zachodni wystąpił z wydawnictwem o charakterze poniekąd reprezentacyjnym. W ramach zapowiedzianego cyklu *Ziemie Staropolski* (niestety neologizm niezupełnie szczęśliwy) pojawiła się dwutomowa praca obejmująca Śląsk Dolny (*Śląsk Dolny* — praca zbiorowa pod redakcją K. Sosnowskiego i M. Suchockiego, Poznań 1948, str. 480). Pisana jest stylem nie tyle nawet przystępnym, co lekkim, wpadającym niekiedy w ton esseju, zaopatrzona w bardzo bogatą szatę ilustracji rotograwiurowej, przechodząca często w sugestywny fotomontaż. Trud redakcji połączył w niej w jedną całość artykuły wielu autorów, od naukowców do literatów. Historia splata się razem z opisem krajobrazu, analizą dzieł sztuki czy poetyckim reportażem z aktualnych wrażeń z objazdu Śląska, objazdu zorganizowanego w roku 1946 przez Instytut specjalnie dla celów omawianego wydawnictwa. Tom I obejmuje syntetyczny rzut oka na całość przeszłości Śląska oraz szczegółowe omówienie ziemi oławskiej, głogowskiej i wrocławskiej. Tom II — miasto Wrocław, ziemię kłodzką i świdnicką oraz syntetyczny obraz gospodarki i kultury Dolnego Śląska w chwili obejmowania go przez Polskę. Nazwaliśmy książkę reprezentacyjną. W pracy oświatowej będzie to typowa książka czytelni uczniowskiej czy świetlicy, książka, którą się wielokrotnie przegląda, punkt wyjścia wielu zadum, refleksji czy impulsów uczuciowych, słowem, raczej źródło oddziaływania wychowawczego niż łatwej do usystematyzowania i przyswojenia wiedzy.

Trzecią syntezę ogólną wiedzy o Śląsku przyniósł tom I i II *Oblicza Ziem Odzyskanych* (Wrocław 1948, Książnica-Atlas). Tom I obejmuje

*Przyrodę i gospodarkę*, tom II — *Dzieje i kulturę*. Wydawnictwo, choć również nie obliczone na specjalistów-erudytów, ale na potrzeby wykształconego ogółu, podaje najwięcej spośród istniejących dotąd kompendiów konkretnej, usystematyzowanej wiedzy i będzie zapewne odgrywać rolę książki służącej nauczycielowi i uczniowi klas najwyższych.

W cieniu owych szerzej zakrojonych wydawnictw syntetycznych stoją dwie małe — dziś już nieco usunięte z pola widzenia — broszurki zawierające króciutkie zarysy dziejów Śląska, które jednakże w pierwszym okresie naszego powrotu na Śląsk spełniły swoją służbę, a mianowicie K. Piwarskiego *Zarys dziejów Śląska* (Kraków 1945, str. 40, P.Z.Z.) oraz E. Maleczyńskiej *Z dziejów naszego Śląska* (Wrocław 1946, str. 62, Księgarnia Spółdzielcza).

Przyjrzyjmy się z kolei literaturze monograficznej. Do dziejów Śląska w wiekach średnich odnoszą się przede wszystkim trzy książki wydane nakładem PZWS. Należy tu Z. Kaczmarczyka *Krótki zarys dziejów Śląska w wiekach średnich* (Warszawa 1946, str. 87). Pozycja to bardzo wartościowa dla pracy szkolnej czy oświatowej, jasna, przejrzysta, opatrzona celową szatą kartograficzną i ilustracyjną, znajdzie się chyba w każdej bibliotece szkolnej. Wydana również przez PZWS praca M. Plezi *Palatyn Piotr Włostowicz* (Warszawa 1947, str. 90) stanowi pozycję innego rodzaju. Praca to poważniejsza, choć pisana lekko, stoi już na pograniczu naukowego opracowania tematu. Wartość jej podnosi pełna niemal informacja bibliograficzna w zakresie opracowań i źródeł.

Trzecia, również przez to wydawnictwo wydana książka, to J. Turskiej-Straszewskiej *Pomniki Piastów śląskich mówią...* (Warszawa 1947, str. 104). Pomysł podania historii rodu książęcego w nawiązaniu do zabytków tak bogato rozsianych po Śląsku był niewątpliwie bardzo dobry. Przygotowanie tak samej pracy, jak i jej szaty ilustracyjnej ułatwiła niemiecka stara rozprawa Luksa *Schlesische Fürstenbilder des Mittelalters*, trochę zaś zaszkodził jej pośpiech, który nie pozwolił ustalić wiadomości o stanie i aktualnym miejscu przechowania poszczególnych zabytków, wskutek czego książka może niekiedy wprowadzić w błąd (por. np. str. 36 o grobowcu Henryka Pobożnego lub str. 44 o grobowcu Henryka Probusa).

Dalszą wreszcie przez to samo wydawnictwo opublikowaną książką na temat Śląska to K. Popiołka *Tragedia Śląska w czasach husyckich* (Warszawa 1947, str. 30), stanowiąca wznowienie pozycji przedwojennej.

Tyle dotąd PZWS.

Wszystkie powyższe książki z wyjątkiem pracy Kaczmarczyka obsłużą jednak tylko szkołę średnią i biblioteki nauczycielskie. Jeszcze bardziej odnosi się to do wydanej przez Instytut Śląski w serii *Polski Śląsk* rozprawki K. Maleczyńskiego *Wojna polsko-niemiecka 1109 r.* (Katowice—Wrocław 1946, str. 40).

Poza średniowieczem dopiero dzieje polityczne XIX i XX wieku reprezentuje kilka świeżych pozycji wydawniczych. Ogólna praca M. Tobiasza *Pionierzy odrodzenia narodowego i politycznego na Śląsku* 1763—1914 (Katowice 1945, str. 135), stanowiąca rozszerzone wznowienie książki przedwojennej, przeszła już przez krytykę naukową (por. *Sobótka*, R. I, 1946).

Zastrzeżenia można mieć również co do ujęcia przez autora postaci Korfantego w poświęconej mu monografii *Wojciech Korfanty — Odrodzenie narodowe i polityczne Śląska* (Katowice 1947, str. 238, Księgarnia Spółdzielcza „Ognisko"). Jedna i druga praca stanowić jednak może w braku innego kompendium pewien zbiór materiału faktycznego dla nauczyciela. Niewątpliwą jednostronność w traktowaniu tematu przez Tobiasza częściowo tylko równoważy wydana przez „Wiedzę" książeczka Fr. Trąbalskiego i R. Motyki *Pięćdziesiąt lat socjalizmu polskiego na Śląsku* (Warszawa 1947, str. 60). Praca ma wartość autentyzmu wspomnień, ale nie wyczerpuje tematu. Zawędrować jednak powinna do rąk ucznia.

Z korzyścią znajdzie się również, zwłaszcza w ręku ucznia liceum pedagogicznego, poprawnie, przystępnie i z pewnym wkładem nowego materiału źródłowego opracowana przez J. Enderównę książka o Lompie (Instytut Śląski, Katowice—Wrocław 1947, str. 140). Tenże Instytut wydał ciekawy i instruktywny szkic K. Popiołka *Zaborcze plany kapitalistów śląskich* (1947, str. 160). Jest to opracowanie obszernych, załączonych do tekstu w przedruku, materiałów źródłowych dotyczących pierwszej wojny światowej. Książka ta jednak, podobnie jak bardzo bogate w szczegóły tegoż autora *Trzecie powstanie śląskie* (Instytut Śląski, 1946, str. 217, 3 mapy), to znów pozycja tylko dla nauczyciela i najstarszego ucznia. Natomiast antologia poezji i pieśni zestawiona przez Z. Hierowskiego (*Śląsk walczący*. Instytut Śląski, 1946, str. 190) nie tylko będzie cenną również przy nauce historii pomocą dla nauczyciela każdej szkoły, ale zawędruje także na pewno do rąk uczniowskich. Przystępny szkic Targa *Śląsk w czasie okupacji* (Wydawnictwo Zachodnie, Poznań 1947, str. 89) zamyka serię nowych wydawnictw poświęconych dziejom politycznym Śląska.

W dziedzinie historii kultury tematyka skupiła się dość silnie około Uniwersytetu Wrocławskiego. Tu należą E. Maleczyńskiej *Naukowe i uniwersyteckie polskie tradycje Wrocławia* (Instytut Śląski 1946, str. 86) oraz kilka pozycji pióra H. Barycza, zwłaszcza *Rola Polaków na Uniwersytecie Wrocławskim* (Wrocław 1946, str. 87). Jest to pouczająca lektura w ręku starszego ucznia czy nauczyciela. Łatwy i przystępny dla wszystkich będzie szkic Wł. Czaplińskiego *Ignacy Chrzanowski na studiach we Wrocławiu* (Archiwum Instytutu Historii Literatury Polskiej Uniwersytetu Wrocławskiego, 1947, zeszyt 1, str. 20).

Osobną pozycję stanowią drobne książki na temat dawnej i obecnej polskości Śląska, noszące charakter raczej reportaży; tu należą dwie ciepłe,

sercem pisane broszury Z. Bednorza: *Od Opola do Wrocławia* (Warszawa 1946, PZWS, str. 53) oraz *Śląsk wierny Ojczyźnie* (Wydawnictwo Instytutu Zachodniego, 1946, str. 77), a także St. Krzyżanowskiego *O polskości Śląska* (Państwowy Instytut Wydawniczy, 1947, str. 66) zawierająca dość bogaty materiał informacyjny. Wszystkie trzy powinny znaleźć się w ręku tak młodszej, jak i starszej młodzieży przede wszystkim Polski środkowej.

Nowe wydanie pionierskiej w swoim czasie, a dziś jeszcze przypominającej wiele prawd zapomnianych pracy J. S. Bandkiego *O języku polskim na Śląsku*, przygotowane przez B. Olszewicza w roku 1946, jest pozycją trudną już dziś do otrzymania na rynku księgarskim. Poważna praca podstawowa W. Ogrodzińskiego *Dzieje piśmiennictwa śląskiego* (Instytut Śląski, 1946, str. 214; dotąd ukazał się tom I, tom II w druku), jak również Z. Hierowskiego *25 lat literatury na Śląsku* (Instytut Śląski, 1947, str. 208) należą raczej do dziedziny języka polskiego, choć i nauczycielowi historii dostarczyć mogą niejednej cennej informacji.

Bardzo ubogo przedstawia się nasz dorobek w dziedzinie monografii z zakresu historii gospodarczej i społecznej Śląska.

W zakresie średniowiecza tom I *Historii Wrocławia* w opracowaniu K. Maleczyńskiego (Katowice—Wrocław 1948, Instytut Śląski) stoi na pograniczu między historią polityczną a gospodarczą. W zakresie dziejów nowożytnych na czoło wysuwa się ze względu na tematykę praca J. Kokota *Polityka gospodarcza Prus i Niemiec na Śląsku 1740—1945* (Poznań 1948, Wydawnictwo Zachodnie, str. 263). Autor wykorzystując szereg mniej u nas znanych prac niemieckich wydobywa na jaw grzechy prusko-niemieckiej polityki w stosunku do Śląska, problematyczną wartość niemieckiego dorobku nad Odrą i organiczny związek gospodarczy obszaru śląskiego z terytorium Polski oraz znaczenie wyłączenia Śląska z organizmu niemieckiego dla gospodarki i polityki europejskiej. Żaden popularyzator wiedzy o Śląsku w szkole czy poza szkołą nie może dziś nie znać tej książki. Równocześnie winien być jednak świadom jej podstawowego braku: jest to książka z dziejów gospodarczych, napisana bez istotnego ujęcia ekonomicznego, przede wszystkim bez dostatecznego podkreślenia roli kapitału niemieckiego w gospodarczej eksploatacji Śląska.

Niemal drugie tyle materiału, co w monografiach osobno wydanych, znajdzie nauczyciel w periodykach śląskoznawczych. Na czoło wysuwa się tu poświęcona specjalnie historii Śląska *Sobótka* — organ Towarzystwa Miłośników Historii we Wrocławiu a zarazem Wrocławskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego. Czasopismo publikuje rozprawy, materiały i recenzje, zaopatrzone wprawdzie w pełny aparat naukowy, ale przystępne i zdolne zainteresować szerokie koła czytelników. Dość wymienić dla przykładu takie artykuły pierwszego rocznika (1946), jak H. Barycza *Polska młodzież akademicka we Wrocławiu przed powstaniem*

*styczniowym* lub J. P e ł c z y n y *Polskość prowincji śląskich w pierwszej połowie XIX wieku.* Jeżeli jednak *Sobótka* pozostanie bądź co bądź w ręku nauczyciela i ucznia klas najwyższych, to do młodszvch zawędruje z korzyścią *Śląsk,* przystępny, ilustrowany miesięcznik redagowany przez prof. Uniwersytetu Wrocławskiego S. K u c z y ń s k i e g o, a wychodzący w Jeleniej Górze. Czasopismo ogólnośląskoznawcze rozbudowuje dział historyczny dość bogato i trzeba przyznać — ciekawie. Najmniej, niestety, da nauczycielowi historii rzadko się ukazujące, choć starą i piękną mające tradycję *Zaranie Śląskie.*

Zbiór artykułów z różnych czasopism pióra K. P i w a r s k i e g o wyszedł w wydaniu książkowym pod zbiorowym tytułem *Odra — rzeka pokoju* (T.O.R. Warszawa 1947, str. 227).

Przy periodykach należy omówić *Komunikaty Instytutu Śląskiego.* Wychodzą one w paru seriach i zawierają bądź krótkie informacje o pracach Instytutu i najnowszych wynikach badań śląskoznawczych, bądź zasadnicze informacje z pewnego zakresu przeznaczone dla celów prasowych czy oświatowych (sprawy czeskie, wiadomości o Śląsku). Niestety, *Komunikaty* nie są dostępne w handlu księgarskim.

W zakończeniu godzi się poświęcić parę słów książce *Stan i potrzeby nauki polskiej na Śląsku.* Książka ta zawiera referaty wygłoszone na konferencji naukowej odbytej dnia 6 kwietnia we Wrocławiu (wydana w roku 1947 przez Instytut Śląski). Jest ona uzupełnieniem analogicznego wydawnictwa sprzed r. 1939 — potrzebnym wobec nowych warunków, ale część swej aktualności już straciła. Tak bowiem wiedza o Śląsku, jak i postulaty, które w tym zakresie nauka sobie stawia, zdołały się od czasu owej konferencji znacznie pogłębić.

*

Wracamy do sądu wypowiedzianego na wstępie. U podłoża naszej powojennej literatury śląskoznawczej leży zamówienie społeczne. Czy zostało zaspokojone? W ramach pierwszej potrzeby — tak. Czynią mu zadość zwłaszcza kompendia ogólne, uzupełniające w pewnej mierze opracowania monograficzne i materiał czasopism. Ale na dłuższą metę potrzeby w zakresie literatury historycznej o Śląsku nie są zaspokojone.

Aktualna jest więc potrzeba wyodrębnienia prac ściśle badawczych, nie poprzestających na dopadnięciu jednego nowego źródła czy szczegółu, ale prowadzonych powoli, systematycznie i dogłębnie. Potrzeba prócz tego literatury popularnej, budowanej celowo, świadomie, z nastawieniem na określony wyraźnie krąg odbiorców: potrzeba nieistniejącej śląskoznawczej literatury dla dzieci i młodzieży w zakresie lektury dla szkoły podstawowej oraz książek typu popularnonaukowego dla pracy samokształceniowej.

Inny postulat, który skierować można pod adresem naszej historycznej literatury śląskoznawczej, dotyczy tematyki. Woła o pokazanie swojej prze-

szłości w całej grozie walki klasowej i narodowej śląski człowiek pracy — robotnik i chłop, woła o swoje dzieje wytwórczość narastająca tu od 200 lat kapitałem niemieckim, ale pracą rąk polskich. Tych książek zupełnie nie ma, a w pracy oświatowej na Śląsku są one równie potrzebne, i to dla wszystkich kręgów czytelników, jak te, które mówią o książęcych pomnikach Piastów. Jak zdziałać jednak, aby tematyka owa była i w sensie naukowym. i w sensie popularyzującym konsekwentnie i rychło podjęta? Jak zdziałać. aby cała produkcja śląskoznawcza rozłożyła się równomiernie między potrzeby wszystkich kół czytelników? Zrobić to może tylko celowo skonstruowany i głęboko przemyślany plan wydawniczy, z żelazną konsekwencją narzucający swe wskazania przynajmniej wszędzie tam, gdzie u podstawy poczynań wydawniczych leży pieniądz państwowy.

*STEFAN NOSEK*

# KULTURA ŁUŻYCKA I ZAGADNIENIE PRASŁOWIAŃSZCZYZNY

Kultura łużycka to pojęcie już dzisiaj powszechnie znane i spopularyzowane dzięki odkryciom w Biskupinie. Również często spotkać się można z określeniem kultury łużyckiej jako kultury prasłowiańskiej. Niniejszy krótki artykuł ma na celu wyjaśnienie, co to jest kultura łużycka i dlaczego określamy ją jako prasłowiańską.

Zanim jednakże zajmiemy się tematem właściwym, należy w kilku słowach wyjaśnić, co oznaczamy w prehistorii terminem „kultura". Wyraz ten bowiem ma w prehistorii znaczenie nieco odmienne od powszechnie używanego. Otóż w prehistorii mianem „kultura" określamy wszelkie przejawy życia człowieka przedhistorycznego zachowane w zabytkach ściśle określonych chronologicznie i terytorialnie, tj. geograficznie.

Nazwa „kultura łużycka" nie ma nic wspólnego z dzisiejszymi Łużyczanami. Jest przypadkowa. Wprowadził ją do nauki słynny lekarz, antropolog i archeolog niemiecki z drugiej połowy ubiegłego stulecia Rudolf Virchow, który po raz pierwszy zbadał wiele cmentarzysk popielnicowych tej kultury na terenie dzisiejszych Łużyc. Nazwa, niezbyt zresztą szczęśliwa, przyjęła się powszechnie, a nawet, jak wspomniano na początku, spopularyzowała.

O kulturze łużyckiej napisano już bardzo dużo wielkich prac i mnóstwo mniejszych rozpraw i artykułów, mimo tego jednak nie jest nam ona znana dokładnie i szczegółowo do dziś dnia. Zajmowała bowiem wielki obszar Europy i rozwijała się przez bardzo długi, około 1000 lat liczący okres czasu, tak że opracowanie wszelkich związanych z nią zagadnień nasuwa duże trudności.

Jednym z najtrudniejszych zagadnień jest sprawa początków kultury łużyckiej i jej pierwotnej kolebki. Istnieją co do tego dwa poglądy: jeden, starszy, uważający za kolebkę kultury łużyckiej obszary leżące w dorzeczu górnej Odry, a więc kraje sudeckie, Śląsk, Łużyce i południową Wielkopolskę; i drugi, młodszy, przyjmujący, że terenem wyodrębnienia się kultury łużyckiej było zarówno dorzecze Odry, jak i Wisły. Trudno się tu wdawać w szersze omawianie tego zagadnienia będącego jeszcze przedmiotem dyskusji naukowej. Wystarczy tylko nadmienić, że za nowszym poglądem o prakolebce kultury łużyckiej w dorzeczu Odry i Wisły przemawiają liczne bardzo poważne i przekonywające dane.

Kultura łużycka pojawiła się na obszarach w dorzeczu Odry i Wisły jako całkiem skrystalizowany i ściśle określony zespół w III okresie epoki brązu, tj. mniej więcej około r. 1300 przed Chr., i odtąd rozwijała się nieprzerwanie aż do początku środkowego okresu epoki żelaznej (400 lat przed Chr.).

W ciągu tego długiego okresu kultura łużycka rozszerzała znacznie swoje dziedziny obejmując w początkach epoki żelaznej obszar od Łaby i Solawy na zachodzie aż poza Bug na wschodzie, na południu zaś zasięg jej przekroczył Karpaty i Sudety. Wpływy jej sięgały jeszcze dalej, bo na północy do południowej Skandynawii, na południu po Bałkany, na wschodzie wreszcie na Ukrainę, a nawet do Kaukazu.

Także i rozwój wewnętrzny kultury łużyckiej postępował stale naprzód, w ciągu tego okresu osiągając swój szczytowy punkt w początkach epoki żelaznej.

Długie lata spokojnego, niczym nieskrępowanego rozwoju sprawiły, że osadnictwo było niezwykle gęste. Świadczą o tym duże cmentarzyska, liczące niejednokrotnie po kilkaset, a nawet i kilka tysięcy grobów, oraz fakt, że ślady kultury tej występują bez mała w każdej prawie miejscowości na ziemiach naszych. Badania dotychczasowe, choć ciągle jeszcze niedostateczne, pozwalają nam jednak bodaj w najgrubszych zarysach zdać sobie sprawę ze stanu kultury łużyckiej.

Zarysowujące się zróżnicowania terytorialne w obrębie kultury łużyckiej pozwalają na wysunięcie przypuszczenia, że zjawisko to oznacza podział na jakieś grupy plemienne. Przypuszczenie to zdaje się potwierdzać fakt, że osadnictwo poszczególnych grup skupia się wokół grodów, które pod koniec epoki brązu i w początkach epoki żelaznej zostają wzniesione przez ludność kultury łużyckiej. Być może, były owe grody ośrodkami władzy i organizacji państwowej w obrębie poszczególnych plemion.

Znamy już dzisiaj sporą ilość grodów kultury łużyckiej. O ich wyglądzie i rozplanowaniu dały nam pogląd badania prowadzone w Biskupinie. Gród w Biskupinie wzniesiony został na półwyspie jeziornym. Wokół wybrzeża umocnionego falochronem w postaci kilku rzędów ukośnie w dno jeziora wbitych pali wznosił się mur obronny drewniano-ziemny składający

się z dwóch, miejscami z trzech rzędów izbic budowanych na zrąb i wypełnionych ziemią. Poza murem dokoła grodu biegła ulica okrężna, od niej zaś rozchodziły się ulice boczne, przy których stały domy. Do grodu prowadziła brama wykonana ze słupów pionowo wbitych w ziemię. Słupy te były nieco wysunięte przed lico muru obronnego. Ponad bramą wznosiła się prawdopodobnie jakaś konstrukcja, może rodzaj wieży. Bramę zamykały wierzeje wykonane z belek.

Obok osad obronnych istniały także osiedla otwarte, wsi. W osiedlach takich domy były wznoszone bezplanowo lub też ustawiane rzędem wzdłuż drogi. Oprócz tego istniały zapewne i osiedla jednodworcze.

Budowano domy o najrozmaitszych konstrukcjach. W Biskupinie posiadały one konstrukcję sumikowo-łątkową, składającą się ze słupów pionowych z zagłębieniem po bokach (łątek) połączonych krótkimi belkami wpuszczanymi w zagłębienia łątek (sumiki). Prócz tej konstrukcji wznoszono także budowle składające się ze słupów i plecionki z chrustu między nimi (konstrukcja słupowo-plecionkowa). Budowano także domy, być może, i o konstrukcji zrębowej. Domy były dość obszerne. Wnętrze domu składało się z izby głównej i sieni, czasami jeszcze dodatkowo z komory. W izbie głównej było miejsce pod ognisko ułożone z kamieni i wylepione gliną. Poza tym znajdowały się jeszcze w izbie prycze do spania i różne statki gospodarskie.

Głównym źródłem utrzymania ludności kultury łużyckiej było rolnictwo i hodowla zwierząt domowych. Ze zbóż hodowano różne odmiany pszenicy, jęczmień i proso. Ponadto uprawiano rośliny strączkowe, jak bób, soczewicę, oraz rośliny dostarczające oleju, tj. mak, rzepę oleistą i inne. Uprawiano także len. Prócz roślin uprawnych korzystano w szerokim zakresie z roślin dziko rosnących, np. rdestu, lebiody, szczawiu, z jagód i owoców, wreszcie z ziół leczniczych. Ze zwierząt domowych hodowano krowy, świnie kozy, owce, konie i psy. Konie używane były do jazdy wierzchem na wyprawach wojennych i myśliwskich. Woły ciągnęły wozy, nadto posługiwano się nimi także przy pracy na roli. Łowy i rybołówstwo stanowiły zajęcie dodatkowe, uprawiane raczej dla przyjemności.

Narzędzia, broń i ozdoby wykonywano z najrozmaitszych surowców. Najczęściej posługiwano się brązem, później zaś częściowo i żelazem. Przedmioty brązowe odlewano w specjalnych formach. Obok brązu używano jednak do wyrobu różnych przedmiotów kości i rogu.

Do najobfitszych i najbardziej charakterystycznych wyrobów brązowych należą ozdoby, jak najrozmaitsze odmiany naszyjników, najczęściej wykonanych z grubego drutu, dalej bransolety, naramienniki i nagolenniki z litej taśmy brązowej, wreszcie szpile i zapinki oraz ozdoby drobne, jak wisiorki, pierścionki, zausznice itp. Większe przedmioty brązowe były zwykle bogato zdobione. Wielką rozmaitością odznaczały się także główki szpil brązowych. Prócz ozdób wykonywano z brązu również narzędzia, jak siekiery,

dłuta, sierpy, noże itp., oraz broń, jak miecze, czekany, groty włóczni, groty strzał do łuku.

Sporą ilość przedmiotów brązowych, a także i innych sprowadzano nieraz z dalekich krajów. Ludność kultury łużyckiej utrzymywała bowiem rozległe stosunki handlowe. Z Węgier i Siedmiogrodu przywożono miecze, czekany, ozdoby, z krajów alpejskich i z Włoch — brązowe naczynia, ozdoby, broń, wreszcie podobne przedmioty sprowadzano także i z krajów skandynawskich, gdzie również istniał wysoko rozwinięty ośrodek przemysłu brązowniczego. Stosunki handlowe utrzymywano nawet z bardzo odległymi krajami, jak Egipt czy Syria, skąd sprowadzano szklane paciorki tam tylko wówczas wyrabiane.

Zmarłych swoich ludność kultury łużyckiej paliła na stosie. Nie dopalone szczątki kości zbierano starannie i składano w naczyniu zwanym dziś popielnicą, którą ustawiano w dole grobowym. Obok popielnicy ustawiano szereg innych, mniejszych zwykle naczyń, w których zapewne dawano zmarłemu jedzenie na pośmiertną wędrówkę. Prócz grobów popielnicowych nierzadkie są również groby jamowe, w których znajdujemy niedopalone szczątki kości zsypane wprost do jamy grobowej, bez użycia popielnicy. Czasami zmarłych grzebano.

We wczesnym okresie epoki żelaznej kultura łużycka, jak już nadmieniono wyżej, osiągnęła szczyt swojego rozwoju. W tym też okresie czasu poszczególne grupy kultury łużyckiej zaczynały się coraz bardziej różnicować między sobą. W jednej z takich grup, a mianowicie w grupie kaszubskiej, siedzącej na Pomorzu Nadwiślańskim, proces zróżnicowania w stosunku do innych grup kultury łużyckiej posunął się w ciągu starszej epoki żelaznej tak daleko, że przekształciła się ona w nową kulturę, zwaną od miejsca rozwoju kulturą pomorską.

Do cech najbardziej charakterystycznych tej kultury, przynajmniej w pewnym okresie czasu, należą ciekawe popielnice z wyobrażeniem twarzy ludzkiej wykonanej mniej lub więcej realistycznie. Popielnice takie składano w grobach skrzynkowych budowanych z płaskich płyt kamiennych, przy czym były to groby rodzinne, gdyż w każdym z nich znajduje się zwykle kilka, a czasem i kilkanaście popielnic. Inną charakterystyczną formą grobu kultury pomorskiej są tzw. groby kloszowe. W grobach takich znajdujemy popielnicę nakrytą kloszem, tj. dużym glinianym naczyniem odwróconym dnem ku górze. Groby skrzynkowe, jak i popielnice twarzowe występują przeważnie tylko na Pomorzu i w pewnym tylko okresie czasu, natomiast poza tym obszarem są stosunkowo rzadkie.

Ludność kultury pomorskiej pod koniec starszego okresu epoki żelaznej (V w. przed Chr.) rozpoczyna gwałtowny najazd na tereny zajęte przez pobratymcze plemiona. Najazd ów posunął się wzdłuż Noteci ku Odrze i Odrą na Śląsk, z drugiej zaś strony Wisłą, a potem i Bugiem ku południowi. Nie zdołali jednak owi pomorscy Prasłowianie zjednoczyć wszyst-

kich pobratymczych plemion. W tym samym bowiem czasie południową część ziem polskich zajęły plemiona celtyckie, które na tych terenach utrzymały się przez dłuższy okres czasu, bo aż mniej więcej do Narodzenia Chrystusa.

Najazdy pomorskich pobratymców. jak też Celtów i Scytów od strony południowego wschodu, spowodowały zanik kultury łużyckiej w takiej postaci. w jakiej rozwijała się do tego czasu. Owo najezdnicze plemię pomorskie narzuciło podbitym swoją kulturę. wskutek czego obszar przez nich zjednoczony został częściowo ujednolicony kulturowo, jednak i teraz przebijają dawne odrębności. Okres po upadku kultury łużyckiej, między 400 a 150 przed Chr., jest okresem znacznego upadku poziomu kultury i jej zubożenia wskutek zamieszek. które rozgrywały się na ziemiach polskich. Dopiero około połowy II w. przed Chr. poziom ów zaczyna znowu dźwigać się wzwyż.

W tym bowiem okresie czasu na kulturę ziem nad Wisłą i Odrą poczynają oddziaływać coraz silniej wpływy kultury celtyckiej, stojącej na bardzo wysokim poziomie. Dzięki też wpływom celtyckim, jak i niedługo potem rozpoczynającym się wpływom kultury rzymskiej, promieniującym z terenów imperium rzymskiego, kultura ziem polskich ulega nowym przemianom. Toteż nową kulturę ziem naszych z okresu od około r. 150 przed Chr. do r. 400 po Chr. określamy mianem kultury wenedzkiej, od imienia słowiańskiego szczepu Wenedów. który, wedle relacji rzymskich i greckich historyków i geografów, zamieszkiwał tu w tym czasie.

Do najważniejszych zdobyczy kulturowych tego okresu należy rozpowszechnienie się żelaza i coraz doskonalsza umiejętność jego obróbki, jak też znajomość sposobu jego wytapiania z rud darniowych. Z innych ważnych zdobyczy kultury upowszechniających się w tym okresie czasu wymienić jeszcze należy żarna rotacyjne oraz kółko garncarskie. To ostatnie używane jest w Polsce powszechniej dopiero w czasach pochrystusowych. Utrzymywanie ożywionych stosunków z Imperium Rzymskim, zwłaszcza handlowych (sprowadzano wtedy wiele wyrobów rzymskich, jak naczynia brązowe, szklane i wiele innych), sprawiło, że kultura Wenedów osiągnęła bardzo wysoki poziom.

W IV i V wieku po Chr., w okresie niepokojów które wówczas zapanowały w Europie, w kulturze ziem naszych nastąpiły znowu przemiany. Na skutek niesprzyjających warunków poziom kultury uległ znacznemu obniżeniu. Oprócz czynników zewnętrznych powodem widocznego w zabytkach archeologicznych zubożenia było także rozpoczynające się w tym czasie przesuwanie Słowian na obszary, na których występują już w pełni światła historii. Z tą chwilą kończą się zasadniczo badania prehistorii.

Przedstawiony powyżej krótki zarys rozwoju kultur przedhistorycznych na obszarze nad Wisłą i Odrą do czasu pojawienia się Słowian pozwala nam stwierdzić, że wszystkie rozwijające się na tym terenie kultury łączą się ze

sobą bardzo ściśle, że wypływają jedna z drugiej, są zatem niewątpliwie tworem jednego ludu. Ponieważ u początku czasów historycznych na tym terenie zastajemy Słowian, a kultura ich wypływa z kultury, jaką na tym obszarze stwierdzamy w ostatniej fazie czasów przedhistorycznych, wniosek stąd prosty, że wszystkie poprzednie, starsze kultury, jak wenedzka, pomorska i łużycka, i jeszcze starsze, są również wytworem ludu, który dał początek historycznym ludom słowiańskim. Lud ten dla odróżnienia od historycznych ludów słowiańskich zowiemy prasłowiańskim.

Kultury przedhistoryczne, które przypisujemy Prasłowianom, mają wprawdzie pozornie różny wygląd w poszczególnych okresach czasu, nie trzeba jednak zapominać o tym, że rozwijały się one w ciągu bardzo długiego czasu, wynoszącego około 2000 lat. Ponieważ kultura była ciągle żywa, musiała więc zarówno z powodu wewnętrznego swego rozwoju, jak i silnych, a coraz to innych podniet zewnętrznych ulegać ciągłym przemianom. Jednakże przemiany owe nie następowały gwałtownie. Na podstawie dobytych z ziemi zabytków jesteśmy w możności śledzić owe powolne przemiany, owo przechodzenie kultury okresu starszego w kulturę okresu młodszego, następnego. Z czasem zmiany te idą tak daleko, że możemy mówić o wytworzeniu się nowej kultury, w ogólnym swoim wyglądzie różniącej się od poprzedniej. Jak już jednak zaznaczono wyżej, przemiany te nie są wynikiem zmian etnicznych, przybycia nowego, obcego ludu, lecz zmianą form kultury w obrębie tej samej jednostki etnicznej.

Ciągłość rozwoju kultur i nawiązanie ich do kultury historycznej danego ludu daje nam już dość mocną podstawę do stwierdzenia faktu, że kultury przedhistoryczne są wytworem tego samego ludu, którego kultura na początku czasów historycznych wiąże się ściśle z owymi kulturami przedhistorycznymi. Jednakże ostrożność każe nam szukać jeszcze innych sprawdzianów potwierdzających nasze przypuszczenia. Prócz ciągłości w rozwoju poważnym argumentem jest także stwierdzenie faktu, że rozwój owych kultur przedhistorycznych dokonuje się stale na tym samym obszarze, a ewentualne jego kurczenie się czy rozszerzanie możemy wyjaśnić czy to naciskiem z zewnątrz, czy też ekspansją.

Argumentów dalszych szukamy w innych naukach. Tak np. stwierdzenie, że nazwy geograficzne danego obszaru w masie swej wywodzą się zasadniczo z języka ludu, który na tym obszarze zamieszkiwał w okresie historycznym, daje nam jeszcze jeden sprawdzian, że przypuszczenia nasze są słuszne. Podobnie i stwierdzenie w języku danego ludu starych zapożyczeń od ludów, których siedziby sąsiadują z siedzibami owego interesującego nas w danej chwili ludu, świadczące, że współżycie trwało dłuższy okres czasu, a więc i siedziby ich musiały być bliskie, nie jest także argumentem do pogardzenia. Podobnych pomocy udzielić nam mogą jeszcze i inne nauki, jak antropologia i historia, gdyż i postronne, choćby bała-

mutne i mgliste wzmianki historyczne stanowią walną pomoc przy potwierdzeniu naszych przypuszczeń.

Wszystkie argumenty wskazują nam dorzecze Wisły i Odry jako kolebkę ludów słowiańskich. Rozwój kultur łużyckiej, pomorskiej i wenedzkiej odbywał się zasadniczo w dorzeczach Odry i Wisły, nazwy geograficzne tego obszaru są w zasadniczej swej masie pochodzenia słowiańskiego, stare zapożyczenia w językach słowiańskich wskazują na sąsiedzkie stosunki z Bałtami, Germanami, Celtami, Illirami i wieloma innymi wymarłymi już ludami, a siedziby wszystkich tych ludów znajdują się dziś bądź też znajdowały niegdyś wokół obszaru dorzecza Odry i Wisły. Na ten sam obszar wskazują wreszcie dane antropologiczne, jak i skromne, najstarsze wiadomości historyczne.

Jak więc wynika z powyższego przedstawienia, mamy sporą liczbę bardzo poważnych danych dostarczonych przez różne nauki, pozwalających na umiejscowienie praojczyzny Słowian w dorzeczach Odry i Wisły oraz na określenie kultury łużyckiej jako kultury prasłowiańskiej. Dzięki zaś badaniom prehistorii możemy dziś nie tylko uchwycić moment początków Słowiańszczyzny, ale i śledzić jej historię na przestrzeni około trzech i pół tysiąca lat.

*IRENA PIETRZAK - PAWŁOWSKA*

## BUDZICIELE POLSKOŚCI NA MAZURACH W POŁOWIE W. XIX

Na Mazurach i Warmii, podobnie jak na Śląsku, rozwijały się w ciągu wieku XIX dwa równoległe procesy:

odrodzenie polskości wśród ludu, który w wiekach ubiegłych zatracił poczucie wspólnoty narodowej;

akcja germanizacyjna, stanowiąca formę ekspansji Prus ku Wschodowi, a ponadto od połowy wieku XIX będąca wynikiem dążenia do zjednoczenia narodowo-państwowego Niemiec.

Mazury — to ziemia „podbita pługiem" chłopa polskiego w dobie, gdy Polska jako państwo nie zdołała opanować lesistego i bagnistego kraju Prusów. Ten związek okazał się niezwykle trwały i równoważył skutecznie zbyt luźną łączność państwową (okres zależności lennej Prus Książęcych 1525—1657). Nie osłabiła go bynajmniej zmiana wyznania w wieku XVI. Protestantyzm rozpalił w Prusach Książęcych liczne ogniska kultury, przyczynił się do upowszechnienia literatury polskiej wśród ludu, który do ostatnich czasów śpiewał polskie pieśni religijne Kochanowskiego, czytał modlitwy i kazania polskie (jakkolwiek drukowane gotykiem). Ważnym

czynnikiem podtrzymania polskości Mazurów było bezpośrednie sąsiedztwo z obszarem Mazowsza, zwłaszcza że do początku wieku XIX nie przestrzegano zbyt ścisłej izolacji granicznej.

Upośledzenie gospodarcze Mazur było natomiast stałym źródłem niechęci ich wobec żywiołu niemieckiego.

Ubóstwo naturalne gleby i ciężary pańszczyźniane, liczne zniszczenia wojenne i odcięcie miast od naturalnego zaplecza gospodarczego, jakie dawniej stanowił obszar Rzeczypospolitej — oto warunki, które spowodowały przysłowiową nędzę Mazur w wieku XIX.

W nowym układzie politycznym po roku 1815 stanowiły one peryferyjne tereny prowincji pruskiej, pomijane w planie odbudowy, co zwiększało jeszcze negatywny kontrast w stosunku do północnych obszarów niemieckich, a nawet znacznie zasobniejszej polskiej Warmii i Powiśla. Reformy włościańskie podjęte już od roku 1807, mianowicie zniesienie poddaństwa a następnie uwłaszczenie, nie poprawiły sytuacji materialnej ludności wskutek znacznych obciążeń w zakresie spłat na rzecz wielkich posiadaczy pruskich. Wytworzyła się w rezultacie niekorzystna struktura agrarna, w której przeważały gospodarstwa poniżej 10 ha.

Żywioł polski w miastach, zmajoryzowany przez osadnictwo niemieckie, spadł do roli drugorzędnej lub wręcz służebnej i wegetował pod powierzchnią życia. Awans społeczny na terenie miasta osiągały jednostki zwykle za cenę przyjęcia języka i obyczajów niemieckich.

Brak polskiego mieszczaństwa spowodował, że w latach czterdziestych żywy ruch polityczny tej warstwy nie stał się czynnikiem odrodzenia narodowego. Bazę polskości stanowiła ludność rolnicza, która dopiero powoli dojrzewała do odegrania roli politycznej.

Odległość Mazur od ośrodków życia gospodarczego i politycznego była natomiast czynnikiem sprzyjającym zachowaniu naturalnej struktury narodowościowej. W powiatach wiejskich według oficjalnej statystyki językowej niemieckiej z roku 1825 ludność polska stanowiła np. 93 % w pow. Szczytno i Pisz, 92 % — w pow. Nidzica, 89 % — w pow. Ełk, 86 % — w pow. Łuczany, 85 % — w pow. Mrągowo, 79 % — w pow. Olecko, 64 % — w pow. Ostróda.

W miastach także rozlegał się dość powszechnie język polski, a przodował w tym szczególnie Ełk. Władze administracji lokalnej pruskiej zmuszone były wydawać ogłoszenia urzędowe dwujęzyczne.

Przywiązanie do języka ojczystego, do tradycyjnych obrzędów, podtrzymywanie sąsiedzkich stosunków przygranicznych — wszystkie te przejawy narodowej wspólnoty polskiej stały się w wieku XIX przedmiotem gwałtownych ataków ze strony administracji pruskiej.

Zarządzeniem nadprezydenta T. von Schoena granica została ściśle zamknięta, a ludność izolowana od wszelkich kontaktów z Mazowszem polskim. Ponieważ głównym celem polityki pruskiej po klęskach napoleońskich

było stworzenie jednolitego państwa o charakterze czysto niemieckim, kościół protestancki i szkołę ludową uczyniono narzędziem germanizacji. Kościół tzw. unijny uzależniony został od króla pruskiego, kler zaczęto kształcić w duchu lojalności wobec władz administracyjnych, język polski w zborach stopniowo zastępowano językiem niemieckim, a wyznanie protestanckie kojarzono z niemieckością.

Równolegle, w myśl laickich haseł wieku Oświecenia, odsunięto kler od wpływu na szkolnictwo. Sławny uniwersytet królewiecki szerzył zasady Pestalozziego i przyczynił się do opracowania programu szkolnictwa ludowego, lecz oświata powszechna na terenie Prus Wschodnich służyła unifikacji kulturalnej niemieckiej, a więc germanizacji ludności polskiej. Nauczyciel ludowy został pasowany na bojownika jedności pruskiej. Kandydatów dobierano spośród młodzieży, którą kształcono specjalnym systemem, oraz z wysłużonych podoficerów, gdyż szkoła, jak armia, miała być przeniknięta duchem ślepego posłuszeństwa i służby państwu.

Dla nauczycieli szkół polskich założone zostało seminarium w Węgorzewie (w r. 1826), gdzie przewidziano nawet kilka stypendiów państwowych dla Mazurów. Stało się ono zakładem kształcącym germanizatorów i renegatów, posługujących się językiem polskim.

Język polski w szkołach ulegał stopniowemu ograniczeniu, a po r. 1830 wydano w tym zakresie szczególnie ostre przepisy. Zarządzenie regencji królewieckiej poleca obowiązującą naukę języka niemieckiego po 2 godziny tygodniowo, a już w r. 1832 podnosi wymiar do 8 godzin. W roku 1834 na obszarze regencji gąbińskiej, obejmującej wschodnie powiaty mazurskie, zastosowano wymiar 12 godzin tygodniowo w klasach najniższych, 8 godzin w klasach średnich i 6 godzin w najwyższych przy ogólnej liczbie 15 i 22 godzin tygodniowo zajęć szkolnych.

Jak wyglądała nauka języka niemieckiego, ilustruje wyciąg ze sprawozdania *(Zur Übersicht des Volksschulwesens im Regierungsbezirk Königsberg 1828—1847).* Od r. 1835 powszechnie przyjęto w szkołach elementarnych obcojęzycznych następujące zasady:

1. Ćwiczenia poglądowe i językowe należy w szkołach obcojęzycznych przekształcić na ćwiczenia w języku niemieckim.

2. Zasób słów przy rachunkach i geografii jest skąpy, więc nieświadomemu dziecku przychodzącemu do szkoły sprawia prawie taką samą trudność, gdy cyfry, miasta, rzeki itp. słyszy i powtarza w języku niemieckim, litewskim lub polskim.

3. Nauka głoskowania może być udzielana tak, że równocześnie przygotowuje do czytania w języku polskim i litewskim, jak i niemieckim. To samo dotyczy nauki pisania.

4. Wesołe piosenki również z tekstem niemieckim mają ćwiczyć dzieci polskie i litewskie.

Jedyny przedmiot: religię, wykładano w języku ojczystym.

Należy podkreślić, że w stosunku do Mazurów wszędzie urzędowo określano ich język jako polski. Dopiero w drugiej połowie wieku XIX wymyślono „dialekt mazurski". Mimo różnorodnych nacisków liczba tak okaleczonych klas obcojęzycznych wynosiła jeszcze w r. 1847 w najbardziej niemieckiej regencji królewieckiej — 500 z liczbą dzieci około 31 000 (przy ogólnym stanie ludności 830 654, z tego dzieci 124 293).

Był to przeważnie typ niższych szkół ludowych, gdzie na jednego nauczyciela przypadało według przepisów 80 dzieci, a w rzeczywistości znacznie więcej. Jako cel ich określano: „raczej doprowadzenie do bojaźni bożej, ćwiczenie w pracowitości, obyczajach i porządku niż zdobycie określonych wiadomości i umiejętności". Mazur miał pozostać ciemny i spełniać funkcje ślepo posłusznej siły roboczej, stanowić materiał na niższe funkcje wojskowe, policyjne itp. Nauka języka niemieckiego posiadała charakter wybitnie użytkowy, nie rozwijała więc umysłu. Zaćmiewało go natomiast zaniedbanie własnej mowy, gdyż w „nowej" nie nabył uczeń sztuki czytania ani pisania.

Taki system oświaty był klęską kulturalną dla Mazur, wychowywał pokolenie skazane na wegetację.

A oto nieoczekiwanie wśród kleru protestanckiego, który bronił własnych wpływów na szkolnictwo i niechętny był jego zeświecczeniu, zaznaczył się odruch protestu.

U zwolenników haseł Oświecenia skojarzyły się z tym także względy humanitarne: współczucie dla ciężkiej doli ludności mazurskiej. Najgorliwszymi obrońcami okazali się pastorzy pochodzenia polskiego, którzy wystąpili w obronie wspólnoty językowej ziomków.

Na takim tle rozwinął swą niestrudzoną działalność Krzysztof Celestyn Mrongowiusz (ur. w r. 1764 w Olsztynku), który po studiach teologicznych w Królewcu pracował jako nauczyciel języka polskiego przy tamtejszej szkole katedralnej. Przez całe swe długie życie pozostał obrońcą języka polskiego. Jakkolwiek już w r. 1798 przeniósł się na stałe do Gdańska, wywierał znaczny wpływ na ruch odrodzeńczy na Mazurach zarówno przez kontakty z młodymi pastorami, jak przez liczne swe prace, które wśród ludu szerzyły znajomość literackiego języka polskiego, jak np. *Kalendarze prusko-polskie* 1791—1795, *Rocznik kazań chrześcijańskich*, *Pięcioksiąg, czyli Kancjonał Gdański* (wyd. 1809 i 1840) i inne.

W zbiorze kazań, który drukuje sławny wydawca królewiecki Hartung w r. 1835, mianowicie *Postylli kościelnej i domowej*, zawarł Mrongowiusz fragmenty literatury polskiej złotego wieku. Użył też do druku po raz pierwszy czcionki łacińskiej zamiast gotyckiej, co wyraża niewątpliwie silniejszy związek z kulturą polską.

O ile wydawnictwa podręcznikowe i religijne odpowiadały potrzebom lokalnym, o tyle studia językoznawcze Mrongowiusza uczyniły zeń przed-

stawiciela odrodzenia ludu mazurskiego i związały go z żywym ruchem umysłowym polskim. Zbiera on materiały do rozszerzonego podręcznika gramatyki i nawiązuje kontakty z filologami polskimi w Warszawie. Wydaje kilka prac monograficznych, które zwracają uwagę specjalistów i zyskują mu wśród nich uznanie. Tadeusz Czacki proponuje mu profesurę języków słowiańskich w Krzemieńcu (1805). Warszawskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk popiera jego zabiegi zmierzające do wydania słownika polsko-niemieckiego oraz do wprowadzenia go na terenie szkół w Królestwie Polskim.

Znakomitym dziełem stał się *Słownik polsko-niemiecki* opublikowany pod protektoratem Adama Czartoryskiego w r. 1823. Mrongowiusz wprowadza do niego wiele wyrażeń mazurskich i kaszubskich, co zresztą spotyka się z krytyką (Jerzy Samuel Bandtke), jako skażenie języka literackiego. Słownik przyjęty jednak został na ogół przychylnie, a Towarzystwo Naukowe Warszawskie zaprosiło autora na swego członka-korespondenta. Zresztą i J. S. Bandtke, który działając na odległym posterunku śląskim w tych samych celach obrony języka rozumiał szczególnie głęboko doniosły trud Mrongowiusza i nie szczędził mu wyrazów uznania. Wkrótce za jego pośrednictwem Towarzystwo Naukowe w Warszawie ofiaruje Mrongowiuszowi członkostwo (1828). Mrongowiusz nawiązał bezpośrednie i żywe kontakty z Poznaniem uzyskując poparcie ówczesnego mecenasa literatury Edwarda Raczyńskiego; za jego poparciem dokonuje przekładu klasyków starożytnych. Utrzymuje stałą korespondencję z Józefem Łukaszewiczem, bibliotekarzem i doradcą Raczyńskiego, a podczas pobytu Łukaszewicza w Gdańsku nawiązuje z nim długotrwałą serdeczną łączność. Dzięki niemu odczuwał tętno życia narodowego W. Księstwa Poznańskiego.

Mrongowiusz poświęcił studiom językowym najwięcej wysiłku i czasu, a motto jego prac, sformułowane już w r. 1806, brzmiało: „Mowa polska jest piękniejsza i cudniejsza niż język francuski i niemiecki, więc się jej poczciwy człowiek wstydzić nie powinien i owszem, pilnie się jej uczyć, o nią dbać i o utrzymanie jej jak o wielki skarb starać powinien".

Doniosłość pracy Mrongowiusza głęboko ujął (w r. 1852) Mickiewicz z okazji ofiarowania przez Towarzystwo Historyczno-Literackie w Paryżu medalu pamiątkowego „Bojownikowi o polskość Prus". „Sam wśród obcego jezyka bez wszelkich ożywczych zachętów... mocą jedynie miłości powołania swego uzacniłeś życie Twoje niezmordowaną, nieprzerwaną, owocną pracą około języka polskiego, który dochowujesz w całej jędrności i świeżości rodzimej jego istoty".

Dodatkową zasługą Mrongowiusza było rozbudzenie zainteresowania ludową gwarą mazurską i kaszubską w kołach naukowych polskich, rosyjskich i niemieckich, a przez użycie w licznych przekładach — podniesienie jej wartości literackiej. Umiłowanie twórczości ludowej torowało drogę romantyzmowi następnego pokolenia.

Romantyzm wtargnął już w mury uniwersytetu królewieckiego, gdy w pół wieku po Mrongowiuszu kształcił się tu młody kandydat teologii Gustaw Gizewiusz (ur. w r. 1810 w Piszu).

Jakkolwiek wychowany w szkołach niemieckich i niepomny polskiego pochodzenia swej rodziny (Giżyckich z ziemi czerskiej), przejął się gorąco bohaterstwem powstania listopadowego. Współczucie dla walczącego narodu zachęca młodych entuzjastów do nauki języka polskiego. Podchwytują poezję obrazującą czyny bitewne, obronę Warszawy, a następnie ostateczną klęskę.

Po ukończeniu studiów Gizewiusz zdecydował się poświęcić pracy wśród Mazurów. Osiadł w Ostródzie jako kaznodzieja polski (w r. 1835). Poznaje tu niedolę ludu, który znikąd nie może uzyskać pomocy.

Gizewiusz podejmuje obronę praw języka polskiego w kościele i w szkole (sam jest z urzędu wizytatorem szkół) organizując w tym celu akcję protestacyjną na synodach powiatowych kleru protestanckiego. Działalność jego przekracza wkrótce granice powiatu ostródzkiego. Interwencje synodów w sprawie zachowania języka polskiego docierają do Królewca wywołując potępienie „patriotów" niemieckich.

Wkrótce i sam Gizewiusz przekroczył granice macierzystej prowincji. Korzystając z pomocy Mrongowiusza nawiązuje kontakt listowny z wydawcami i literatami w Poznaniu, sam poświęca się przekładom, umieszcza pieśni ludowe mazurskie w czasopismach wielkopolskich. Szczególnie zbliżył się do Józefa Łukaszewicza, sekretarza Edwarda Raczyńskiego. Pomaga mu w badaniach dziejów reformacji w Polsce przesyłając stare druki królewieckie i inne. Planuje wspólną podróż do Warszawy, miasta swych młodzieńczych marzeń. Gdy projekt upada, rzuca w liście do Łukaszewicza gorzkie słowa: „Tak tedy na niczym spełzły wszystkie one błogie, długo karmione i pieszczone nadzieje! I umiłowaną Polskę nie zobaczę..." (9. XI. 1840).

Zobaczył jednak wkrótce, gdyż wyruszył do stolicy z innym przewodnikiem w listopadzie 1840 r. Tam zetknął się już z odmienną atmosferą niż w dniach powstania. Zaznajomił się z kołami slawistów dążących do współpracy polsko-rosyjskiej; złagodziło to dotychczasową jego wrogość wobec Rosji. W dalszych podróżach m. i. do Czech i Łużyc włącza się w nurt żywego na Zachodzie ruchu słowiańskiego.

Wraca do cichej parafii ostródzkiej, aby znowu podjąć walkę o język polski; rozumie teraz, że na swej skromnej placówce służy dziełu ogólnonarodowemu i odradzającej się Słowiańszczyźnie.

Wysuwa śmiały postulat zrównania w prawach językowych Mazur z W. Księstwem Poznańskim.

W obronie języka polskiego odwołuje się wspólnie z Mrongowiuszem do najwyższej instancji — do króla Fryderyka Wilhelma IV, któremu wręcza osobiście obszernie uzasadniony memoriał. Uzyskuje życzliwe zapew-

nienia o poszanowaniu języka ludności mazurskiej, co ściąga na niego oburzenie Niemców wschodnio-pruskich.

Na łamach prasy królewieckiej i prowincjonalnej rozwija się ostra polemika między samotnym Gizewiuszem z jednej a licznym zastępem pseudonaukowców dowodzących, że Mazurzy są Niemcami, z drugiej strony.

Równocześnie od r. 1842 współpracuje Gizewiusz żywo przy wydawaniu pierwszego czasopisma polskiego na Mazurach pt. *Przyjaciel Ludu Łecki*.

Ukazuje się ono w Ełku z inicjatywy miejscowego właściciela drukarni prof. Menzla; skupia jako współredaktorów spore grono pastorów i nauczycieli, przeważnie polskiego pochodzenia (ks. Balicki, ks. Szczęsny, ks. Skrodzki, nauczyciele: Kozłowski, Pawłowski, Malec) oraz światlejszych gospodarzy (np. Frycz, Olszewski). Wybitniejszą rolę w redakcji odegrali obok Gizewiusza Marcin Gierss*) i Jan Marczówka.

Gizewiusz uważał język polski za źródło odrodzenia kulturalnego Mazur, za podstawę samorodnej twórczości, która stopniowo i na Mazurach osiągnie pełny wyraz literacki. Dwaj pozostali traktowali język polski na Mazurach jako zabytek tradycji lokalnej, który z czasem ustąpić musi przed typem kultury wyższej, niemieckiej. Poświęcając się badaniom gwary mazurskiej, zbierając pieśni ludowe itp. wzywali równocześnie młode pokolenie do nauki języka niemieckiego. Jan Marczówka umieścił w tym sensie wiersz (w numerze 12 *Przyjaciela* z r. 1844), który wywołał gorący protest Gizewiusza. Ogłosił go w tzw. *Przydatku do Przyjaciela Ludu Łeckiego*, który ukazał się aż w Lipsku, gdyż w Ełku odmówiono przyjęcia artykułów. Zawiera on m. in. cięty wiersz Gizewiusza zakończony, jak następuje:

*...Kupczyć mową po kupiecku,*
*Mieniać ją po nowoświecku,*
*Nie jest to po mazowiecku,*
*Wolę siedzieć w mym zapiecku,*
*Skromnie żyć nie po ślachecku,*
*Niż być przechrztą po niemiecku.*

Ta rozbieżność dążeń w samej redakcji *Przyjaciela Ludu Łeckiego* była znamienna, gdyż stanowiła odbicie zaostrzającej się walki. Czasopismo mimo skromnego zasięgu (287 prenumeratorów) i dość ubogiej treści, w której przeważały artykuły dydaktyczne i religijne, przeplatane poezją ludową, było wielką zdobyczą dla Mazur. Świadczyło o ich polskości, manifestowało przywiązanie do języka i tradycji, która stała się głównym elementem odradzającej się świadomości narodowej. Przetrwało ono do r. 1845 obejmując 24 numery.

---

*) Zachowuję oryginalną pisownię niemiecką, gdyż brak dostatecznych powodów, aby nazwisko jego polonizować.

Korzystając ze swych kontaktów nawiązanych w czasie podróży Gizewiusz wytacza sprawę mazurską na szerszy teren. Publikuje w Lipsku całość materiałów obrazujących walkę o język polski na Mazurach w dwóch tomach: *Die polnische Nationalität in Preussen* (Narodowość polska w Prusach) r. 1843 i *Die polnische Sprachfrage in Preussen* (Kwestia języka polskiego w Prusach) r. 1845. Wydawnictwa te poświęcił „Stanom Prowincjonalnym Prus Wschodnich i Zachodnich, Śląska i W. Księstwa Poznańskiego".

Dedykacja ta stanowi sygnał nowego etapu działalności Gizewiusza. Wyrasta on ponad rolę umoralniającego pastora i redaktora prowincjonalnego pisemka, ponad rolę bojownika o odrodzenie narodowe niewielkiego regionu.

Domaga się powiązania Mazur z całością polskich ziem zachodnich, które równocześnie toczą walkę o swe prawa kulturalne. Apeluje w korespondencji do posłów polskich w Poznaniu, aby stali się przedstawicielami całej ludności polskiej w granicach monarchii pruskiej. Niestety, głos jego nie wywołuje w Poznaniu żadnego echa. Sięga więc do środków politycznych. Podziela powszechne przekonanie liberałów, że na drodze parlamentarnej uda się przeprowadzić korzystne reformy.

Rewolucja berlińska 1848 roku budzi w Gizewiuszu nadzieje i obawy. Przestrzega bowiem Gizewiusz lojalności wobec króla, który w dniach klęski głodowej 1845 roku osobiście przybył na Mazury; liczy jednak na doniosłe zmiany, które przyznają ludowi głos w stanowieniu prawa. Nadzieje te zdają się spełniać.

W początkach maja 1848 roku odbyły się wybory do parlamentu pruskiego. Ziemia mazurska zdobywa swego posła: zostaje nim Gustaw Gizewiusz. Znalazł się u szczytu swej aktywności. Nagle na skutek ataku spowodowanego przemęczeniem Gizewiusz umiera 7 maja 1848 r.

Lud mazurski nie nadążał za swym przywódcą. Po jego śmierci, długo opłakiwanej, zabrakło mu obrońcy i kierownika.

Natomiast wschodnio-pruski system germanizacyjny zwycięża po roku 1848 jako ogólnonarodowy program ekspansji ku wschodowi.

Teren mazurski poddany zostaje w drugiej połowie wieku XIX szczególnie bezwzględnym zabiegom zmierzającym do całkowitej likwidacji żywiołu polskiego. A jednak w okresie najostrzejszych ataków germanizacyjnych ów lud właśnie podejmie skuteczną samoobronę, strzegąc ziemi i języka aż do dni naszych.

# PROGRAMY, PODRĘCZNIKI, POMOCE

## ŚLĄSK I WIELKIE POMORZE W PODRĘCZNIKACH I POMOCACH SZKOLNYCH

### *I. Śląsk i Wielkie Pomorze w podręcznikach szkolnych*

Tematy odnoszące się do dziejów Ziem Odzyskanych ujmowane są w poszczególnych podręcznikach bardzo rozmaicie. Toteż w związku z tym nasuwają się pytania: Jak mamy z tego materiału korzystać? Które tematy zostały pominięte? Które wymagają rozszerzenia lub sprostowania?

We wszystkich nowych podręcznikach brak jest ciągłości dziejów Śląska i Pomorza, podobnie jak brak jej w programie. Nauczyciel pracując z uczniami musi sam ową ciągłość wytworzyć i złączyć w pewną całość wiadomości znalezione w podręcznikach.

Książki do historii dla klas IV i V Hoszowskiej, Szczechury i Tropaczyńskiej-Ogarkowej *Było to dawno* i *O wolność narodu i człowieka* podają wiadomości o Śląsku i Pomorzu w ujęciu obrazowym i fragmentarycznym. W rozdziale 2 cz. I Śląsk przedstawiony jest w czasach przedhistorycznych jako ziemia słowiańska zagrożona przez Niemców, gdy tymczasem w tym okresie Śląsk był raczej terenem wpływów czeskich, Niemcy zaś podbijali dalej na zachód wysunięte plemiona słowiańskie.

Na mapie na str. 19 Śląsk występuje jako część składowa państwa Chrobrego.

W opowiadaniu o wędrówce kupca przez ziemie polskie (rozdział 9) czytamy wzmiankę o Śląsku: „Powiadają, że na Śląsku niemieckie poczynają panować obyczaje". Tutaj budzi się poważna wątpliwość: czy istotnie już w wieku XI panowały na Śląsku niemieckie obyczaje? Wobec tego, że brak na to dowodów źródłowych, czy słuszne jest wspominanie uczniom o Śląsku tylko po to, aby powiedzieć o owych niemieckich wpływach; czy nie należałoby raczej przedstawić Śląska jako drogi handlowej, kraju razem z Polską ochrzczonego, gospodarowanego, zabudowanego przez Piastów? Wszak w rozdziale o czasach Krzywoustego znowu dzieci będą się uczyły o obronie Głogowa, o męstwie Ślązaków broniących się przed naporem germańskim.

Podobne zastrzeżenie budzi potraktowanie przez autorów powrotu Władysławowiczów na Śląsk. „Wdzięczni Niemcom za pomoc, sprowadzili na Śląsk Niemców, otaczali się nimi na swoich dworach, aż powoli doprowadzili do tego, że Śląsk zaczął się niemczyć. Niemieckimi powoli stawały

się miasta i klasztory" (str. 43). Punkt 9 programu *Zagrożenie Śląska* nie został rozwiązany w sposób właściwy: tłumaczenie kolonizacji niemieckiej „wdzięcznością", nie zaś względami natury gospodarczej, jest błędne. Klasztory natomiast nie „powoli stawały się niemieckie", lecz od razu zakładali je niemieccy osadnicy, podobnie miasta kolonizowane były przez Niemców.

Z drugiej strony zupełnie nie zostały poruszone te momenty, które świadczą o ciążeniu Śląska do Polski w okresie dzielnicowym mimo wpływów gospodarczych i kulturalnych niemieckich. Nie ma też wzmianki o wpływach czeskich, a przecież w rozdziale 19 uczeń przeczyta, iż Kazimierz Wielki właśnie Czechom oddał Śląsk.

Temat kolonizacji na prawie czynszowym także warto wyzyskać dla poruszenia spraw śląskich. W rozdziale *Powstaje nowe miasto* czytamy o jakimś bliżej nie określonym mieście i o zasadźcy, mieszczaninie śląskim. A właśnie tutaj jest okazja, aby pokazać np. Wrocław piastowski i przedstawić przechodzenie procesu lokacji ze Śląska do innych dzielnic Polski. W książce na kl. IV ostatnią wzmiankę o Śląsku znajdujemy w rozdziałach o hołdzie pruskim: Śląsk wraz z Czechami w wieku XVI dostał się Habsburgom.

Zagadnienie Śląska powraca w części drugiej omawianej książki. W rozdziale 31 autorzy charakteryzują stosunki gospodarcze i społeczne Śląska w wieku XIX. Nie wiadomo jednak, dlaczego ziemia ta została nazwana „perłą państwa pruskiego", skoro w wieku XVI zabrali ją Habsburgowie. Wyjaśnienie tej sprawy uczeń znajdzie w rozdziale 32, w którym mamy krótkie zestawienie dotychczasowych wiadomości o Śląsku, a następnie wiadomości o polskich działaczach Śląska Górnego i Cieszyńskiego. Szkoda, że nie została w ogóle omówiona sprawa wiosny ludów na Śląsku i rola uniwersytetu wrocławskiego w życiu narodowym polskim w w. XIX. Niestety, książka kończy się na wybuchu wojny w roku 1914 i dlatego dalsze wiadomości o Śląsku nauczyciel musi podawać samodzielnie, bez pomocy podręcznika.

Przechodząc teraz do zagadnienia Wielkiego Pomorza zaznaczamy, że terminem tym oznaczamy obszar nad Bałtykiem od Wolina i ujścia Odry po dolny Niemen, czyli Pomorze Szczecińskie, Gdańskie i tzw. Prusy Wschodnie. Na mapie w książce (str. 19) Pomorze od Odry po Wisłę występuje jako część składowa Polski Chrobrego, Prusy znajdują się poza jej granicami.

Pierwsza wyraźna wiadomość o Pomorzu pojawia się dopiero w rozdziale 10 *(Jak Krzywousty bronił państwa polskiego)*: „Pomorze, ta stara kraina, którą rządzili Mieszko I i Bolesław Chrobry, odłączyła się od macierzy, miała własnych książąt . . . zatarła się wśród Pomorzan pamięć zaprowadzonego przez Mieszka I chrześcijaństwa . . . ". Po tym wstępie następuje opowieść o podbiciu Pomorza przez Krzywoustego. Autorzy nie podkreślili jednak gospodarczego znaczenia podboju Pomorza, jego stosunku

do Polski — swego zaplecza i obustronnych korzyści połączenia Pomorza z Polską.

Proces odcinania Polski od Bałtyku nie został w książce jasno zarysowany: brak wiadomości o rozwoju Marchii Brandenburskiej i o hołdzie w Lubece w r. 1181. Wyraźnie występuje sprawa krzyżacka (rozdział 12) i zajęcie Pomorza przez Zakon (rozdział 18). Terminem „Pomorze" autorzy oznaczają Pomorze Gdańskie. Moment gospodarczy sprawy pomorskiej poruszony został z okazji wojny trzynastoletniej (rozdział 29) w obrazku przedstawiającym naradę miast pruskich. Rolę tych miast uwydatnia cały ten rozdział.

Charakterystyczny wyjątek z historii Długosza, zacytowany na zakończenie wiadomości o pokoju w Toruniu bez komentarzy, nie będzie zrozumiany: dlaczego to Długosz zabiegał, aby z Polską były połączone Śląsk oraz ziemie lubuska i słupska?

Zagadnienia pruskie, zgodnie z programem, kończą się na hołdzie pruskim. Wydaje się jednak konieczne mocne podkreślenie wiadomości o zerwaniu łączności lennej Prus z Polską w wieku XVII i zaznaczenie, że wtedy większość mieszkańców Prus to byli Polacy. Dopiero na tym tle germanizacyjna polityka królów pruskich w wiekach XVIII i XIX wystąpi z całą jaskrawością. Podkreślenie braku łączności gospodarczej Prus z resztą Królestwa Pruskiego, a później z Cesarstwem Niemieckim ułatwi dzieciom zrozumienie roli tzw. Prus Wschodnich — wojskowej bazy wypadowej Niemiec na wschód.

M. Dłuska w podręczniku dla kl. IV *Z naszych dziejów* stara się o wytworzenie nastroju uczuciowego w stosunku do Śląska i Pomorza — zwraca ciągle uwagę małego czytelnika na polski charakter tych ziem. Już w rozdziale I zrywa autorka z koncepcją „wiślaną" i wprowadza temat dwóch wielkich rzek — Odry i Wisły, nad brzegami których zaczyna się i rozwija życie narodu polskiego. Znajdziemy w tej książce wielokrotne podkreślanie obronnego znaczenia Odry, przytoczenie nawet słów niemieckiego kronikarza z XII wieku: Odra „jak murem osłania polską krainę". W opisach wojen bolesławowskich czytamy o obronie przepraw przez Odrę, o bohaterskiej Niemieży i Głogowie. Gród opisywany przez autorkę w rozdziale *Książę przybył na gród* — to nadodrzańskie Krosno, w rozdziale 14 czytamy o Bytomiu nad Odrą itd. Na str. 33 znajdujemy wiadomość o nakazie Krzywoustego: rycerze mieli stawić się pod Głogowem, aby przez puszcze przedzierać się pod Kołobrzeg. W rozdziale *Obcy kupcy* dzieci poznają Śląsk — drogę handlową przez Wrocław do Krakowa. W opisie zjazdu gnieźnieńskiego Chrobry oczekuje cesarza Ottona III na lewym brzegu Odry. Wersja o germanizacji Śląska w czasie podziału dzielnicowego jest mocno uproszczona. Mówiąc o utracie Śląska za Kazimierza Wielkiego (str. 64) autorka podkreśla wagę faktu prostymi słowami: „Pamiętajcie . . . bo Śląsk odszedł wtedy od Polski na sześć stuleci". Szkoda jednak,

że późniejsze przejście Czech pod władzę Habsburgów (str. 120) nie zostało wyzyskane do poruszenia sprawy Śląska. O Śląsku dowiadują się znów uczniowie dopiero wtedy, gdy mowa jest o podboju tej ziemi przez Fryderyka II. Polskość ludu śląskiego i germanizacyjne posunięcie Prus występują tutaj wyraźnie (str. 198).

Dziejom Pomorza podręcznik poświęca dużo miejsca. Z wielu rozdziałów (4, 13, 15, 18, 23, 24, 37, 39, 40, 46) dzieci dowiedzą się o polskości Pomorza za czasów bolesławowskich (podkreślenie konieczne wobec opisu zawziętych walk książąt pomorskich z Krzywoustym), o Szczecinie, Kołobrzegu, Gdańsku. Opisując powstanie państwa krzyżackiego autorka wspomina o tworzeniu się Marchii Brandenburskiej, o utracie Pomorza Zachodniego, a dalej podkreśla klęskę plemion pruskich broniących się przed Krzyżakami (szczególnie plemię Warmów) i opisuje założenie Elbląga. Ziemia lubuska występuje tylko raz w cytacie z historii Długosza, tej samej co w książce *Było to dawno...* Sprawa pruska występuje w rozdziale *Hołd pruski* oraz w rozdziale 55 przy omawianiu zagadnień morskich. Mówiąc o pierwszym rozbiorze autorka poprzestaje na wyliczaniu ziem zagrabionych przez króla pruskiego. Dopiero w opisie sejmu grodzieńskiego znajdujemy mocne akcenty podkreślające polskość ziemi oddanej Niemcom.

Omawiając podręczniki dla starszych klas szkoły podstawowej należy podkreślić, że książka dla klasy VII (pod redakcją Zajączkowskiego) o wiele więcej miejsca poświęca Śląskowi i Wielkiemu Pomorzu niż podręcznik historii dla klasy VIII (pod redakcją N. Gąsiorowskiej). Wpływa na to zresztą sam materiał programowy.

W podręczniku dla klasy VII historia ziem zachodnich uwzględniona jest szerzej niż w dawnych książkach szkolnych. Znajdujemy tu więc szczegółowe wiadomości o pierwotnej Słowiańszczyźnie (rozdział 8) oparte na mapie (str. 40) oraz o Słowianach zachodnich — w związku z tworzeniem się państwa Mieszka I. Śląsk i Wielkie Pomorze występują wyraźnie w rozdziale 26 przy omawianiu rządów Chrobrego. Przedstawione wydarzenia nie rysują jednak planu zjednoczenia zachodniej Słowiańszczyzny i brak wzmianki o niezgodzie wśród plemion słowiańskich, wykorzystywanej przez Niemców. W dalszym ciągu autorzy wyzyskują różne momenty, w których Śląsk i Pomorze wiążą się z Polską. Przy sprawach śląskich uwidoczniona jest rywalizacja czeska i niemiecka na terenie tej ziemi. W rozdziale traktującym o kolonizacji niemieckiej znajdujemy wiadomości o istnieniu elementu polskiego w miastach i o roli książąt śląskich w akcji zjednoczenia Polski. Sprawa Śląska i Pomorza w czasach Kazimierza Wielkiego została związana z ekspansją Polski na Ruś. Autorzy pominęli tutaj walkę orężną o Śląsk z Luksemburgami, rolę ks. Bolka świdnickiego, zależność kościelną Śląska od Gniezna i wojnę handlową w latach 1350—1352.

Zwrócenie się ekspansji Polski Jagiellońskiej a następnie rzeczypospolitej szlacheckiej na wschód znalazło w podręczniku skromny wyraz (wzmian-

ka na str. 174). Przechodząc do spraw Wielkiego Pomorza podręcznik krótko omawia dzieje Pomorza Szczecińskiego aż do hołdu w Lubece, Pomorza Gdańskiego i Prus. Z wiadomości rozsianych w poszczególnych rozdziałach można stworzyć pewną całość dziejów Brandenburgii, wzrostu zagrożenia ziemi pomorskiej przez różne germańskie formacje oraz roli ziemi lubuskiej.

Wiadomości o Pomorzu Zachodnim kończą się w podręczniku na polityce Kazimierza Wielkiego. Warto jednak zastanowić się, czy nie należałoby uwzględnić różnych dalszych objawów zainteresowania polityki polskiej tą ziemią?

Pewne wątpliwości budzi również ocena hołdu pruskiego: autorzy nie wspominają o roli Hohenzollernów i o niebezpieczeństwie tkwiącym w pokrewieństwie książąt pruskich z Hohenzollernami brandenburskimi (wiadomości o dwu liniach Hohenzollernów znajdziemy dopiero na str. 275). Dzieje Prus po r. 1525, a zwłaszcza po traktacie welawsko-bydgoskim należałoby także, choć krótko, omówić.

Wiadomości ucznia posługującego się tylko omawianym podręcznikiem urwą się, jeśli chodzi o Śląsk i Pomorze Szczecińskie, na epoce Kazimierza Wielkiego, o Prusach zaś na roku 1657. Dopiero przy omawianiu polityki Fryderyka II wystąpią wzmianki o Prusach i Śląsku.

W podręczniku dla klasy VIII uczeń znajdzie wzmianki o uwłaszczeniu chłopów polskich, o przewrocie gospodarczym i nędzy ludności polskiej na Śląsku. Odrodzenie narodowe Śląska potraktowane jest pobieżnie, bez podania nazwisk poszczególnych działaczy. Podobnie krótko omówione są sprawy plebiscytu na Śląsku, powstań śląskich, plebiscytu na Mazurach i Warmii.

## *II. Czasopisma — pomoc dla nauczycieli przy zbieraniu wiadomości o Śląsku i Wielkim Pomorzu*

Przegląd podręczników wykazał, że nauczyciel chcąc grutownie omówić z uczniami dzieje Pomorza i Śląska nie może poprzestać na wiadomościach znalezionych w podręcznikach. Dla własnego kształcenia się musi sięgnąć do literatury popularnonaukowej (omawianiem tych prac zajmują się *Wiadomości Historyczne* w specjalnym dziale) i do czasopism. Zwłaszcza miesięczniki i tygodniki poświęcone wyłącznie ziemi śląskiej i Pomorzu mogą tu oddać nauczycielstwu ogromne usługi. Przede wszystkim należy więc wymienić organy instytutów Bałtyckiego *Jantar,* i Zachodniego — *Przegląd Zachodni, Sobótkę* — organ Towarzystwa Miłośników Historii we Wrocławiu, dalej miesięcznik literacko-naukowy *Śląsk, Zaranie Śląskie,* tygodnik *Odra* i *Tygodnik Wybrzeża* (do 1. IX. tzw. *Szczecin*). Większość tych czasopism nastawiona jest na współczesność, wiedzę o dniu dzisiejszym opierają one jednak na nowej podbudowie historycznej. Toteż

nauczyciel historii znajdzie w każdym z nich wiele cennego materiału, i to nie tylko z dziedziny historii politycznej, lecz również z dziejów gospodarczo-społecznych. Tak np. w *Jantarze* Dziewulski w artykule *Upadek gospodarczy Pomorza Przedodrzańskiego od XIX wieku* przedstawia synchronizm życia gospodarczego Polski i Pomorza (rocznik 1946). Czapliński daje ciekawą charakterystykę gospodarki Zakonu i motywy gospodarczej wspólnej akcji miast i szlachty pruskiej w czasie wojny trzynastoletniej (rocznik 1946, *Przyczyny wystąpienia Torunia w walce o ujście Wisły w wieku XV*) itd. *Jantar* podaje również przegląd bibliograficzny prac związanych z zagadnieniem morza i Pomorza.

W rocznikach 1945 i 1946 *Przeglądu Zachodniego* komunikaty Instytutu Zachodniego i artykuły K. Górskiego uzasadniają dzisiejsze pojęcie Wielkiego Pomorza oraz zadanie historiografii polskiej w odniesieniu do Pomorza. Zwraca uwagę interesująca historyka polemika prof. prof. Romera, Wojciechowskiego, Kiełczewskiej i Krygowskiego w sprawie nazwy b. Prus Wschodnich; są recenzje, m. in. doc. Labudy o podstawowych pracach K. Górskiego *Państwo krzyżackie w Prusach* i K. Piwarskiego *Dzieje Prus Wschodnich w czasach nowożytnych;* są artykuły poświęcone ziemi lubuskiej, znaczeniu Odry, problemom gospodarczym Śląska. Nauczyciel nawet tylko przekartkowując co miesiąc *Przegląd Zachodni* będzie zorientowany w postępach stanu badań nad ziemiami zachodnimi. Znaleziony tam materiał pomoże mu do podniesienia poziomu pracy w szkole i nowoczesnego ujęcia tematu.

Czasopismo *Sobótka* ma charakter pisma naukowego historycznego. Założenia tego pisma zostały sformułowane w słowie wstępnym do rocznika 1946: obrona ziemi śląskiej przed zakusami Niemiec, pogłębianie wiedzy historycznej o Śląsku. Ogólnie biorąc artykuły *Sobótki* pomogą nauczycielowi w gromadzeniu materiału o polskości Śląska po jego oderwaniu się od Polski. Artykuły Barycza *Młodzież akademicka Wrocławia przed powstaniem 1863 r.*, Pełczyny *Polskość prowincji śląskich w pierwszej połowie XIX w.*, Jankowskiego *Polonia wrocławska w okresie międzywojennym 1918—1939* rzucają światło na dzieje polskości Śląska wieku XIX i XX. Są tam artykuły, które mogą zainteresować młodzież. Do takich należą dwa artykuły Maleczyńskiego: *O herbie wrocławskim* (herbami miast młodzież bardzo się interesuje) i *Polskość na cmentarzach Wrocławia* (napisane z pomocą harcerek wrocławskich, które zbierały dane z napisów nagrobkowych). *Sobótka* nastawiona jest wyłącznie na przeszłość począwszy od najdawniejszych czasów aż po rok 1939. Miesięcznik *Śląsk* posiada charakter bardziej popularny niż trzy wyżej omówione pisma. Oprócz artykułów naukowych pomocnych przy pogłębianiu wiedzy nauczyciela znajdziemy tam cykl zatytułowany *Postacie śląskie* zaznajamiający czytelnika w sposób łatwy i ciekawy z życiem różnych działaczy śląskich. Opowiadania owe czytać można nawet z uczniami szkoły

podstawowej. Podobnemu celowi służyć mogą opowieści ilustrujące nastrój i codzienne życie Śląska, opisujące wrażenia różnych wybitnych Polaków przebywających na Śląsku (np. artykuł Czernieckiej *Chopin ze Śląska*). Pismo to poświęca dużo miejsca kulturze Śląska i jej łączności z kulturą polską.

Tygodnik *Odra*, pismo literackie, zamieszcza recenzje prac poświęconych Śląskowi i Pomorzu i zwraca uwagę czytelnika na kulturę tych ziem; np. artykuł Rosponda *Nad rzeką Łyną* (rok 1948) dostarcza wiadomości o ruchu literackim i wydawniczym Królewca w wieku XVI i podkreśla wkład Mazurów w dorobek kulturalny owego ruchu, S. A. Michałowski podaje historię Malborga (*Śmierć zamku*), a Mitkowski charakteryzuje Wrocław z r. 1848 jako ośrodek, w którym krzyżowały się nici wiążące emigrację z krajem (*W roku wiosny ludów*). Artykuły te nie należą do prac ściśle naukowych, w pracy jednak z młodszymi dziećmi zaczerpnięty z nich materiał może oddać duże usługi.

Specjalnie sprawom wybrzeża poświęcony jest *Tygodnik Wybrzeża* (do 1. IX. br. *Szczecin*). Pośród przeważającego materiału aktualnego poświęconego współczesnym zagadnieniom morskim, można znaleźć artykuły treści historycznej pisane przez naukowców, lecz w sposób przystępny dla każdego, np. artykuł Labudy *Pomorze Zachodnie* w poglądach *historycznych Jana Długosza* (lipiec 1948 r.). Artykuły tego typu warto kompletować w bibliotekach szkolnych; uczniowie czytać je będą na pewno z chęcią.

Na zakończenie przeglądu czasopism trzeba nadmienić, że na ogół bardzo trudno nabyć owe tygodniki i miesięczniki; nawet w stołecznej Warszawie o *Jantarze* głucho: nie wiedzą o takim piśmie księgarnie, brak go w wielkich bibliotekach naukowych; to samo da się powiedzieć o *Sobótce*, o *Śląskim Zaraniu*, miesięcznik *Śląsk* jest istnym „białym krukiem". Stosunkowo łatwiej można znaleźć *Przegląd Zachodni*, najłatwiej zaś *Odrę* i *Tygodnik Wybrzeża*. Jeśli kolportaż tych pism nie ulegnie poprawie, tylko bardzo wytrwały i mający dużo czasu nauczyciel będzie mógł z nich korzystać.

## *III. Mapy*

Aż do roku 1945 obywatel polski przyzwyczaił się widzieć Szczecin, ziemię lubuską, Dolny Śląsk, część Górnego i Prusy poza granicami Polski. Obecnie od dwóch przeszło lat pojawiły się ogólne mapy Polski z nowymi granicami. Jest to niewątpliwie pierwsze ułatwienie w pracy nauczyciela przy nauce historii Śląska i Pomorza w szkole. Na fizycznej mapie ściennej Szaflarskiego uczeń będzie na lekcji oglądał wyżej wymienione ziemie w granicach Rzeczypospolitej Polskiej i na każdej lekcji będzie korzystał z małej mapki fizycznej i politycznej (np. w *Małym atlasie polskim* wydanym przez Główny Urząd Pomiarów pod redakcją J. Kondrac-

k i e g o 1947). Te mapy współczesności winny towarzyszyć uczniowi od chwili, gdy tylko umie korzystać z mapy, czyli od drugiego półrocza klasy czwartej, na każdej lekcji historii.

Czy oprócz owych map ogólnych posiadamy wydawnictwa z zakresu map fizycznych szczególnie odpowiednie dla tematu Ziem Odzyskanych? Przede wszystkim Wojskowy Instytut Geograficzny wydał nową *Mapę Polski* w podziałce 1 : 500 000. Nas interesują cztery jej obszary wydane w osobnych odcinkach: Szczecin, Gdańsk, Olsztyn, Białystok, obejmują one bowiem obszar Wielkiego Pomorza. Mapy te są bardzo szczegółowe, szeroko uwzględniają znaki topograficzne, stosują polskie nazwy miejscowości, a nazwy miejscowości zaodrzańskich należących do Niemiec podają w brzmieniu podwójnym, polskim i niemieckim, wskazując tym samym zasięg Słowiańszczyzny. Mapy te są trudne do czytania i dlatego korzystać z nich może tylko młodzież najstarsza, i to pod ścisłym kierunkiem nauczyciela. Tak np. wykorzystać je można na lekcjach prehistorii przy omawianiu zajęć, sytuacji obronnej siedzib ludzkich w czasach, gdy warunki geograficzne wywierały silny wpływ na kształtowanie się życia człowieka. Wobec szczegółowego oznaczenia pokładów bogactw mineralnych, sieci wodnej, gęstości osad ludzkich, ilości i jakości portów mapy W.I.G. stanowią przede wszystkim źródło wiadomości dla nauczyciela i młodzieży licealnej do lekcji o współczesnej gospodarce na Pomorzu. Śląsk i Wielkie Pomorze wyraźnie występują na mapie ściennej Bogumiła K r y g o w s k i e g o wydanej w r. 1946. Jest to mapa o zmniejszonej liczbie szczegółów, nazwy stosuje polskie, wymaga jednak korekty wobec ustalenia nowej nomenklatury. Wyraźnie rysują się na niej linie dwu rzek, Odry i Wisły, i ściśle powiązanie obu systemów rzecznych na obszarze Polski.

Na pierwszej stronicy *Małego atlasu Polski współczesnej* R o m e r a i W ą s o w i c z a znajdziemy Wielkie Pomorze, na drugiej — Śląsk, zwartą krainę w dorzeczu Odry. Istnieje też oddzielna mapka *Śląska* R o m e r a i dwie mapy ścienne *Śląska* i *Wybrzeża*. Wszystkie te mapy fizyczne są przejrzyste i nadają się do stosowania na każdym poziomie.

W dziedzinie m a p h i s t o r y c z n y c h mamy też kilka nowych wydawnictw specjalnie dla szkół powszechnych.

1. T. L e h r - S p ł a w i ń s k i *Mapa Słowiańszczyzny w w. VIII—X*

Mapa podaje szczegółowo rozmieszczenie plemion na Śląsku, ziemi lubuskiej oraz Pomorzu zaznaczając również (nie oznaczone bliżej w legendzie) wpływy słowiańskie w ziemi Prusów. Odrębność plemion pomorskich od polskich jest zaznaczona przez podkreślenie ich nazw kropeczkami. Mapa podaje ważniejsze grody, jak Opole, Wrocław, Lubusz, Szczecin, Wolin, Kamień, Kołobrzeg i Gdańsk. Rozmieszczenie plemion odnosi się do wieku IX, mapa wskazuje jednak, że omawiane ziemie zamieszkane były przez Słowian już w w. I—II. Na mapie uwidoczniono również granice państw

słowiańskich z w. IX i X. Wyznaczenie granic państwa Mieszka około r. 980 budzi jednak zastrzeżenia. Obejmują one już cały obszar macierzysty Polski, tymczasem wiadomo, że rozciągnięcie władzy polskiej na ziemie Wiślan i Śląsk nastąpiło dopiero nie wcześniej niż w r. 990. Raczej więc należało podać datę 990 czy po prostu koniec w. X nie umieszczając w granicach państwa utraconych w r. 981 Grodów Czerwieńskich. Szczególnie cenne jest sprecyzowanie niektórych nazw plemion (Wolinianie, Ślężanie, Goleszyce).

2. Jan Natanson-Leski *Polska w wiekach X—XI—XII*

Mapa oznacza kolorami siedziby plemion polskich w czasach Mieszka I (granice należy naturalnie brać w przybliżeniu). Obszary słabiej zaludnione są zakolorowane barwą mniej intensywną. W nazwach plemion i ich rozmieszczeniu są różnice w porównaniu z mapą Lehra-Spławińskiego (Gołężyce zamiast Goleszyce; umieszczenie Kaszubów w okolicach Kołobrzega zamiast koło Gdańska). Mapa podaje znaczną liczbę grodów. Legenda jednak nie uwzględnia różnic w ich znakowaniu. Granice polityczne nie wyodrębniają się wyraźnie pod względem graficznym, można jednak na podstawie mapy zorientować się w ich zmianach od czasu Mieszka I do Krzywoustego. Są wszakże usterki. Granica zachodnia państwa Mieszka I biegła raczej wzdłuż Bobra, a nie Nysy, jak podaje mapa (nb. Natanson-Leski używa nazwy: Nisa). Mapa podaje przyłączenie w wieku XII Bytomia, Siewierza, Oświęcimia do Śląska Opolskiego. Ziemie te, jak wiadomo, będą należały do książąt śląskich aż do wieku XV. Reasumując, mapa ta ma wartość dla pracy szkolnej przede wszystkim ze względu na barwne oznaczenie plemion. Inne elementy nie są przejrzyste.

3. J. Natanson-Leski *Polska w dobie dzielnicowej XIII wieku*

Mapa podaje rozdrobnienie Śląska, barwami wyodrębnia Śląsk Dolny od dzielnicy opolskiej, granicami dzieli Śląsk Dolny na trzy dzielnice, podkreśla nazwy stolic księstw z końca XIII w. (po dalszym rozdrobnieniu Śląska i ziemi opolskiej). Pomysł przedstawienia w ten sposób rozdrobnienia Śląska należy uznać za bardzo dobry. Zmiany granic w ciągu w. XIII są również przedstawione jasno. Mapa pokazuje utratę Lubusza na rzecz Brandenburgii oraz dalsze posuwanie się Brandenburczyków na wschód. Pomorze Szczecińskie podzielone na Szczecińskie i Wołogojskie nie mieści się jednak w całości na mapie, która mogłaby być rozszerzona na zachodzie kosztem obcięcia jej na wschodzie. Konieczne byłoby umieszczenie na mapie całej Marchii Brandenburskiej. Stosunki na Pomorzu Gdańskim (przejście Sławna i Słupska pod wpływ Gdańska) zaznaczone wyraźnie. Zaznaczono też odpadnięcie ziemi chełmińskiej oraz zasięg podbojów krzyżackich. Mapa jest lepsza od poprzedniej, lecz podboje brandenburskie i zaciskanie się niemczyzny nad północną Polską mogłyby być uwidocznione wyraźniej.

4. Semkowicz *Królestwo Polskie i W. Ks. Litewskie za Jagiellonów na przełomie w. XV i XVI*

Wyraźnie podana przynależność księstw śląskich do Czech, ziemi lubuskiej do Brandenburgii i odrębność Pomorza Szczecińskiego. Granice na Pomorzu Gdańskim i w Prusiech podane na podstawie pokoju toruńskiego w r. 1466. Oznaczenie lenna pruskiego pasami żółtymi na czerwonym tle określającym przynależność do Polski jest z punktu graficznego bardzo trafne. Odzyskanie Siewierza, Zatora i Oświęcimia niezbyt wyraźne. Ważne jest umieszczenie na mapie dróg handlowych. Węzłowe znaczenie Wrocławia uwydatnia się szczególnie.

Wszystkie cztery mapy są, niestety, zbyt małych rozmiarów i w dużej klasie poszczególne ich elementy nie będą widoczne. Brak nam w tej chwili wydawnictw atlasowych historycznych, przy pomocy których uczeń może pracować samodzielnie i osiągnięte wyniki przenosić na mapę ścienną. Obecnie tylko *Mały atlas Polski* umieszcza obok map współczesnych, fizycznej i politycznej, i wielu map gospodarczych cztery mapki historyczne, niezmiernie proste i tym samym dające się zastosować nawet w klasie IV. Wszystkie one rzucone są na kontur Europy środkowej, tak iż od razu widać położenie Polski w centralnej Europie na szlaku dróg między północą (Bałtyk) a południem (Adriatyk, Morze Czarne). Na mapie 1 *Prasłowianie* czerwonymi kreskami zaznaczony jest na konturze obszar zasięgu Prasłowian w okresie epoki żelaza — obszar stanowiący dorzecze Odry i Wisły. Mapa 2 ilustruje rozsiedlenie *Słowian zachodnich* w wieku X (barwa pomarańczowa) w dorzeczu Łaby, Odry i Wisły z podaniem najważniejszych plemion. Mapa 3 przedstawiająca *Polskę Chrobrego* mocno wspartą o dwie rzeki-kręgosłupy i Bałtyk, uwidacznia dążenie Chrobrego do stworzenia państwa zachodnio-słowiańskiego. Mapa 4 — *Polska Jagiellońska* wykazuje wycofanie się Polski z Pomorza Zachodniego i Śląska, zagrożenie Gdańska przez Prusy zakonne i ekspansję Polski na wschód aż za Dniepr i ku Morzu Czarnemu.

Jeśli chodzi o zastosowanie map ściennych to mapa Słowiańszczyzny należy niewątpliwie do map trudnych; uczeń korzystając z niej musi umieć posługiwać się legendą i znać symbolikę mapy historycznej. Dlatego na poziomie klas podstawowych służy ona tylko nauczycielowi. Natomiast w klasach licealnych staje się owa mapa punktem wyjścia lekcji o Prasłowianach. Obie mapy Natansona-Leskiego przez proste ujęcie problemów dostępne są dla młodszych uczniów, nie należy jednak od klasy IV czy V wymagać szczegółowego ich wykorzystania. Wystarczy, gdy dziecko wzrokowo zapamięta niektóre sprawy, np. rozmieszczenie plemion za Mieszka I, rozpad Śląska na wiele dzielnic itd. Również mapa Semkowicza oddaje duże usługi na niższym poziomie: barwy ułatwiają zrozumienie odcięcia Polski od Bałtyku, oderwanie Śląska od Polski, odcięcie Szczecina

od Śląska przez ziemię lubuską należącą do Brandenburgii, uwidaczniają dziwny kształt Polski za czasów Kazimierza Wielkiego i ekspansję na wschód przez unię z Litwą w wieku XV i XVI. Dla klas licealnych mapy stają się źródłem wiadomości o Śląsku i Wielkim Pomorzu; wiadomości te uczeń winien zanotować, zapamiętać i zastosować na mapie fizycznej.

### *IV. Ilustracje*

Książki, pisma i mapy to przede wszystkim pomoce dla starszej młodzieży; klasy IV, V, a nawet VI i VII, aby zainteresować się tematem, muszą mieć ilustracje. Obrazki potrzebne są także i w klasach licealnych dla opracowania niektórych tematów, np. kultury artystycznej danego okresu, kultury materialnej, form pracy itp.

Jak pod tym względem przedstawia się sytuacja nauczyciela, czy łatwo mu zdobyć materiał ilustracyjny, czy ten materiał jest zgrupowany w pewne metodyczne całości? Na wszystkie te pytania należy odpowiedzieć przecząco: materiału jest mało, jest on fragmentaryczny i bardzo trudny do zdobycia oraz do celowego wyzyskania w klasie. Na pierwszy plan pod względem ilości i doboru ilustracji wysuwa się część pierwsza pracy zbiorowej wydanej przez Instytut Zachodni — *Dolny Śląsk*, Poznań 1948.

Zebrany w niej materiał ilustracyjny jest metodycznie ciekawy, technicznie pięknie podany. Obfity ów materiał nie daje się jednak wykorzystać w klasie. Wysoka (jak na możliwości szkolne) cena książki sprawia, że biblioteki rozporządzają jednym egzemplarzem, aby zaś móc z ilustracji korzystać na lekcji powinno się mieć jeden egzemplarz na ławkę. W pracy tej ilustracje zebrane są nie z punktu widzenia potrzeb szkoły, programu i możliwości ucznia, niektóre jednak wykresy, mapy, fotomontaże, zabytki dzieł sztuki, cykle średniowiecznych rysunków obrazujące życie gospodarcze, nadają się do celów dydaktycznych. I dlatego też nasuwają się pewne wnioski i sugestie pod adresem instytucji wydawniczych: czy nie należałoby wybrać z *Dolnego Śląska* ilustracji zgrupowanych w pewne całości i wydać ich w dużym formacie dla szkoły? Taki odpowiedni format mają wydawnictwa *Ilustracji Szkolnej*. W serii III tego wydawnictwa ukazały się: 1. *Zamek Piastów w Legnicy*, 2. *Krata z grobowców Piastów w Brzegu*. 3. *Ratusz we Wrocławiu*. Nasuwa się jednak pytanie, do czego to ma służyć nauczycielowi historii? Czego nauczy on przez pokazanie tych niewątpliwie estetycznych, ładnie wydanych i tanich plansz? Istnieje też pocztówkowe wydawnictwo *Ziemie Odzyskane* i *Ziemie Odzyskane w ilustracji*. Pierwsze wydane przez Polskie Archiwum Krajoznawcze i Fotografii Dokumentarnej, drugie — przez Instytut Zachodni w Poznaniu. Trzy cykle pocztówek obejmują budowle Śląska i Prus, rzeźby — głównie nagrobkowe, rysunki i legendy o św. Jadwidze. Ilustracje są wyraźne, niektóre kolorowane. Na jednej z wystaw szkolnych zostały owe pocztówki zgrupowane na dwu planszach. I znowu okazało się, że fragmenty budowli, ry-

sunków, nagrobków niewiele mogą pomóc w metodycznej pracy nad historią, nie tworzą bowiem zagadnień, co najwyżej uprzyjemniają lekcję obejrzeniem czegoś ładnego. Dodać nadto należy, iż owe serie pocztówek są niezmiernie trudne do zdobycia. Nie można ich nabyć nawet w dużych miastach, trzeba szukać bezpośrednio w instytucjach wydawniczych. Łatwo dostępny, ale oczywiście również dydaktycznie niedobrany materiał ilustracyjny daje tygodnik *Odra*. Tak np. przegląd numerów z roku 1948 wykazał, że znaleźć tam można fotografie katechizmów polskich wydanych na Mazurach w wieku XVIII, fotografie portretów szlachty polskiej w Prusach, fotografie zabytków architektonicznych Śląska i Prus itp. Podobny rodzaj ilustracji przynosi także miesięcznik *Śląsk*.

*

Jakież wnioski nasuwają się po przejrzeniu programów, podręczników i pomocy szkolnych, odnoszących się do Śląska i Wielkiego Pomorza? Otóż nauczyciel, który chce istotnie nauczyć dziejów tych ziem, musi samodzielnie szukać materiału rozrzuconego w wydawnictwach książkowych, prasie i kartografii. Znaleźć go często trudno nawet w największych ośrodkach.

Nad podanym powyżej przeglądem pracował zespół Ośrodka Warszawskiego i pracę zakończył w przeświadczeniu, że nie wykonał całkowicie zadania nie mogąc dotrzeć do wielu wydawnictw. Dlatego też, aby nauczyciel miał ów materiał gotowy, ośrodki dydaktyczno-naukowe historii w porozumieniu z instytucjami wydawniczymi powinny podjąć pracę: 1. zbierania ciekawych wyjątków z literatury pamiętnikarskiej i monografii odnoszących się do ziem zachodnich, aby stworzyć dla uczniów wypisy barwne, ciekawe, zbliżające do Śląska i Pomorza; 2. kompletowania cyklów ilustracji do pewnych zagadnień (na wzór np. *Tablic prehistorycznych* P r z e w o r s k i e j); 3. zbierania w celu przedruku artykułów z prasy i wyjątków z monografii dla samego nauczyciela.

Dla propagowania zagadnień Śląska i Pomorza urządza się dziś tygodnie Ziem Odzyskanych, wyświetla odpowiednie filmy, nadaje słuchowiska radiowe i wydaje popularne broszury — wszystko to są zabiegi słuszne i celowe. Trzeba sobie jednak wyraźnie powiedzieć, że aby Śląsk i Pomorze naprawdę związać w umyśle poszczególnego obywatela z całością spraw polskich, musi nauczyciel już od najmłodszych klas gruntownie podawać uczniowi wiedzę historyczną o Śląsku i Pomorzu, o Wrocławiu, Szczecinie, Warmii i Olsztynie. Wtedy przestaną one być Ziemiami Odzyskanymi, a staną się częścią składową Rzeczypospoltej Polskiej nierozerwalnie z nią złączoną.

(Artykuł opracowali członkowie zespołu Warszawskiego Okręgowego Ośrodka Dydaktyczno - Naukowego Historii: A. Jarzębski, G. Markowski, C. Petrykowska, J. Schönbrenner, L. Skarżyńska, H. Szalewicz, J. Szwarc.)

JANINA KAMIŃSKA

# JANINA PRZEWORSKA: „ŻYCIE LUDZI W DAWNYCH WIEKACH" wydanie II, poprawione, Warszawa 1947

W wydaniu drugim podręcznika dla III kl. szkoły podstawowej pt. *Życie ludzi w dawnych wiekach* J. Przeworska poczyniła wiele poprawek niemal całkowicie zmieniając redakcję książki. O ile pierwsze wydanie podręcznika budziło bardzo dużo wątpliwości, to w wydaniu drugim otrzymaliśmy zupełnie dobry podręcznik szkolny.

Sposób podania materiału uwzględnia psychiczne właściwości ucznia. Podręcznik ujęty jest w krótkie, 2—3-stronicowe opowiadania. Opowiadania, a nie opisy są formą wprowadzania ucznia w przeszłość. Treść dostosowana do programu ministerialnego, ale każdy punkt programu rozbity na kilka części, dzięki czemu uwzględnione zostały mośliwości umysłowe dziecka kl. III. Prawie każde z tych krótkich opowiadań zawiera przeżycia ludzi z dawnych wieków, odmalowuje otoczenie, krajobraz, klimat, warunki bytowania, przez co uczeń ma niejako przed oczyma obraz swoich przodków, cieszy się ich zwycięstwami w dziedzinie wynalazków i zaczyna doceniać wartość tych wysiłków, tak, zdaje się, błahych na tle zdobyczy wieku XX.

Żywe, łatwe słowo, dobry, wyraźny rysunek, dokładny opis działania wytworzonych przez człowieka narzędzi, broni, pułapek na zwierzynę itp., wprowadza ucznia w dawne, bardzo dawne czasy zaludnione rzeczami i postaciami z realnego świata. Podróże odkrywcze w nieznane kraje, przygody w stylu Robinsona Kruzoe, odkrycia, wynalazki — to treść szeregu opowiadań umiejętnie zastosowanych do psychiki dziecka w tym wieku. Prócz pytań umieszczonych na końcu rozdziałów i będących sprawdzianem wiadomości ucznia — autorka ucieka się do poleceń, np. skonstruowania prostych narzędzi i broni, co jest doskonałym pomysłem uzupełniającym podane wiadomości przez zaspokajanie zainteresowania dziecka dziesięcioletniego konstrukcją i jego chęci majsterkowania.

Autorka często rekonstruuje w rysunku fragmenty scen z życia ludzi przedhistorycznych, np. pieczenie placków, wytapianie rudy w piecu hutniczym, odlewanie form brązowych, oraz umiejętnie odtwarza na podstawie zabytków i w porównaniu z nimi strój, jazdę na sankach — są to cenne osiągnięcia w dziedzinie poglądowości. Dobrym również chwytem jest obliczanie minionego czasu za pomocą tabelki mnożenia, np. 50 razy po 10 000, dziecko bowiem w tej klasie liczy już tysiącami.

Książka drukowana jest dużą czcionką, łatwa do czytania dla ucznia kl. III (jedna dziewczynka ze wsi pod Łodzią przeczytała ją w jeden dzień). Rysunki są bardzo liczne (138), wykonane techniką kreskową, i zachowały w druku wyrazistość szczegółów, tak cenioną przy nauce prehistorii. Charakter rysunków odpowiada swoją prostotą potrzebom ucznia. Znaczna część rysunków odtwarza jakąś akcję: zwierzęta w ruchu, narzędzia w użyciu przy pracy. Rysunki takie stają się bardziej interesujące, stwarzają *sytucję — przygodę*. Rozmiary zabytków podkreślone są czasem dowcipnym porównaniem, np. rys. 27 — małe naczyńko trzymane w ręku, a obok wielkiego naczynia stanął chłopiec niewiele wyższy od niego.

Tyle uwag dodatnich.

To, co wzbudza wątpliwości, ująć można w kilku punktach. Jeden z nich — to język autorki. Przeworska powinna staranniej budować zdania, poza tym dobrze byłoby zastąpić trudne wyrażenia lub porównania dostępniejszymi, np. klimat, archeologia, kronikarz, orangutan.

Wprowadzenie na początku podręcznika pojęcia „tradycja" i próba jego definicji nasuwa również wątpliwość. Czyż nie lepiej zastosować omówienia sposobów

przekazywania wiadomości bez tego terminu, ponieważ od dziecka w tym wieku nie powinno się wymagać definicji pojęć.

Rozdział I pt. *Jak to było, kiedy ludzie jeszcze nie umieli pisać ani czytać,* wstęp do nauki prehistorii, zupełnie nie ma oparcia o konkret tak ważny dla dziecka: można tu było np. spróbować opowiedzieć o ludach, które dziś jeszcze nie znają pisma, a przekazują sobie wiadomości w inny sposób — za pomocą znaków na drzewach w rodzaju nacięć, układania w specjalny sposób kamieni, wiązania traw, układania gałązek — z czym dzieci i młodzież nasza styka się zresztą w czasie ćwiczeń harcerskich.

Jeśli chodzi o rysunki, to nasuwa się konieczność usunięcia rysunków - przekrojów, jako pozbawionych plastyki, np. przekroju chaty - ziemianki, przekroju owoców.

Rozdziały końcowe, jak 49 (*Wierzenia zachodnich Słowian*) i 50 (*W grodzie gnieźnieńskim*), nie pokrywają się z odpowiednimi punktami programu ministerialnego (XXIII: *Słowianie południowi, wschodni i zachodni. Ich wędrówka, dzieje*... i XXIV: *Słowianie zachodni*), co zresztą wychodzi podręcznikowi na dobre, gdyż te punkty programu, moim zdaniem, są za trudne dla dziecka w tym wieku — a w ujęciu autorki podręcznika treść ich będzie zrozumiana przez dziecko. W ten sposób autorka umiejętnie i korzystnie skorygowała program.

Rozdziały 51 *Ród* i 52 *Gród* są za trudne ze względu na wprowadzenie wielu pojęć ustrojowych i wątpię, czy dadzą się nawet w takiej interpretacji, jaką daje autorka, przedstawić dzieciom w sposób zrozumiały.

Zakończono podręcznik rozdziałem *Rozwój człowieka w dwu wielkich epokach kamienia i metali oraz w czasach historycznych. Wpływ wynalazków na wzajemne poznawanie się ludzi i narodów.* Przypuszczam, iż autorka chciała poddać w ten sposób nauczycielowi pomysł powtórzenia i uporządkowania wiadomości. Język tego rozdziału stanowczo nie odpowiada psychice dziecka. Trzeba by inaczej obmyślić przedstawienie tego dość trudnego problemu.

Chciałabym, aby wysunięte przeze mnie wątpliwości stały się przedmiotem dyskusji nauczycieli, którzy, bogaci w doświadczenia praktycznego przełamywania trudności, przyczynić się mogą do poprawy wielu kłopotów i niedociągnięć nieuniknionych w okresie wprowadzania do szkoły zupełnie nowego przedmiotu, jakim jest prehistoria.

Redakcja *Wiadomości Historycznych* na pewno chętnie powita każdy list w tej sprawie.

# Z PRAKTYKI SZKOLNEJ

HALINA DYBCZYŃSKA

## JAK PRZEROBIŁAM TEMAT: „PREHISTORIA ZIEM POLSKICH" W LICEUM HUMANISTYCZNYM

Jednym z obowiązujących tematów w klasie I liceum humanistycznego jest *Prehistoria ziem polskich.*

Ponieważ program szkoły podstawowej wymaga uwzględnienia tego tematu w dość szerokim zakresie, a liceantki prawie że się z nim dotąd nie zetknęły w szkole, postanowiłam bardzo starannie i w sposób możliwie atrakcyjny przerobić to zagadnienie. Właśnie w bieżącym roku szkolnym ukazały się tak bardzo cenne zeszyty wydawnictwa popularnonaukowego *Wiedza Powszechna.* Kilka z nich z cyklu *Prasłowiańszczyzna i Polska pierwotna* postanowiłam wykorzystać jako główne źródło wiadomości dla uczennic w związku z zamierzonym tematem. Chciałam tak pokierować pracą uczennic nad gromadzeniem potrzebnego im materiału naukowego, aby osiągnąć cele nie tylko poznawcze, ale także dydaktyczne i wychowawcze.

Umiejętność korzystania z takich pomocy naukowych, jak książka popularno naukowa, mapa ścienna, mapka podręczna, wykaz chronologiczny i ilustracja, wysuwanie tematów do zreferownia i dyskusji, robienie notatek i próba syntezy — to cele dydaktyczne. Cele wychowawcze — to wdrożenie uczennic do planowej i zorganizowanej pracy w zespole oraz utrwalenie przekonania, że do posiadanych Ziem Zachodnich mamy niezaprzeczone prawo, które opieramy na badaniach i pracach naukowych uczonych polskich. Poleciłam paru uczennicom przeprowadzić wywiad w księgarni, które zeszyty z cyklu *Prasłowiańszczyzna i Polska pierwotna* już się ukazały, i poinformować o tym klasę.

Następnie każda z dziewcząt miała sobie wybrać jeden zeszyt do opracowania. Zasadniczo wybór był dowolny, jednak klasa miała się uprzednio porozumieć, kto jaki zeszyt przeczyta, ponieważ chodziło mi o to, aby każdy temat miał mniej więcej tę samą liczbę referentek.

Na opracowanie zeszytu został przeznaczony okres 3 tygodni.

Zostały opracowane następujące zeszyty:

Zeszyt nr 1. Józef Kostrzewski: *Zabytki przedhistoryczne i sposób ich badania.*

Zeszyt nr 2. Konrad Jażdżewski: *Gdzie była prakolebka Słowian.*

Zeszyt nr 3. Józef Kostrzewski: *Kultura prasłowiańska.*

Zeszyt nr 4. Zdzisław Rajewski: *Biskupin, gród prasłowiański.*

Zeszyt nr 5. Józef Kostrzewski: *Słowianie i Germanie w pradziejach Polski.*

Zanim uczennice zabrały się do lektury, udzieliłam im następujących wskazówek:

1) każda ma przeczytać przynajmniej jeden zeszyt;
2) zastanowić się, co jest głównym tematem zeszytu i jakie występują tematy uboczne;
3) zrobić krótkie notatki;
4) przyjrzeć się uważnie mapkom i ilustracjom, znajdującym się w zeszycie.

Poza tym jedna z uczennic miała przygotować dla całej klasy powiększenie wykresu chronologicznego pt. *Przegląd pradziejów Polski* z podręcznika do historii średniowiecznej Ewy Maleczyńskiej (str. 39).

Wykres ten ma wielką zaletę, gdyż pozwala zorientować się w rozwoju prasłowiańskiej kultury w czasach przedhistorycznych na ziemiach polskich w zestawieniu z okresami rozwoju kultury i dziejami politycznymi świata starożytnego, znanego uczennicom z kursu dawnej klasy I gimnazjalnej i pierwszego półrocza klasy I licealnej.

Na oznaczonej z góry lekcji rozpoczęłyśmy pracę nad systematyzowaniem zebranego materiału od przedyskutowania i ustalenia porządku, według którego miał być omówiony temat *Prehistoria ziem polskich.*

Zostały wysunięte następujące punkty do omówienia:

1) zabytki przedhistoryczne i sposób ich badania;
2) ramy choronologiczne prehistorii ziem polskich;
3) prakolebka Słowian;
4) obalenie błędnych tez uczonych niemieckich w odniesieniu do Słowian;
5) kultura łużycka i życie Prasłowian w tym okresie na podstawie zabytków w Biskupinie.

Następnie każdy punkt był referowany przez jedną z uczennic, referentki zgłaszały się dobrowolnie.

Reszta uczennic słuchała sprawozdań i robiła notatki na luźnych kartkach, aby mieć potem materiał do opracowania całego tematu.

Po sprawozdaniu danej referentki zabierały głos koleżanki uzupełniając temat lub podkreślając rzeczy ważniejsze i ciekawsze.

Należy podkreślić, iż treść zeszytów opracowanych przez klasę niejednokrotnie zazębia się, a nawet częściowo pokrywa, co ułatwiło uczennicom robienie notatek, zabieranie głosu w dyskusji, a także przyswojenie sobie całego materiału.

Referentka pierwszego punktu korzystała z treści zeszytu nr 1 Józefa Kostrzewskiego pt. *Zabytki przedhistoryczne i sposób ich badania.* Przy omawianiu punktu 2 wielką usługę oddał nam wykres chronologiczny z książki Ewy Maleczyńskiej.

Uczennica, która powiększyła wykres, objaśniła klasie jego treść, a potem każda z dziewcząt musiała przerysować ten wykres do swej teczki przedmiotowej.

Przy referowaniu punktu 3 wykorzystane zostały mapki z zeszytu nr 2 Konrada Jażdżewskiego *Gdzie była prakolebka Słowian,* mapa ścienna Polski Piastowskiej i mapa Polski dzisiejszej.

Uczennice z satysfakcją stwierdziły, że od XII wieku przed Chr. do IV wieku po Chr. kolebka Słowian tkwiła niezmiennie w dorzeczu Odry i Wisły.

Przeniesienie tego obszaru na mapę Piastowską, a potem mapę Polski dzisiejszej uświadomiło młodzieży, że kolebka Słowian pokrywa się z obszarem Polski za pierwszych Piastów i z obszarem Polski obecnej.

Materiału do omówienia punktu 4 dostarczył nam zeszyt nr 5 J. Kostrzewskiego *Słowianie i Germanie w pradziejach Polski.* Wreszcie do omówienia punktu 5 zostały wyzyskane zeszyty nr 4: Z. Rajewskiego *Biskupin, gród prasłowiański,* i nr 3: J. Kostrzewskiego *Kultura prasłowiańska.*

Treść tych zeszytów i bogaty materiał ilustracyjny pozwoliły uczennicom zaznajomić się nie tylko z bogactwem i różnorodnością kultury łużyckiej, ale także poznać życie Prasłowian w tych odległych czasach, a nawet wysnuć pewne wnioski o stosunkach społecznych i politycznych.

Kiedy wszystkie punkty zostały już zreferowane i przedyskutowane, poleciłam uczennicom opracować krótko, według ustalonego planu temat *Prehistoria ziem polskich,* piśmiennie w teczkach przedmiotowych.

Na następnej lekcji parę prac zostało odczytanych. Przerobienie tematu zajęło nam 5 godzin lekcyjnych.

Na zakończenie przeprowadziłam ankietę, która wykazała, że uczennice były bardzo zadowolone z tej metody pracy i że, jak same twierdzą, dużo skorzystały zarówno pod względem rzeczowym, jak i formalnym.

*S. J.*

## NA ŚLĄSKU W DRUGIEJ POŁOWIE WIEKU XIX
### (Lekcje w klasie V szkoły podstawowej w Warszawie na Pradze)

Lekcje, których przebieg przedstawię na podstawie moich notatek z lekcji i zeszytów uczniów, miały na celu zrealizowanie 84 i 85 punktu programu klasy V, mianowicie *Kopalnie i huty śląskie* i *Lud w walce o polskość Śląska*.

Klasa liczy 38 uczniów w wieku od 11 do 14 lat. Pod względem społecznym znaczną przewagę mają dzieci ze środowiska drobnomieszczańskiego, ilościowo na drugim miejscu znajdują się dzieci robotników, około 15% stanowią dzieci inteligencji pracującej. Zespół uczniów jest trudny do prowadzenia, poziom umysłowy średni, są jednak jednostki wybitnie zainteresowane historią, sześcioro należy do szkolnego koła historycznego.

I

Zanim przystąpiłam do omawiania nowego materiału, powtórzyłam z dziećmi dawniejsze wiadomości dotyczące Śląska. Ponieważ właściwie cała klasa pamiętała niewiele, poleciłam uczniom odnalezienie w zeszycie lekcji 10 (w kolejnej numeracji porządkowej notowanej na każdej lekcji) i odczytanie notatki o Śląsku zrobionej przy omawianiu panowania Fryderyka II. Wtedy bowiem już raz powtarzały wiadomości o Śląsku i zanotowały je w trzech punktach: „1) Śląsk leży nad Odrą w jej początkowym i środkowym biegu, 2) Kazimierz Wielki w XIV wieku oddał Śląsk Czechom, 3) Czesi w XVI wieku dostali się pod rządy niemieckich (austriackich) książąt Habsburgów, spośród których wybierani byli cesarze niemieccy".

Następnie w notatce z lekcji 11 dzieci wyszukały wiadomość: „Fryderyk II zdobył Śląsk od cesarza Marii Teresy Habsburg. Przy Austrii został tylko Śląsk Cieszyński". Aby uczniowie lepiej rzecz sobie uświadomili, użyłam atlasu (*Mały atlas polski*, wydany przez Główny Urząd Pomiarów Kraju pod red. J. K o n d r a c k i e g o, Warszawa 1947). Na mapie nr 6 przyjrzeliśmy się dokładnie Śląskowi w granicach współczesnej Polski odczytując nazwy ważniejszych miejscowości, wyróżniając Śląsk Dolny, Górny i Cieszyński. Jedna z dziewczynek wskazała Śląsk na ściennej mapie Szaflarskiego.

Potem na mapie nr 3 (*Słowianie zachodni*) stwierdziliśmy, że mieszkańcy Śląska, Ślężanie, w dawnych czasach byli jednym z plemion słowiańskich. Dalej posługując się mapą nr 4 (*Polska Chrobrego*) zauważyliśmy, że cały Śląsk należał do Polski za Chrobrego, i odczytaliśmy nazwy grodów śląskich, przy tym wyjaśniłam, że „Ślęża" to nazwa góry, na której były pogańskie świątynie. Od tej góry plemiona tam mieszkające nazwane zostały Ślężanami, a później kraj — Śląskiem. Gdy dalej oglądaliśmy mapę nr 5 (*Polska Jagiellońska*), okazało się, że Śląsk leży poza Polską, natomiast wschodnie jej granice sięgnęły aż po Dniepr, gdy za Chrobrego dochodziły do Bugu. Z tego wysnuły dzieci wniosek do zapamiętania: Polska usunęła się z zachodu, straciła Śląsk, posunęła się w czasach jagiellońskich na wschód, na ziemie zamieszkane

przez Rusinów. Najlepszy w klasie uczeń wskazał na mapie ściennej wschodnią granicę Śląska i Czechy sąsiadujące ze Śląskiem.

Przy oglądaniu map i odczytywaniu nazw dzieci były bardzo ożywione, zwłaszcza chłopcy interesowali się pracą. Ponieważ jednak w klasie był gwar, gdyż dzieci udzielały sobie spostrzeżeń, więc sam proces przeglądu map zajął połowę lekcji. Atlasów miałam 20, tak że z jednego korzystało dwoje dzieci. Tego rodzaju ćwiczenie utrwala wzrokowo omawiane zagadnienie, wyrabia spostrzegawczość i uczy korzystania z mapy historycznej przekrojowej i z mapy fizycznej. Dlatego przy specjalnie ważnych tematach warto poświęcić na to czas.

Resztę lekcji poświęciłam na zrobienie wykresu ilustrującego graficznie kolejną przynależność Śląska (patrz str. 50).

Wykres rysowałam na tablicy, a dzieci robiły go w zeszytach. Na następną lekcję miały według wykresu nauczyć się o przechodzeniu Śląska kolejno pod różne rządy i umieć powtórzyć to, czego się o Śląsku dowiedziały z mapy.

## II

Po powtórzeniu wiadomości z poprzedniej lekcji zapytałam dzieci, czym dziś przeważnie zajmują się mieszkańcy Śląska, i otrzymałam odpowiedzi: kopaniem węgla, tam jest dużo fabryk, tam robi się stal, maszyny itd.

Czy za czasów Piastów tym samym zajmowano się na Śląsku? Nie, nie było wtedy nigdzie fabryk, ludzie uprawiali rolę. Śląsk był rolniczy, podobnie jak reszta Polski, aż do końca wieku XVIII. Jaki wynalazek sprawił, że w Europie coraz więcej zakładano fabryk? — Wynalazł jeden Anglik maszynę parową (nazwisko pamiętają tylko lepsi uczniowie).

Kiedy w Polsce powstały pierwsze fabryki parowe? Dzieci wiedziały gdzie — w Żyrardowie i w Łodzi, kojarzyły ze Staszycem i Lubeckim, dat nie potrafiły określić.

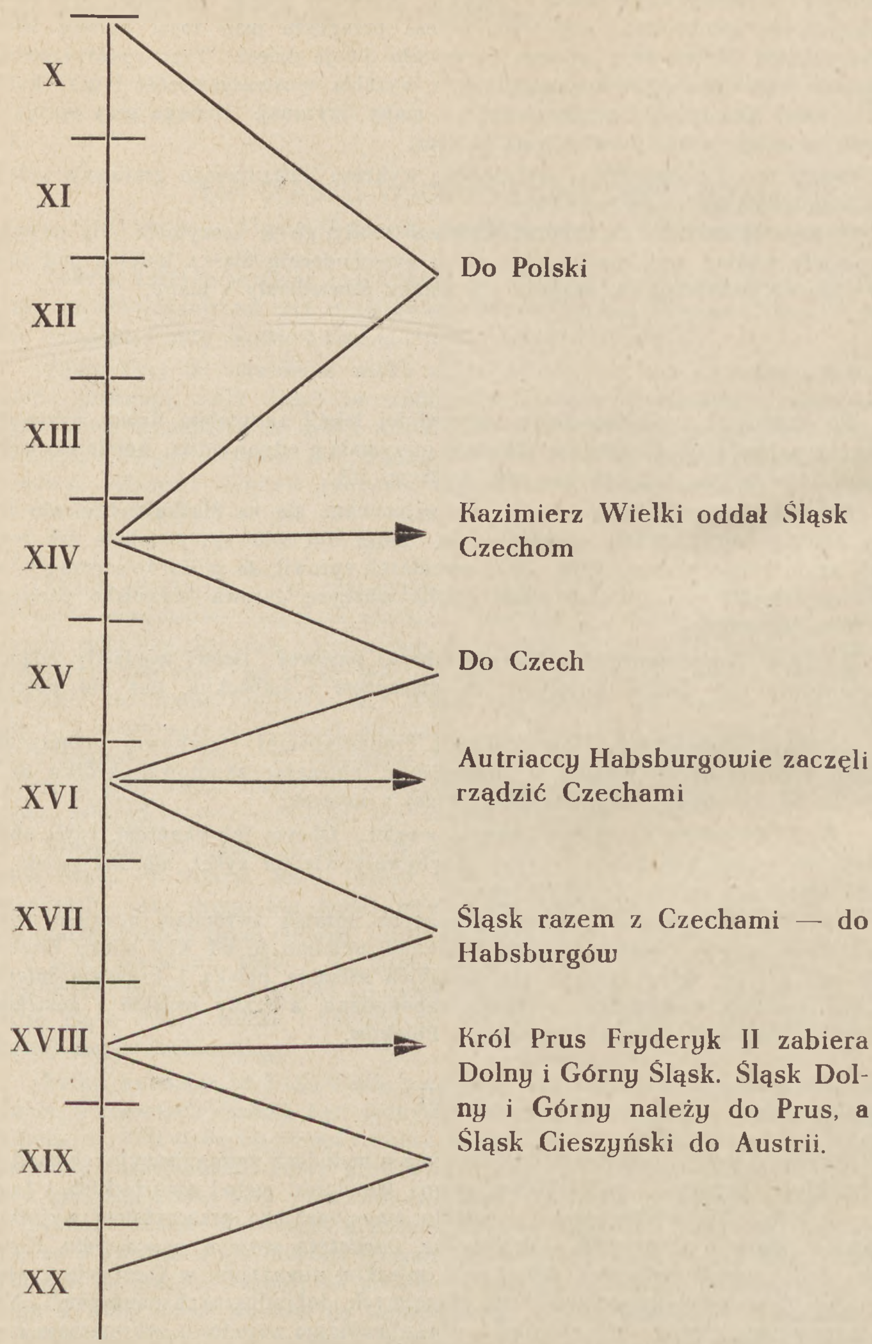
Z książki Szczechury, Hoszowskiej i Tropaczyńskiej - Ogarkowej przeczytałam dzieciom rozdział 31 *W niewoli u kapitalistów,* polecając zanotować krótko to, co uznają za najważniejsze. Oto przykład jednej z notatek:

„W XVIII wieku na Śląsku odkryto węgiel. Obcym fabrykantom, czyli obcym kapitalistom, przez kopalnie i fabryki przybywały wielkie zyski, ale lud polski był w tych fabrykach strasznie wyzyskiwany".

Po odczytaniu kilku podobnie brzmiących notatek zwróciłam uczniom uwagę, że lud śląski, chłopi i robotnicy, byli Polakami, pomimo że od XIV wieku Śląsk do Polski nie należał, że w czasach jagiellońskich szlachta polska i królowie interesowali się ziemiami wschodnimi, o Śląsku zapomniano, a rządy pruskie i austriackie wszelkimi sposobami usiłowały zniemczyć Polaków.

## III

Najprzód krótko opowiedziałam dzieciom o metodach germanizacyjnych na Śląsku Cieszyńskim i Pruskim. Podkreślałam pewną łagodność metod austriackich i brutalność pruskich. Dla wprowadzenia momentu emocjonalnego przeczytałem wyjątki ze wspomnień starego nauczyciela (Kubisz Jan *Pamiętnik starego nauczyciela,* Cieszyn 1928). Autor przedstawia swój pobyt w niemieckim gimnazjum w Cieszynie i własne stopniowe niemczenie się pod wpływem uprzejmych, dobrodusznych nauczycieli - Niemców, a następnie chwilę, gdy obcując z uświadomionym narodowo sekretarzem gminy zrozumiał, że jest Polakiem, i od tej chwili postanowił zostać nauczycielem, aby lud


Wiek
Do kogo należał Śląsk
X
XI
XII
XIII
XIV
XV
XVI
XVII
XVIII
XIX
XX
Do Polski
Kazimierz Wielki oddał Śląsk Czechom
Do Czech
Autriaccy Habsburgowie zaczęli rządzić Czechami
Śląsk razem z Czechami — do Habsburgów
Król Prus Fryderyk II zabiera Dolny i Górny Śląsk. Śląsk Dolny i Górny należy do Prus, a Śląsk Cieszyński do Austrii.

cieszyński ratować od germanizacji. Wyjaśniłam przy tym, że na Śląsku Cieszyńskim istnieje znaczna większość polskich wsi ewangelickich, a ponieważ w kościołach ewangelickich nabożeństwo odbywa się w języku narodowym, więc też polskość przechowała się tam w pieśniach i kazaniach kościelnych oraz w szkołach parafialnych ewangelickich.

Następnie przeczytałam z tychże wspomnień opowiadanie autora o Pawle Stalmachu i uzupełniłam wiadomościami o życiu narodowym polskim w Cieszynie i na wsiach cieszyńskich.

Przeszedłszy do Górnego Śląska omówiłam życie Karola Miarki wplatając do opowiadania wyjątki z listów Miarki do *Tygodnika Ilustrowanego*, pisanych w siódmym dziesięcioleciu w. XIX. Duże wrażenie zrobiła na uczniach opowieść Miarki o jego wizycie u Stalmacha, gdy zobaczył bibliotekę działacza cieszyńskiego i przekonał się, jaką literaturę ma naród polski.

Na zakończenie poleciłam dzieciom przeczytać z książki *O wolność narodu i człowieka* rozdział 32 *Wierni mowie i macierzy*, zapisać w zeszycie nazwiska narodowych działaczy śląskich i wybrać do przeczytania na lekcji te wyjątki, które się najwięcej każdemu z uczniów podobają.

Na czwartej z kolei lekcji połowę czasu poświęciłam na powtórzenie całości tematu. Stwierdziłam, że mapą swobodnie posługują się lepsi uczniowie, zwłaszcza chłopcy, że wykres ułatwił dzieciom zapamiętanie losów Śląska w ciągu wieków, że większość dzieci orientuje się w podziale Śląska na pruski i austriacki i umie wymienić nazwiska działaczy narodowych: Lompy, Miarki, Stalmacha. Opowiedzenie, na czym polegała działalność tych ludzi, sprawia jednak dzieciom trudność. Mówią ogólnie: wydawali gazety, wygłaszali przemówienia, uczyli itd.

Uczniowie lepiej pojęli sprawy gospodarcze na Śląsku: fakt, że właścicielami fabryk byli Niemcy, a robotnikami Polacy, dzieci bardzo często cytowały, mówiły też niejednokrotnie o ciężkich warunkach pracy górnika i hutnika.

Na sprawę Śląska poświęciłam stosunkowo dużo czasu, bo trzy i pół lekcji. Jednak wobec konieczności związania uczniów z ziemią śląską, wobec tego, że dzieci bardzo mało pamiętały z wiadomości obowiązujących w kl. IV, uważałam, iż nawet kosztem innych, więcej znanych dzieciom warszawskim tematów warto ten punkt programu rozbudować. Śląsk w kursie kl. V wystąpi zresztą jeszcze raz w temacie 100 *Powstanie i plebiscyty na Śląsku*. Przez opracowanie zagadnienia śląskiego w XIX wieku będę miała utorowaną drogę do tematu setnego. Dzięki temu uczeń kończący klasę V powinien mieć przed oczami ogólny zarys dziejów Śląska i zrozumieć w sposób dla siebie dostępny fakt powrotu Śląska do Polski w roku 1945.

# R E C E N Z J E

*W. G.*

## J. SZAFLARSKI: RUCHY LUDNOŚCIOWE NA POGRANICZU POLSKO-NIEMIECKIM W CIĄGU OSTATNIEGO WIEKU

Gdańsk 1947 r. Wydawnictwo Instytutu Bałtyckiego.

Większość Polaków w II połowie wieku XIX zdziwiłaby się słysząc o *Drang nach Westen*, parciu na zachód ludności niemieckiej ze wschodnich obszarów Rzeszy, graniczących z nami. Żyliśmy tradycją hasła niemieckiego *Drang nach Osten*, który od czasów zamierzchłej przeszłości przyczyniał się do wytrzebiania żywiołu słowiańskiego od Brandenburgu przez Połabie i dalej w ciężkich i krwawych zmaganiach na terenach Prus Wschodnich. Poinformowani o oficjalnej praktyce niemieckiej dążącej do kolonizacji i zniemczenia ziem Polsce zabranych, nie dostrzegaliśmy naturalnych procesów migracyjnych, które od połowy w. XIX dokonywały się tuż za granicami zachodnimi naszego państwa. Nawet nasi uczeni demografowie nie zwrócili na to baczniejszej uwagi.

Natomiast niemieccy uczeni pilnie badali te ruchy tak pod względem ilościowym, jak i w poszukiwaniu przyczyn tego niepokojącego ze stanowiska narodowego niemieckiego objawu przerzedzania się żywiołu niemieckiego, który siłą niezłomnych praw życia musi stwarzać wolne miejsce dla penetracji obcej, w tym wypadku polskiej.

Dopiero po wojnie w polskiej literaturze naukowej zaczynają się pojawiać wzmianki o tym. Wyczerpujące opracowanie tematu oraz *résumé* naukowej literatury niemieckiej na ten temat daje J. S z a f l a r s k i w swej książce pt. *Ruchy ludnościowe na pograniczu polsko-niemieckim w ciągu ostatniego wieku* [1])

Przedmiotem pracy jest właśnie niemiecki *Drang nach Westen*, zagadnienie ujęte nie czysto statystycznie, lecz z demograficzno-geograficznego punktu widzenia.

Opracowanie to daje syntetyczne ujęcie całokształtu zagadnienia, nakreśla możliwie jasny obraz stałego odpływu ludności z terenu wschodnich prowincji Niemiec w ciągu ostatnich 95 lat.

Kolonizacja niemiecka w dorzeczu Odry, na Pomorzu Zachodnim i w Prusach Wschodnich rozpoczyna się z końcem XII lub na początku XIII wieku i trwa w mniejszym lub większym napięciu do połowy wieku XIX. Do wieku XVII napływ osadników na te obszary nie wykazuje akcji planowej, dopiero później akcja ta jest skoordynowana i celowa i przejawia się w postaci kolonizacji fryderycjańskiej, józefińskiej Bismarcka itp. Jednakże autor udowadnia cyframi, że nazwa *Drang nach Osten*, nadana temu procesowi przemieszczeń ludności z zachodu ku wschodowi, nie odpowiada wcale rozmiarom tego ruchu, bo nie reprezentuje on bynajmniej gigantycznych cyfr, a daleko mu do przebiegu niektórych współczesnych migracyj, np. do Stanów Zjednoczonych lub Kanady.

Jeżeli pomimo stosunkowo skromnych rozmiarów ilościowych proces ten potrafił doprowadzić do dużych zmian narodowościowych na obszarze między Łabą a Odrą i dalej na wschód, przypisać to należy licznym czynnikom politycznym, społecznym i gospodarczym.

---

1) Wydawnictwo Instytutu Bałtyckiego, Gdańsk 1947

Przede wszystkim kolonizacja odbywała się stale pod opieką władców tych obszarów, czy to niemieckich, czy nieniemieckich, dalej popierał ją Kościół, ponadto zarówno podobieństwa etniczne między ludnością napływającą a osiadłą, jak klimatyczne, nie przedstawiały dużych różnic, tak że nie trudno było osiedleńcom zadomowić się na nowych terenach. Następnie dużą rolę odegrała przewaga handlowa i organizacyjna żywiołu niemieckiego.

W połowie wieku XVIII pojawiają się inne tendencje ruchów ludnościowych w Niemczech, przyczyniające się do stopniowego zamierania ekspansji ludnościowej ku wschodowi, a w końcu do zupełnej zmiany pod tym względem, do ruchu odwrotnego masy ludzkiej: ze wschodu Niemiec ku zachodowi. Tendencje te kształtowały się pod wpływem atrakcji, jaką dla Niemców przedstawiała Ameryka. Już od wieku XVII rozpoczął się odpływ mas ludzkich w tym kierunku, podtrzymywany ruchami religijnymi. Rozwój zaś gospodarczy Stanów Zjednoczonych w wieku XIX spowodował masowy ruch wychodźczy do Ameryki, który przybrał tak wielkie rozmiary, że mógł się stać jedną z przyczyn załamania się niemieckiej kolonizacji na Wschodzie.

Prof. Szaflarski wyjaśnia jednak, że istotną przyczyną wyludniania się wschodu niemieckiego była podstawowa przemiana, która zaszła w strukturze Rzeszy w połowie wieku XIX i polegała na błyskawicznym postępie urbanizacji i industrializacji Niemiec zachodnich i środkowych, natomiast wschód stawał się jedynie rolniczym zapleczem obszarów przemysłowych. Wedle zdania autora fakt migracji 2,5 miliona ludzi w ciągu niespełna jednego wieku z prowincji wschodnich dawnej Rzeszy stworzył naturalne warunki dla polskiej ekspansji demograficznej na tereny opuszczone. Wprawdzie ukształtowanie się warunków politycznych nie nadało tej ekspansji postaci naturalnego, powolnego procesu zmiany ludnościowej, niemniej jednak właśnie *Drang nach Westen* umożliwił Polsce tak szybkie obsadzenie Ziem Odzyskanych przez to, że osłabił strukturę demograficzną niemieckiego wschodu zarówno pod względem ilościowym, jak i jakościowym.

Na zakończenie autor daje streszczenie literatury niemieckiej dotyczącej tego zagadnienia. Szukając jego przyczyn jedni uczeni przypisywali je niesprawiedliwemu podziałowi ziemi przy uwłaszczaniu chłopów na obszarze wschodu niemieckiego w pierwszej połowie XIX wieku, wskutek czego ruchy przesiedleńcze wychodzą z grupy bezrolnych; drugim powodem odpływu ludności wiejskiej było wprowadzenie do rolnictwa gospodarki maszynowej. Inni słusznie podkreślali przyciągającą rolę miast i obszarów przemysłowych, które wciągają nie tylko robotnika rolnego, lecz także wywierają wpływ na samodzielnych gospodarzy. Dalej uważali oni, że przyczyną wychodźstwa jest przerost wielkiej własności na tych terenach, wykazują, że maksimum emigracji rolniczej przypada właśnie tam, gdzie przeważa wielka własność.

Przeciwko tym tezom występowali inni badacze niemieccy twierdząc, że geneza przesunięć ludnościowych wywodzi się z przyczyn ekonomicznych, związanych z wysokością zarobku. Na wschodzie Niemiec rolnictwo było wybitnie mniej rentowne od innych zawodów i dlatego bardziej przedsiębiorcze jednostki szukały lepszych źródeł dochodu, znajdowały je zaś w wielkich miastach.

Środki, które dla zapobieżenia temu stanowi rzeczy proponowano, były rozmaite: stworzenie źródeł zarobku na miejscu przez rozbudowę przemysłu lub zwiększenie rzemieślniczych warsztatów pracy. Inni doradzali dobrze przemyślaną reformę rolną i uregulowanie płac robotnika rolnego, stworzenie silnych gospodarstw chłopskich odpowiednio rozplanowanych.

Reasumując poglądy niemieckie na przyczyny emigracji z terenów wschodnich autor stwierdza, że wspólnym ich mianownikiem jest słabe położenie gospodarcze tych ziem, wynikające z ich warunków naturalnych. Nie ulega jednak wątpliwości, że jest to ujęcie zbyt powierzchowne. Upadek demograficzny niemieckiego wschodu tkwi

korzeniami w głębokiej przemianie struktury krajów rolniczych i w ich stosunku do obszarów przemysłowych.

Niemcy tej „jednej z największych wędrówek ostatnich czasów", jak się wyraził jeden z autorów niemieckich „wstrzymać nie potrafili ani akcją osadniczą, ani akcją uprzemysłowienia wschodu; obie one zawiodły i ostatnio snuli Niemcy tylko mgliste plany odseparowania tego obszaru i stworzenia z niego częściowo samodzielnej jednostki gospodarczej i politycznej, która przecież również nie byłaby w stanie zaradzić ogromnym trudnościom gospodarczym, jakie się tu nasuwały".

*ROMAN JAKIMOWICZ*

## KOSTRZEWSKI JÓZEF: „KULTURA PRAPOLSKA"
### Poznań 1947. Prace Instytutu Zach. nr 11. Str. 605 i ryc. 261

Ostatnio ukazało się w druku kilka prac z zakresu prehistorii, które w przystępnej, acz ściśle naukowej formie podają wyniki, do których doszła nauka w dziedzinie badań nad starożytnościami słowiańskimi w szerokim znaczeniu tego pojęcia. Wśród tych opracowań na pierwsze miejsce wysuwa się bez wątpienia *Kultura prapolska*, napisana przez nestora prehistoryków polskich. Mamy w tej pracy przedstawione ostatnie wyniki badań naukowych nad okresem wczesnohistorycznym. Badania — przeprowadzone głównie w drugiej połowie okresu międzywojennego na grodziskach staropolskich przez autora tego dzieła i jego uczniów — dostarczyły wielu niekiedy wprost rewelacyjnych odkryć i stwierdzeń dotyczących kultury polskiej wyłaniającej się z mroków dziejowych. Nowe te materiały i wyniki pod wielu względami nie tylko skorygowały niektóre dotychczasowe poglądy, lecz dużo z nich radykalnie zmieniły. Poza tym badania te odsłoniły wiele dziedzin życia naszych praojców, o których dotychczas nie wiedzieliśmy nic lub prawie nic.

Wykopaliska a wśród nich narzędzia rolnicze, zwęglone ziarno różnorodnych zbóż, resztki zbiorników do przechowywania ziarna, szczątki słomy, plew, kości zwierząt domowych itp. obalają tezy niemieckie o najdawniejszych siedzibach Słowian, o koczowniczym trybie życia plemion zachodnio-słowiańskich a więc i polskich w wiekach VII—XI — i wreszcie o rzekomych zasługach kultury niemieckiej dla tych terenów. Podstawą zaś do szerszych rozważań nie tylko z zakresu stosunków społeczno-gospodarczych ale i ustrojowych staną się zamierzone na wielką skalę szczegółowe i możliwie pełne badania osad zwykłych i grodzisk, wzajemnego ich stosunku, rozmieszczenia, charakteru wewnętrznej zabudowy i rozplanowania, rodzaju domostw i innych budynków itp. Fakty stwierdzone dotychczas na kilku częściowo zbadanych grodziskach i osadach, o czym informuje szczegółowo prof. Kostrzewski w rozdziale 3 swej książki, są dotychczas zbyt jeszcze skąpe do wyciągania głębszych wniosków. Ale i te, które nauka już zdobyła, pozwalają na stwierdzenie np. faktu, iż geneza państwa polskiego nie pozostaje w żadnym związku z obcym najazdem, z najazdem Wikingów. Zbadane dotychczas częściowo grody wczesnopolskie w Gnieźnie i Poznaniu, w Kłecku i Santoku i inne na Śląsku i Pomorzu zawierały wyłącznie pierwiastki rodzime. Należy do nich np. konstrukcja hakowa w budowie wałów drewniano-ziemnych, jaką stwierdzono m. in. w drugim grodzie gnieźnieńskim i w grodzie Mieszka I w Poznaniu, gdzie jeszcze dołączył się nowy szczegół konstrukcyjny obronny w postaci ławy kamiennej. Już tylko te fakty świadczą dowodnie, iż o frakońskiej genezie naszych grodów i organizacji grodowej nie może być zupełnie mowy.

W następnych rozdziałach przedstawił autor zagadnienia odżywiania się, odzieży i ozdób stroju, higieny, dalej różnorodne rzemiosła poznawane na podstawie wyrobów,

górnictwo, hutnictwo i kuźnictwo, uzbrojenie, środki komunikacyjne i wymianę dóbr.

Część druga książki obejmuje kulturę duchową, częściowo również w oparciu o zabytki materialne, zwłaszcza rozdział poświęcony zdobnictwu i innym przejawom sztuki.

Wreszcie w części trzeciej omówione są zagadnienia kultury społecznej. Po rozważeniu stosunków panujących w rodzinie w oparciu o nazewnictwo, pokrewieństwa i analizy obrzędów weselnych przechodzi autor do zagadnienia ustroju rodowego, jego rozpadu i powstania władzy książęcej i co z tym ściśle się łączy — powstania państwa polskiego. Dalej mamy zagadnienia uwarstwienia społecznego i genezy poszczególnych warstw społecznych (warstwa ludności niewolnej powstała w znacznej mierze z jeńców wojenych osadzanych na roli). I wreszcie zagadnienie administrowania państwem w zaraniu jego dziejów, urządzeń skarbowych, wojskowości i stosunków z bliższymi i dalszymi sąsiadami. Dotychczas jedynie część tych tematów znajduje oświetlenie w materiałach wykopaliskowych (wojskowość, stosunki z sąsiadami, podział kraju na kasztelanie, częściowo skarbowość).

Omawiane dzieło oparte jest głównie na materiałach rzeczowych pochodzących z wykopalisk. Zapewniają one największą ścisłość i pewność. Gdzie brak źródeł rzeczowych lub są bardzo ułamkowe i niejasne, tam autor uzupełnia je danymi z zasobów języka, a mianowicie nazewnictwa, z rozbioru objawów przeżytkowych, które przechowywały się u ludu do czasów nam współczesnych, wreszcie z bardzo skąpych i niejednokrotnie mglistych danych historycznych. Dane dotyczące tych ostatnich dziedzin wiedzy czerpie autor z podstawowych opracowań A. Brücknera i K. Moszyńskiego. Musimy jednak pamiętać o jednym: ani językoznawstwo, ani po części etnografia nie zdołały dotychczas wypracować ścisłej chronologii większości zjawisk będących przedmiotem zainteresowań tych nauk. Tylko gdy chodzi o kulturę materialną ludową, prehistoria przychodzi z pomocą, jeżeli w jej remanentach znajdują się podobne przedmioty. Ale gdy takich nie ma, a zwłaszcza w zakresie kultury duchowej, nauka staje prawie zupełnie bezradna lub co najwyżej zostajemy zdani na wnioski wątpliwe. Do takich niezmiernie trudnych do opanowania zagadnień należy np. ustalenie, co w wierzeniach, przesądach i zwyczajach ludowych sięga swymi początkami pogaństwa staropolskiego, a co jest wynikiem późniejszych oddziaływań zarówno literackich, jak np. różnych *Młotów na czarownice, Czarownic powołanych* itp. utworów drukowanych ciemnoty pośredniowiecznej, jak i różnych przesądów, zabobonów i guseł obcych, przynoszonych do Polski przez różnorodnych cudzoziemców: czy to wojska obcego autoramentu, czy nowinkarzy religijnych, którzy chronili się do Polski przed prześladowaniami, czy wreszcie przez rzemieślników i kupców. Sam miałem możność stwierdzić w roku 1919, iż opowiadane w Drohiczynie nad Bugiem w jesienne wieczory opowieści o „Feniku" odradzającym się z popiołu, o starych kultach pogańskich Jadźwingów itp. mają swe źródło w obszarpanej książce polemiczno-religijnej bez początku i końca, zabłąkanej tam z jakiejś rozproszonej biblioteki klasztornej. Nadmienić też muszę, iż opowieści owe słyszałem od ludzi starych, i to w dodatku analfabetów.

Dzieło prof. Kostrzewskiego jest zaopatrzone w źródłowe przypisy, które stanowią doskonałą wskazówkę dla czytelników chcących zapoznać się bliżej z omawianymi zagadnieniami, oraz w szczegółowe skorowidze alfabetyczne.

*Kultura prapolska* winna być przestudiowana przez każdego historyka wykładającego dzieje początków państwowości polskiej głównie dlatego, żeby unikał szerzenia przestarzałych i krzywdzących poglądów o pierwotnej, powstającej Polsce i jej kulturze.

# K R O N I K A

*WANDA GÓRKOWA*

## ZAKRES I DZIAŁALNOŚĆ NAUKOWOWYDAWNICZA INSTYTUTU BAŁTYCKIEGO

Dwa były tory zasadniczych potrzeb, które doprowadziły do idei utworzenia Instytutu Bałtyckiego po pierwszej wojnie światowej:

1) Brak podstaw teoretycznych i naukowych, wytyczających drogi polskiej polityki morskiej. Wyłoniła się potrzeba badania stosunków gospodarczych, politycznych, narodowościowych itp. wybrzeża bałtyckiego z punktu widzenia związanych z nimi interesów polskich. Zadania tego miał dokonać właśnie Instytut Bałtycki, który, założony już w r. 1925, rozpoczął swą systematyczną i płodną działalność dopiero w r. 1927.

2) Rozstrzygnięcie traktatu wersalskiego przyznające Polsce prawo dostępu do morza wywołało atak protestów niemieckich przeciwko oddaniu do dyspozycji polskiego handlu morskiego portu gdańskiego leżącego nad ujściem polskiej rzeki oraz przydzielenia Polsce skrawka przybrzeża łączącego ten port z resztą kraju. W związku z tym powstała obfita propagandowa niemiecka literatura rewizjonistyczna, wysuwająca pseudonaukowe argumenty pod maską obiektywnych opracowań akademickich. Konieczne stało się stworzenie w Polsce ośrodka naukowego jako podstawy dla repliki i obrony racji polskiej. Konieczność ta stała się źródłem drugiej grupy kardynalnych zadań Instytutu: walki z kłamliwymi twierdzeniami geopolityki niemieckiej.

Zainteresowania i działalność Instytutu już w krótkim czasie przekroczyły swój powyżej określony genetyczny zakres: tematyka morska wyszła niebawem poza ramy Bałtyku i objęła całość naukowej problematyki morskiej, zwłaszcza w dziedzinie światowych spraw żeglugowych, portowych, handlu morskiego itd. Równocześnie oprócz traktowania spraw ówczesnego polskiego wybrzeża przedmiot badań pomorzoznawczych rozszerzony został na całość ziem nadbałtyckich, stanowiących teren wiekowego zmagania się i rywalizacji polsko-niemieckiej, ze szczególnym uwzględnieniem problemów Prus Wschodnich. Wreszcie rozwinęły się skandynawskie zainteresowania Instytutu, znajdujące swój wyraz we współpracy ze światem naukowym krajów północnych.

Ponadto Instytut prowadził aktywną działalność dydaktyczną oraz akcję propagandową idei morskiej wśród społeczeństwa polskiego.

Metodologiczna koncepcja pracy Instytutu wynikła z charakteru problemów, które w obronie Pomorza należało jak najprędzej oświetlić i gruntownie poznać. Wszechstronne oświetlenie tych problemów wymagało wysiłku dziesiątków specjalistów naukowych z najrozmaitszych dziedzin.

Stworzenie własnego samowystarczalnego zespołu ludzi, którzy by mogli sprostać tym różnorodnym zadaniom, było niemożliwe tak ze względów finansowych, jak i ze względów technicznych. Metoda pracy ustalona przez Instytut nadawała mu więc charakter ośrodka organizacyjnego i koordynującego badania tych zagadnień w ścisłej i stałej styczności z przedstawicielami polskiego świata naukowego.

W swoich ramach Instytut przy pomocy własnego aparatu naukowego przeprowadzał prace badawcze w dziedzinie stawiania problemów wymagających opracowania,

ustalania właściwego tematu, wyszukiwania odpowiedniego autora. Niezmiernie ważny instrument inicjatywy i realizacji programu prac Instytutu stanowiły zjazdy pomorzoznawcze.

Niezmiernie ważny instrument realizacji programu prac Instytutu stanowiły zjazdy pomorzoznawcze

Najbardziej widoczny i znaczny na zewnątrz był dorobek Instytutu jako warsztatu pracy naukowowydawniczej.

W ogólnej sumie akcja wydawniczo-naukowa zgromadziła przed wojną pod sztandarem Instytutu 337 autorów polskich i 163 zagranicznych, którzy ogłosili drukiem łącznie 860 opracowań naukowych.

Plan wydawniczy składał się z 48 tomów *Pamiętnika Instytutu Bałtyckiego*, przeszło 100 odbitek poszczególnych rozpraw, 70 tomików *Biblioteczki Bałtyckiej*, 10 zeszytów polskiego czasopisma *Jantar*, 13 zeszytów angielskiego czasopisma *Baltic and scandinavian Countries* i około 300 komunikatów sporadycznych.

Głównym wydawnictwem od chwili podjęcia pierwszych kroków wydawniczych był *Pamiętnik Instytutu Bałtyckiego* obejmujący pięć zasadniczych serii.

Pierwszą z nich jest seria *Dominium Maris* poświęcona polskiej ekspansji gospodarczej morskiej, zawierająca monografie i prace zbiorowe o charakterze źródłowym. Treść tych rozpraw stanowiły zagadnienia wymiany towarowej drogą morską, problemy portowe, sprawy transportu morskiego i zagadnienia ogólnej polityki morskiej. Zadaniem ich było stworzenie podstawy naukowej programu polityki morskiej w Polsce.

Druga seria, *Balticum*, zawierała prace dotyczące zagadnień wybrzeży Bałtyku, ze szczególnym uwzględnieniem Pomorza polskiego i Prus Wschodnich. Zakres tych prac obejmował zagadnienia archeologiczne, geograficzne, etnograficzne, demograficzne, kulturalne tych obszarów tak w rozwoju historycznym, jak w odniesieniu do problemów aktualnych.

Trzecia seria obejmowała referaty wygłaszane na naukowych zjazdach pomorzoznawczych i protokoły ich obrad oraz przeglądy dorobku naukowego w dziedzinie zagadnień pomorskich. W związku z tematyką zjazdów seria ta zawierała prace z dziedziny problemów narodowościowych Pomorza, stanu posiadania ziemi z punktu widzenia historycznego i prawniczego, osadnictwa, sprawy portów polskich i ich zaplecza w najszerszym zakresie.

Czwartą serię stanowią *Monografie miast i wsi pomorskich*.

Na koniec piąta seria przeznaczona została na sprawozdania z działalności naukowej i wydawniczej Instytutu i jego poszczególnych komórek, jak biblioteki, Gosp. Archiwum Morskiego itd.

Drugim typem wydawnictw Instytutu Bałtyckiego była *Biblioteczka Bałtycka* obejmująca broszury drukowane również w obcych językach (angielskim, francuskim, niemieckim), ujmujące w sposób popularnonaukowy najważniejsze zagadnienia związane z Pomorzem i polskim dostępem do morza. *Biblioteczka Bałtycka* podzielona była na 3 serie: geograficzną (ziemia i ludzie), historyczną (przeszłość i kultura), ekonomiczną (stosunki gospodarcze i komunikacyjne).

Komunikaty, tj. drobne druki nieperiodyczne zawierające artykuły treści naukowej i przeglądy wydawnictw, nie znajdowały się w obrocie handlowym, lecz rozsyłane były współpracownikom Instytutu, urzędom, instytucjom naukowym i społecznym, redakcjom pism, agencjom prasowym krajowym i zagranicznym oraz placówkom zagranicznym.

Nadto wymienić należy periodyczne wydawnictwa Instytutu: kwartalnik w języku angielskim *Baltic and Scandinavian Countries*, którego celem było zaznajamianie z warunkami życia i rozwoju państw i narodów nadbałtyckich i skandynawskich. Pismo poświęcone było zagadnieniom geograficznym, historycznym i ekonomicznym,

sprawom prądów kulturalnych i naukowych, nawiązywaniu wzajemnych kontaktów oraz badaniu różnorodnych danych, które stanowią podstawę do jednoczenia się we wspólnocie kulturalnej i gospodarczej państw regionu bałtyckiego. Na łamach tego pisma współpracowali również uczeni krajów skandynawskich i bałtyckich. Oprócz artykułów, recenzji i omówień bibliograficznych poszczególne zeszyty *Baltic and Scandinavian Countries* zawierają na końcu ważniejsze dane statystyczne ze wszystkich krajów bałtyckich pod osobnym tytułem *Baltic Yearbook.*

Drugim czasopismem Instytutu był polski kwartalnik *Jantar*, służący sprawom pomorskim i morskim, zawierający kronikę wydarzeń związanych z tematyką Instytutu, recenzje książek oraz bibliografię pomorską.

Większość przedwojennego materialnego dorobku naukowego Instytutu w postaci nakładu wydawnictw, materiałów, archiwów została podczas wojny zniszczona, księgozbiór — wywieziony i rozbity. Personel Instytutu częściowo zaginął, częściowo uległ rozproszeniu w świecie.

Już w lutym 1945 r. Instytut Bałtycki, kierowany w dalszym ciągu przez swego przedwojennego dyrektora dra J. Borowika, rozpoczął pracę. Zgromadził nowy zespół pracowników naukowych, przygotował nowy program prac wydawniczych, dostosowany do nowych warunków polskiej rzeczywistości.

Metody pracy Instytutu pozostały zasadniczo dawne, pogłębiła się jednak współpraca z czynnikami rządowymi w następstwie systemu gospodarki kierowanej. Instytut Bałtycki odgrywa niepoślednią rolę w zakresie wstępnych badań stanowiących wytyczne dla praktycznych poczynań planowania.

Pierwszym dowodem rozszerzenia przestrzennej działalności Instytutu było założenie Stacji Naukowej w Szczecinie oraz zorganizowanie tamże Muzeum w zakresie oceanografii, hydrografii Bałtyku, historii żeglugi portów, ekonomiki morskiej itp.

Wznowiona działalność naukowowydawnicza Instytutu stanowi jedną z najdonioślejszych pozycji będących wyrazem jego aktywności.

W roku 1947 w ramach prac kartograficznych i statystycznych wydano wiele studiów zbijających próby rewizji obecnych granic zachodnich Polski.

Wznowiony został pamiętnik Instytutu Bałtyckiego w dwóch seriach: seria — *Zjazdy i konferencje* oraz seria — *Sprawozdania.*

Następną grupę stanowią prace naukowoinformacyjne, z których seria: *Sprawy Morskie* obejmuje wszelkie zagadnienia *dominium maris*, seria *Pomorze* odnosi się do zagadnień związanych z Wielkim Pomorzem, trzecia zaś seria — *Rozprawy*, składa się z naukowych opracowań źródłowych archeologicznych i historycznych.

Prócz publikacji książek wznowiono już w połowie r. 1945 wydawanie komunikatów *Działu Informacji Naukowej* jako materiału do naukowego badania spraw związanych z zagadnieniami Pomorza oraz komunikatów *Gospodarczego Archiwum Pomorskiego* zawierających opracowany materiał dla problemów morskich.

Wznowiono też w połowie r. 1946 dwumiesięcznik *Jantar* jako organ Instytutu Bałtyckiego i podjęto wydawnictwo *Gospodarki Morskiej*, periodyku będącego organem morskich zadań Instytutu.

Na koniec należy wspomnieć jeszcze o miesięczniku wychodzącym na razie w powielaniu — *Biuletyn Informacyjny Morski*, który wydawany od końca 1945 r. zawiera miesięczne analizy ruchu towarowego i okrętowego w portach, wiadomości dotyczące wszelkich zagadnień portowych i żeglugowych oraz ciekawe informacje w zakresie światowej żeglugi i spraw morskich.

Dorobek wydawniczy Instytutu po wojnie osiągnął dotychczas 50 książek, 33 komunikaty Działu Informacji Naukowej (D. I. N.), 50 komunikatów Gospodarczego Archiwum Morskiego (G. A. M.), trzy roczniki *Biuletynu Informacyjnego Morskiego* (B. I. M.) 29 zeszytów, 9 zeszytów *Jantara* i jeden zeszyt *Gospodarki Morskiej.*

*K. S.*

# INSTYTUT MAZURSKI — OLSZTYN

Instytut Mazurski powstał w czasie okupacji jako organizacja konspiracyjna. Po wyzwoleniu Polski został ujawniony i zalegalizowany 17. VII. 1945 r. Siedzibą Instytutu został Olsztyn, gdyż tam skupili się dawni działacze mazurscy. Celem Instytutu jest praca naukowobadawcza nad Pojezierzem Mazurskim w dziedzinie stosunków przyrodniczo-geograficznych, historyczno politycznych, gospodarczych i kulturalnych oraz popularyzowanie tej wiedzy. Instytut prowadzi poszukiwanie druków mazurskich po bibliotekach celem wydania albumu i katalogu tych druków. Zebrano bibliotekę z resztek zniszczonych księgozbiorów (w tym ocalono słownik Mrongowiusza). Znaleziono akta kościoła ewangelickiego w Ostródzie; akta te nie są co prawda kompletne, ale sięgają r. 1685. Poza tym Instytut prowadzi akcję wydawniczą prac naukowych i popularnych, organizuje wykłady, odczyty. Wydano 2 kalendarze dla Mazurów i Warmiaków w nakładzie 2 000 egzemplarzy. Zorganizowano wystawę pamiątek i druków plebiscytowych. Opracowano wiele życiorysów zasłużonych Warmiaków i Mazurów.

Na szczególne omówienie zasługuje dział pracy Instytutu, który narzuciło życie: mianowicie Instytut musiał rozciągnąć opiekę nad ludnością omawianych terenów. Praca poszła w dwóch kierunkach: 1) należało otoczyć opieką autochtonów i powziąć akcję repolonizacyjną w stosunku do zgermanizowanych; 2) należało uświadomić ludność napływową, że Mazurzy i Warmiacy są Polakami. Oto dwa zadania o doniosłości ogólnopaństwowej, które stanęły przed Instytutem Mazurskim. W zasięgu tej pracy na szczególną uwagę zasługują dwa uniwersytety ludowe: jeden w Rudziszkach koło Pasymia, drugi w Morongu. Jesienią 1945 r. na pierwszy kurs w Rudziszkach werbowano młodzież przy pomocy autochtonów; młodzież ta była w fatalnym stanie psychicznym i fizycznym. Werbunek na następne kursy odbywał się już przy pomocy absolwentów poprzednich kursów. Olbrzymią większość słuchaczy stanowili Mazurzy i Warmiacy, niewielki procent to Kaszubi, Ślązacy i inni. Pod względem wykształcenia różnorodność przygotowania słuchaczów była olbrzymia — od ukończonej szkoły powszechnej, poprzez klasy gimnazjalne, maturę, a nawet studia wyższe. W chwili przybycia na omawiany kurs Mazurskiego Uniwersytetu Ludowego świadomość narodową polską posiadało 38 osób, niemiecką — 56 osób, plemienną (mazurską) — 40 osób. Przy opuszczaniu zakładu uświadomienie narodowe polskie posiadało 112 osób, plemienne — 20, niemieckie — 2.

Ciekawe jest zestawienie dokonane przez Mazurski Uniwersytet Ludowy danych o tym, jak pokierowali sobą wychowankowie po ukończeniu kursu: część poszła do gimnazjów i liceów dla dalszego kształcenia, niektórzy — do pracy w przedszkolach i do szkolnictwa powszechnego, pewien procent — do spółdzielczości, bankowości, na pocztę, do administracji, wreszcie część wróciła do domów. Po kursie w r. 1947 13 absolwentów autochtonów wysłano na dalsze kształcenie do Warszawy i na Śląsk.

Oba uniwersytety spełniają doniosłą rolę: budzą polskość, wyrównują różnice między ludnością przybyłą a autochtonami, podnoszą poziom kultury umysłowej i fizycznej. Prócz wyżej omówionej działalności kulturalno-oświatowej Instytut spełnia także pracę charytatywną. Roztoczono opiekę nad chorymi, sierotami i zniszczonymi przez wojnę nawiązując porozumienie ze Szwedzkim Czerwonym Krzyżem. Instytut Mazurski spełniał doniosłą rolę w odbudowie pionu narodowego Mazur i Warmii. Obecnie jest w stadium przekształcania się w stację naukową Instytutu Zachodniego.

*KINGA SZYMBORSKA*

# INSTYTUT ZACHODNI — POZNAŃ

Instytut Zachodni powstał jako placówka naukowobadawcza wyłoniona przez zespół współpracujący w czasie okupacji w Krakowie; zespół ten stworzyła grupa uczonych krakowskich i wielkopolskich. Pracowano nad tematyką zagadnień polsko-niemieckich. Na konspiracyjnym zebraniu w grudniu 1944 r. postanowiono utworzyć Instytut Zachodni z centralą w Poznaniu. Już w lutym 1945 r. podjęte zostały przez prof. Z. Wojciechowskiego, obecnego dyrektora Instytutu, pierwsze prace organizacyjne, w wyniku których Instytut został zalegalizowany i podjął współpracę z Biurem Ziem Zachodnich, a z kolei — z Ministerstwem Ziem Odzyskanych. W zasadniczej koncepcji Instytutu chodziło o zmobilizowanie sił naukowych dla zorganizowanej pracy nad zagadnieniem polsko-niemieckim w szerokim jego ujęciu. Art. II Statutu Instytutu brzmi: „Badanie całokształtu stosunków Słowiańszczyzny, w szczególności Polski z Niemcami, ich przebiegu, ziem będących ich terenem oraz ludów zamieszkujących te ziemie".

Przede wszystkim rozpoczęto przygotowanie licznych publikacji w celu dania polskiej szkole i społeczeństwu materiału informującego o polskości Ziem Odzyskanych. Szczególną uwagę poświęcono przy tym zagadnieniom Odry. Podjęto wiele publikacji mających na celu przeciwstawienie fałszom nauki niemieckiej tez nauki polskiej z dziedziny prehistorii (prace prof. Lehra-Spławińskiego). Następnie opracowane zostało zagadnienie wzajemnego stosunku kultury polskiej i niemieckiej (praca Friedberga *Kultura polska a niemiecka).* Wydawnictwa Instytutu objęły prace prof. W. Konopczyńskiego, J. Kostrzewskiego, J. Pajewskiego, K. Tymienieckiego, T. Kłosińskiego, A. Kucnera. Z prac wydawniczych ostatniego roku ukazały się m. in. bogato ilustrowana praca prof. Kostrzewskiego *Kultura prapolska, Monografia Odry* oraz *Monografia Dolnego Śląska.* Prócz tego wydano pracę *Polands Place in Europe* oświetlającą zagadnienie Ziem Odzyskanych i problem polsko-niemiecki. Poważnym zadaniem podjętym przez omawiany Instytut było zagadnienie onomastyki na Ziemiach Odzyskanych. Początkowo sekcja onomastyczna prowadziła swe prace zupełnie samorzutnie, następnie nawiązano kontakt z komisją państwową. Metoda pracy i jej założenia zostały przyjęte przez komisje ministerialne i stały się przepisami obowiązującymi przy ustalaniu nazw polskich na Ziemiach Odzyskanych. W r. 1947 sekcja opracowała spolszczenie wszystkich nazw miejscowych na terenie ziemi lubuskiej i Pomorza Zachodniego. Na zakończenie tego etapu pracy wydano *Skorowidz nazw miejscowości Pomorza Zachodniego i Ziemi Lubuskiej.* Jest to jedyne tego typu wydawnictwo. Na materiale dostarczonym przez sekcję oparto mapę ziemi lubuskiej.

Równocześnie z pracami onomastycznymi rozwijały się prace sekcji etnograficznej i geograficznej (działy kartograficzny, geografii szczegółowej i ogólnej). Szczególnie doniosłe znaczenie ma praca Sekcji Dokumentacyjnej i Prawnej. Zagadnienia ujęto w osobną serię *Badań nad okupacją niemiecką w Polsce.* Instytut wyszedł z założenia, że rekonstrukcja mordów fizycznych dokonanych w Polsce przez Niemców nie wyczerpuje istoty rzeczy, że zbrodnią były również niemieckie przepisy ustawowe. W związku z powyższym Instytut rozpoczął pracę nad zabezpieczeniem materiału źródłowego. Poza tym propaguje konieczność spisywania wspomnień i zbierania pamiętników z czasów okupacji. Sekcja Dokumentacyjna Instytutu Zachodniego współpracuje z Główną Komisją Badania Zbrodni Niemieckich w Warszawie oraz Prokuratorią Sądu Specjalnego w Poznaniu. *Documenta occupationis Teutonicae,* opracowane przez Instytut, były dołączone do akt procesu norymberskiego. Sekcja dostarczyła wielu dokumentów do procesów niemieckich w Polsce. Zebrane przez omawianą sekcję

dokumenty niemieckie zostały wyzyskane w pracach o charakterze gospodarczym: przez prof. dra J. R u t k o w s k i e g o w pracy pt. *Dzieje gospodarcze tzw. Generalnej Gubernii*, przez dra J. D e r e s i e w i c z a w pracy *Dzieje gospodarcze tzw. ziem wcielonych do Rzeszy*, dra P o c z o b u t a *Niemieckie usiłowania przekształcenia struktury agrarnej Polski*, następnie w pracach statystycznych — dra S t. W a s z a k a *O ruchu ludności w czasie okupacji*, wreszcie przez prof. dra J. J. B o s s o w s k i e g o w pracy *o niemieckich oszczerstwach o rzekomym mordowaniu Niemców we wrześniu 1939.*

Sekcja Prawna pracowała nad bieżącymi zagadnieniami prawa publicznego. Przedyskutowany został dekret z dnia 6. V. 1945 r. o wyłączeniu wrogiego elementu ze społeczeństwa polskiego. Sekcja zorganizowała czasopismo pt. *Administracja i samorząd na Ziemiach Odzyskanych.* Powstało ono jako jedyne tego rodzaju czasopismo w Polsce. Materiał ujęty w dwu seriach: jedna obejmująca rozprawy, druga — teksty ustaw z komentarzami. Seria druga zawiera materiały stanowiące podstawę do prac unifikacyjnych w zakresie samorządu terytorialnego w Polsce. W r. 1946 uległy zawieszeniu sekcje Etnograficzna i Prehistoryczna. Powstały natomiast nowe sekcje: Zagadnień Współczesnych Niemiec oraz Komisja do Badań Fizjografii Rolniczej Ziem Odzyskanych. Program pierwszej wynikał z bieżących potrzeb państwowych w związku z konferencjami międzynarodowymi. Nadmienić należy, że wyniki badań tej sekcji, publikowane na łamach *Przeglądu Zachodniego*, były pierwszymi tego rodzaju publikacjami w Polsce. W wyniku tych prac zorganizowano Studium Niemcoznawcze Instytutu Zachodniego jako centralnej placówki badawczej w zakresie współczesnych zagadnień niemieckich.

Oprócz prac bieżących Studium opracowuje prasę codzienną z całych Niemiec do użytku władz centralnych. Wykonano wiele prac zleconych przez władze państwowe w związku z przygotowaniami do traktatu pokojowego z Niemcami. Prócz badań nad bieżącym życiem niemieckim Studium prowadzi badania nad przeszłością, czego wyrazem są dwie prace: prof. T y m i e n i e c k i e g o *Dzieje Niemiec średniowiecznych* i prof. P a j e w s k i e g o *Dzieje Niemiec nowożytnych.* Komisja do badania fizjografii rolniczej Ziem Odzyskanych miała na celu poznanie przyrodzonych warunków Ziem Odzyskanych i umiejętne ich wyzyskiwanie dla produkcji rolniczej. Organem Instytutu jest miesięcznik *Przegląd Zachodni.* Tematyka pisma obejmuje 4 grupy zagadnień: 1) Europy środkowej, 2) Niemiec i stosunków polsko-niemieckich, 3) polskich Ziem Odzyskanych, 4) Wielkopolski i ziemi lubuskiej. Wydany został w języku angielskim numer *Przeglądu Zachodniego*, przygotowuje się takiż numer w przekładzie francuskim — oba poświęcone zagadnieniom Ziem Odzyskanych, problemowi „Wisły-Odry". Celem ułatwienia prac centrali Instytutu zorganizowano w większych ośrodkach naukowych oddziały: Warszawa - Toruń - Kraków. W r. 1947 uległy likwidacji sekcja Prawna i Komisja do Badań Fizjografii Rolniczej Z. O., ponieważ przyjęto zasadę niedublowania tych sekcji, których specjalność posiada odpowiednik w postaci zakładu uniwersyteckiego w Poznaniu. Utworzone zostało Studium Czechosłowackie, mające na celu badanie zagadnień interesujących oba narody, w szczególności problemu niemieckiego, pogłębienie wzajemnego zrozumienia.

Rola Instytutu Zachodniego — to zwalczanie niechętnych nam tendencji w opinii zachodniej, to obrona naszego stanu posiadania nad Odrą i Nysą, to dostarczanie obiektywnych naukowych opracowań wypierających fałszywe wyobrażenia o Polsce, oparte na wrogiej literaturze naukowej niemieckiej. Obecnie nastąpiły zmiany w strukturze Instytutu polegające na połączeniu w obrębie Instytutu Zachodniego wszystkich działających dotąd odrębnie ognisk prac badawczych poświęconych problematyce Ziem Odzyskanych, a więc Instytutu Śląskiego i Mazurskiego.

# INSTYTUT ŚLĄSKI

Instytut Śląski powstał w Katowicach w roku 1934. Głównym jego celem było tworzenie naukowych podstaw dla obrony naszych praw do ziemi śląskiej. Obejmując swą działalnością tylko skrawek Śląska należący wówczas do Polski, wybiegał jednak Instytut Śląski już wówczas — zwłaszcza w dziedzinie badań historycznych — poza granice ówczesnego województwa śląskiego, podejmując problemy obejmujące cały Śląsk historyczny.

Po ciężkich latach okupacji, w czasie których zniszczony został prawie całkowicie przedwojenny bogaty dorobek Instytutu (wydawnictwa, biblioteka, zbiory), lecz nie zostały przerwane jego prace — prowadzone nadal w konspiracji, Instytut w roku 1945 powrócił do Katowic. Nowa rzeczywistość polska, powrót Polski na cały historyczny Śląsk postawiły oczywiście i przed Instytutem Śląskim nowe zadania. Trzeba było stwarzać naukowe podstawy do pracy gospodarczej, politycznej i kulturalnej, której celem było jak najrychlejsze, jak najmocniejsze związanie Ziem Odyskanych z narodem i państwem. Trzeba było i można wreszcie było wydobyć spod wiekowego niemieckiego nalotu prawdę o nieprzerwanej polskości tych Ziem na całym ich obszarze. Trzeba wreszcie było społeczeństwu polskiemu dać możliwie rychło książki mówiące o nowym Śląsku, o jego przeszłości i o potrzebach teraźniejszości.

Nowe, ogromne te potrzeby wymagały tak organizacyjnego, jak i tematycznego przestawienia dotychczasowego kierunki prac Instytutu. Zmiany te pod względem organizacyjnym znalazły wyraz w utworzeniu oddziału Instytutu we Wrocławiu, w przejęciu bogatej biblioteki w Cieplicach Śląskich - Zdroju i utworzeniu tam stacji naukowej, w powołaniu do życia oddziału w Kłodzku, wreszcie w zorganizowaniu sieci korespondentów terenowych, którzy, rozrzuceni po różnych miejscowościach, dostarczają Instytutowi informacji o życiu kulturalno-naukowym i potrzebach terenu w tej dziedzinie.

Swoje naukowe prace badawcze prowadzi Instytut Śląski kilku drogami. Przede wszystkim więc posiada kilku własnych pracowników naukowych kierujących poszczególnymi dziedzinami wiedzy. Ponadto zgrupowano około Instytutu licznych współpracowników, którzy tworząc tzw. sekcje lub komisje Instytutu, zespołowo przedyskutowują i opracowują pewne zagadnienia; działalnością ich objęte zostały następujące dziedziny wiedzy o Śląsku: ekonomia, etnografia, fizjografia, piśmiennictwo, językoznawstwo, zagadnienia pracy, socjologia, prehistoria, historia, geologia, rolnictwo, bibliografia. Istnieje poza tym przy Instytucie Wydział Czechosłowacki, którego zadaniem jest utrzymanie kontaktu z życiem naukowym w Czechosłowacji.

Prócz tej formy pracy o charakterze zespołowym współpracują z Instytutem liczni pracownicy naukowi na terenie całego państwa, głównie profesorowie uniwersytetów wrocławskiego i krakowskiego, którzy w ramach ustalonego przez Instytut planu pracy przeprowadzają samodzielne badania naukowe.

Inną formą pracy Instytutu były zjazdy naukowe, które zwoływano celem gruntownego i wszechstronnego omówienia zagadnień szczególnie ważnych. Wymienić tu można zjazd poświęcony omówieniu problemu rzeki Odry czy sprawie ochrony i rozmieszczenia bibliotek, archiwów i muzeów.

Wyniki badań swoich pracowników i współpracowników (tak indywidualne, jak i komisyj czy zjazdów) publikuje Instytut w swych wydawnictwach książkowych i periodycznych. Ponadto utrzymując żywy kontakt ze wszystkimi czynnikami zajmującymi się kierownictwem życia na Śląsku służy im na ich życzenie czy z własnej inicjatywy informacjami naukowymi z wszelkich dziedzin.

Niesposób w krótkim, informacyjnym artykule nakreślić nawet w największym skrócie całej tematyki, około której obracały się dotychczasowe powojenne prace Instytutu. Toteż dla przykładu zanotujemy tylko niektóre. W dziedzinie nauk ekonomicznych zwracano uwagę głównie na rejestrowanie — wychodząc od stanu zniszczeń, które zastaliśmy — zmian zachodzących w życiu gospodarczym Śląska, dyskutowano rolę i miejsce gospodarki rolnej, leśnej, przemysłowej w życiu całego państwa oraz częściowo w stosunkach z sąsiadami, omawiano zagadnienie rzeki Odry, m. i. jako szlaku komunikacyjnego polskiego i międzynarodowego. Badania socjologiczne skierowane były głównie na śledzenie przemian dokonywających się pod wpływem osadnictwa na Ziemiach Odzyskanych, na śledzenie procesu zespalania się miejscowej polskiej ludności z napływającą z innych ziem, na rejestrowanie obserwowanych trudności i osiągnięć. Omawiano zagadnienia pracy w związku z dokonaną zasadniczą przebudową strukturalną wielkiego przemysłu. W badaniach etnograficznych, w licznych urządzanych wyprawach zbierano materiały i dowody polskiej kultury ludowej na całym terenie Śląska. Zorganizowano badania wykopaliskowe (Wrocław, Opole). Badania językoznawcze i literackie skierowane były w dużej mierze ku wydobywaniu licznych śladów polskiego życia nawet na tych terenach, gdzie nauka niemiecka starała się od dawna zaprzeczać możliwości ich istnienia.

Po tym przykładowym wymienieniu niektórych spośród interesujących Instytut Śląski tematów nieco szczegółowiej wypada powiedzieć o dziale historycznym. W Dyrekcji Instytutu w Katowicach istnieje referat historyczny, ponadto działa tu Komisja Historyczna, przemieniona przed rokiem w oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego. We Wrocławiu działa Sekcja Historyczna oraz Sekcja Dokumentacji. Współpracownikami Instytutu w dziedzinie historii jest wielu spośród naszych historyków, którzy bądź zasiadają w komisjach czy stacjach Instytutu, bądź też przeprowadzają indywidualne badania.

Badania historyczne zajmują w pracy Instytutu jedną z naczelnych pozycji, przodując zdecydowanie, jeżeli idzie o produkcję wydawniczą. Tematyka prac historycznych uwydatnia się w dużej mierze w dotychczasowych publikacjach Instytutu (działalność wydawnicza Instytutu została omówiona m. in. w artykule E. Maleczyńskiej w tym numerze oraz w dalszych uwagach niniejszego artykułu). Prócz tych badań, które znalazły wyraz w dotychczasowych wydawnictwach, zwrócimy tu uwagę również na inne. A więc np. Referat Historyczny w Katowicach prowadzi kartotekę zasłużonych Ślązaków gromadząc w niej notatki dotyczące wszelkich osób związanych swą pożyteczną działalnością ze Śląskiem. Częściowo w oparciu o tę kartotekę przygotowuje się wydanie *Słownika zasłużonych Ślązaków.* We Wrocławiu gromadzi się materiały z zakresu dowodów i śladów życia polskiego na terenie całego Śląska. Sekcja Dokumentacji przegląda materiały archiwum b. regencji opolskiej wydobywając z nich dokumenty mówiące zarówno o polskości Śląska Opolskiego, jak i o metodach walki niemczyzny z polskim charakterem kraju. W Katowicach zbiera się od dłuższego już czasu materiały (dokumenty, wspomnienia) z okresu powstań śląskich i plebiscytu. W związku z rocznicą wiosny ludów zorganizowano w Katowicach i we Wrocławiu przy udziale kilkunastu współpracowników akcję zbierania materiałów mających wykazać udział polskiej ludności na Śląsku w wydarzeniach rewolucji roku 1848. Praca ta dała poważne wyniki zmieniając w sposób zasadniczy pogląd na wydarzenia roku 1848 zarówno na Śląsku Dolnym, jak i Górnym. Wybór z zebranych materiałów ma zostać przez Instytut Śląski opublikowany w niedługim czasie.

Skupiając główną uwagę w zakresie badań historycznych na zagadnieniach śląskich nie pomijano również innych, szczególnie Śląskowi bliskich, przede wszystkim więc niemieckich.

Na koniec chciałbym zwrócić uwagę na niektóre wydawnictwa Instytutu Śląskiego (omówione tu zostaną tylko te wydawnictwa, o których nie wspomina w swym artykule Ewa Maleczyńska). Będą to głównie wydawnictwa ostatnich miesięcy bądź też nie dotyczące ściśle, bezpośrednio Śląska.

Na pierwszym miejscu wymienić tu wypadnie książkę Tadeusza Dobrowolskiego pt. *Sztuka na Śląsku.* Książka ta, opatrzona licznymi ilustracjami, daje przegląd dorobku Śląska w dziedzinie kultury materialnej, architektury, rzeźby, malarstwa, przemysłu artystycznego, budownictwa drewnianego od średniowiecza aż po wiek XX. Nie jest to inwentarz zachowanych zabytków, ale przede wszystkim historia zjawisk artystycznych, które zachodziły na terenie Śląska. Autor zwraca baczną uwagę na łączność kultury Śląska z kulturą reszty ziem polskich, znajdującą wyraz w bardzo wielu przejawach na przestrzeni całej przeszłości po lata bodaj ostatnie.

Również syntetyczny, cały Śląsk obejmujący charakter posiada praca Stanisława Śreniowskiego *Historia ustroju Śląska* dająca zarys ustroju politycznego Śląska najpierw w granicach państwa polskiego, a następnie pod rządami królów czeskich, wreszcie podzielonego na Śląsk pruski i austriacki. Autor nie ograniczył się tylko do ustroju politycznego, ale sporo miejsca poświęca również sprawom społecznym oraz częściowo gospodarce finansowej i organizacji wojskowej.

Z ostatnich wydawnictw Instytutu wymienić wreszcie trzeba Kazimierza Popiołka *Śląsk w oczach gestapo.* Praca ta oparta została w całości na tajnych raportach niemieckiej policji na Górnym Śląsku w okresie ostatniej wojny. Cytując liczne autentyczne wypowiedzi (w tłumaczeniu) niemieckich obserwatorów daje autor w tej książce świadectwo nieprzerwanej i niezachwianej wierności ludu śląskiego, wierności znajdującej wyraz w manifestacyjnym używaniu polskiego języka, w mocnej wierze w odbudowę potężniejszej Polski, w sabotażach, dywersjach, dezercjach z wojska niemieckiego, w partyzantce i w ponoszonych bolesnych stratach.

Poza problematykę ściśle śląską wybiega kilka innych historycznych książek Instytutu. Do nich zaliczyć trzeba zwłaszcza Józefa Feldmana *Problem polsko-niemiecki w dziejach.* Autor daje tu prócz historii stosunków polsko-niemieckich wnikliwą analizę przyczyn i następstw tych stosunków.

Stosunek Polski do zachodniego sąsiada słowiańskiego omówiony został w książce trzech autorów: Tadeusza Lehra-Spławińskiego, Kazimierza Piwarskiego i Zygmunta Wojciechowskiego *Polska - Czechy. Dziesięć wieków sąsiedztwa,* w której zwrócono uwagę tak na stosunki polityczne, jak i na wzajemne oddziaływanie kulturalne.

Zagadnienia również ogólnopolskie, chociaż w silnym powiązaniu ze Śląskiem, omawia niewielka książka Romana Grodeckiego *Powstanie polskiej świadomości narodowej,* w której autor dokonuje analizy tych czynników, które złożyły się w średniowieczu na powstanie świadomości narodowej Polaków.

Poza teren Śląska wybiega też temat książki Tadeusza Lehra-Spławińskiego *Plemiona słowiańskie nad Łabą i Odrą,* która wykazuje obecność Słowian na dalekich terenach zachodnich.

Zasługują również na uwagę historyków maleńkie książeczki wydawane przez Instytut w ramach serii *Biblioteka Zarania Śląskiego.* Ukazały się w niej m. in. prace: Henryka Barycza *Uniwersytet Wrocławski w przeszłości i teraźniejszości,* Józefa Skoczka *Miasto Brzeg i jego dzieje,* Mariana Tyrowicza *Śląsk a ruch rewolucyjny w roku 1846,* Kazimierza Popiołka *Krystian Minkus, trybun śląskiej rewolucji.*



*OD ADMINISTRACJI*

*Od następnego numeru Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych zaprzestają rozsyłania egzemplarzy okazowych Wiadomości Historycznych. Prenumerata została obliczona w ten sposób (145 zł rocznie), aby umożliwić każdemu nauczycielowi korzystanie z czasopisma.*

*Czasopisma przedmiotowe tak bardzo odpowiadają żywej i pilnej potrzebie szkoły oraz tak rzetelnie służą nauczycielowi w jego pracy nad doskonaleniem zawodowym i naukowym, że wszyscy nauczyciele — mamy nadzieję — będą się nimi nadal posługiwali.*

REDAKTOR:
GRYZELDA MISSALOWA

SEKRETARZ REDAKCJI:
KINGA SZYMBORSKA

KOMITET REDAKCYJNY:
NATALIA GĄSIOROWSKA
ZOFIA PODKOWIŃSKA
JÓZEF DUTKIEWICZ
ŻANNA KORMANOWA
JANINA SCHÖNBRENNER
MARIAN HENRYK SEREJSKI

ADRES REDAKCJI: „WIADOMOŚCI HISTORYCZNE", ŁÓDŹ, UL. ARMII LUDOWEJ 28 M. 7, TEL. 1-03-31

REDAKTOR PRZYJMUJE: W PONIEDZIAŁKI, W GODZ. 16—18

ADRES ADMINISTRACJI: KSIĘGARNIA PZWS WARSZAWA, PL. DĄBROWSKIEGO 8, TEL. 8-53-30, 8-33-02, WEWN. 06 i 07

WARUNKI PRENUMERATY: ROCZNIE ZA 4 NUMERY ZŁ 145.—
CENA POJEDYNCZEGO EGZEMPLARZA ZŁ 40.—

KONTO PKO nr I-690, ADMINISTRACJA CZASOPISM PZWS
PRZY WPŁACIE NALEŻY NA ODWROCIE BLANKIETU WPISAĆ NAZWĘ CZASOPISMA ORAZ OKRES PRENUMERATY

*Drukarnia Państwowych Zakładów Wydawnictw Szkolnych w Łodzi, 325/48 — D-032421*

**Cena zł 40—**



